

BŁAŻOWA



Nr 122

wrzesień/październik 2011 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błażowski

Cena 3,00 zł

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

**Z dożynkowym
wieńcem**

– str. 11





GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie

Uczniowie pierwszych klas gimnazjum



klasa I a



Początek roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Błazowej



klasa I b



klasa I d



klasa I c



klasa I e



V Rodzinny Rajd Rowerowy - str. 42



Młodzieżowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Błazowej - str. 67



Drodzy Czytelnicy!

Cudzoziemcy, którzy odwiedzają Polskę często mają wrażenie, że Polacy z natury lubią narzekać. Często spotykam się z opiniami, że my, Polacy, nie uśmiechamy się, mamy czasami smutne miny i przejawiamy tendencje do widzenia wszystkiego w ciemnych barwach. Nie cieszymy się z tego co mamy, bo zawsze myślimy o tym, czego nie mamy, nie dostrzegamy pozytywnych aspektów naszego życia oraz zazdrościmy innym sukcesów.

Jeśli naszemu sąsiadowi wiedzie się lepiej niż nam, to zamiast cieszyć się z jego szczęścia, zazdrościmy mu oraz wmawiamy sobie i innym, że Kowalski nie zasłużył na to, co ma i że zdobył te dobra nieuczciwie. Jeszcze gorzej zaczynamy osądzać ludzi, których znamy. Jeśli niespodziewanie nasz sąsiad z klatki lub, nie daj Boże, kolega z pracy staje się zamożnym człowiekiem lub dostaje niespodziewanie awans. Mówimy: „On?! Jak to możliwe? Orłem przecież nigdy nie był. Nie należał mu się ten awans. Pewnie dostał go przez znajomości” lub „Wiadomo zarobił pieniądze na oszustwie”. Awans – z wyjątkiem własnego – mamy tendencje odbierać jako niezasłużony.

Bogactwo natomiast spostrzegamy poprzez pryzmat oszustwa, cwaniactwa, złodziejstwa lub kręactwa. (Inna rzecz, takie przykłady serwują nam właśnie media. Bogaty biznesmen za kratkami. Milioner oszustem. To zapada w naszą świadomość). W ten sposób tłumaczymy sobie niesprawiedliwość losu i usprawiedliwiamy się, że my mieszkamy w bloku, ale jesteśmy uczciwi, a Kowalski na wille, ale jest nieuczciwy. W naszej mentalności bowiem jest głęboko zakorzeniony wzorzec pt. „Biedny oznacza uczciwy” natomiast „Bogaty to oszust”. A powiedzenie „Pierwszy milion trzeba ukraść” dopełnia całości.

Powodem do narzekania mogła być paskudna aura w lecie, na które przecież z utęsknieniem czekamy przez długie

miesiące. A wyczekiwane lato funduje nam jesienną pogodę, bo trudno się zachwycać deszczem i zimnem. Jakby na pożegnanie lato serwuje upały powyżej 30 stopni, jak gdyby kazało nam wybierać pomiędzy zimnem a ukropem jak na samym dnie piekiel.

Z niepokojem śledzimy wieści z USA. Do wschodnich wybrzeży Ameryki zbliża się groźny huragan Irene. W Internecie czytamy:

„Huragan Irene, na uderzenie którego przygotowują się mieszkańcy Stanów Zjednoczonych słabnie, ale wciąż jest groźny. Wczoraj [26 sierpnia 2011 roku] dotarł on już do Karoliny Północnej. Stan alarmowy ogłoszono w kolejnych przybrzeżnych stanach – aż najbardziej wysunięty na północ Maine. Amerykańskie władze wydały nakaz ewakuacji ponad dwu milionom osób w siedmiu stanach. – Musimy mieć nadzieję na najlepsze, ale przygotowujemy się na najgorsze. Wszyscy musimy potraktować ten huragan poważnie – powiedział w przemówieniu do Amerykanów Barack Obama”. Niemal każdy z nas ma w Stanach najbliższych, przyjaciół, znajomych, o których się niepokoi. Swoją drogą, czy to nie dziwne, że huragany mają zawsze żeńskie imiona?

Choć nic nie zapowiada jeszcze końca lata, bociany nie dają zamydlić sobie oczu i już szykują się do odlotu. Ptaki dobrze wiedzą, kiedy czas ruszać w drogę w poszukiwaniu komfortowych warunków termicznych.

Sierpień to miesiąc, w którym zacinają się odloty bocianów.

Przysłowie ludowe wyraźnie wskazuje datę odlotów – to 24 sierpnia, imieniny Bartłomieja: „Na Bartłomieja apostoła bocian do drogi dzieci woła”. Jeśli wszystkie bociany odleca wcześniej, zapowiada się sroga zima.

Jak co roku, 1 września uczniowie pomaszzerowali do szkoły. Studenci mają jeszcze we wrześniu wakacje.

Chyba wszyscy lubimy tę zmienność. I świadomość, że bociany wrócą wiosną, a uczniowie i studenci za kilka miesięcy będą mieć wakacje.

Huragan oszczędził USA. Miliony ludzi odetchnęły z ulgą.

W niniejszym numerze polecam „Wieści z gminy”, w których burmistrz Zygmunt Kustra informuje o inwestycjach, o planach i założeniach naszego samorządu. Wakacyjną pocztówkę z Paryża przesyła nam dr Małgorzata Kutrzeba. Danuta Heller zachwala urokliwe miejsca naszego kraju – tym razem Podlasie, uważane za biedną ścianę wschodnią. Czy tak jest rzeczywiście? Dowiedcie się, Państwo, z artykułu zamieszczonego na łamach „KB”. Stanisław Drewniak opowie o początkach II wojny na podstawie kroniki futorkowskiego proboszcza ks. Wojciecha Stachyraka. „Leśne” artykuły napisał dla nas dr Edward Marszałek. Relację z zawodów sportowo-pożarniczych przekazuje Danuta Heller. Jako co roku, przychodzimy do Państwa z dożynkowym wieńcem. Z ks. Kazimierzem Batorem, powszechnie lubianym proboszczem Kąkolówki, rozmawia dr Małgorzata Kutrzeba. Kolejnej opowieści Władysława Kaczyńskiego wysłuchał Kuba Heller.

Z „Kurierem” gotujemy same pyszności... Dr Józef M. Franus napisał dwa bardzo interesujące artykuły: o andropauzie i o zaletach gęsi.

Jak zwykle, spora dawka literatury i poezji. Miło mi, że ten dział ma również swoich zwolenników, zafascynowanych pięknem słowa polskiego.

Życzę Państwu przyjemnej lektury, a jeśli zdarzają się potknięcia – proszę o wyrozumiałość.

Danuta Heller
redaktor naczelna

Pani Danucie Bator

– wicedyrektor Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Białowej bardzo dziękujemy za umożliwienie nam korzystania ze szkolnej sali gimnastycznej. Dzięki temu możemy spotykać się trzy razy w tygodniu bez względu na porę roku i aurę.

Panie z grupy sportowej.



Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra.

SIEĆ GAZOWA – STAN NA 1 WRZEŚNIA 2011 R.

Długość sieci gazowej, zrealizowanej od początku realizacji zadania wynosi łącznie: 33 346 m bieżących, w tym 385 sztuk przyłączy.

W miesiącach letnich (lipiec, sierpień) wykonano łącznie 14 156 m bieżących sieci gazowej, w tym: 195 sztuk przyłączy.



Wyremontowana kuchnia w przedszkolu.

Wartość wykonanych robót łącznie od początku realizacji zadania to brutto: 3 154 592,98 zł.

Wartość wykonanych robót w miesiącach letnich to brutto 1 257 383,35 zł.

Dobiegają końca prace ziemne w miejscowości Nowy Borek. Do zrealizowania pozostały przewiercenia pod drogami powiatowymi, oraz pod ciekami wodnymi.

Inwestycja budowy sieci realizowana jest zgodnie z harmonogramem rzeczowo-finansowym. Planowane zakończenie robót budowlanych – 31.05.2012 r.

WIEŚCI Z GMINY

ZBIORNIK RETENCYJNY NA WILCZAKU

Gmina Błazowa zawarła umowę z Podkarpackim Zarządem Melioracji i Urządzeń Wodnych w Rzeszowie w sprawie budowy zbiornika retencyjnego Błazowa Górna – Wilczak. Gmina zajmie się zagadnieniami z zakresu ochrony środowiska (decyzja środowiskowa), natomiast partner po uzyskaniu tejże decyzji rozpocznie procedury związane z projektem budowlanym. Zarząd Województwa Podkarpackiego ogłosi konkurs na realizację inwestycji w tym zakresie, a Podkarpacki Zarząd Melioracji Urządzeń Wodnych weźmie w nim udział i przystąpi do budowy zbiornika. Gmina urządzi teren wokół zbiornika i drogę pod kątem rekreacji i wypoczynku. Jest duża szansa, żeby zrealizować oczekiwania mieszkańców w tym względzie.

DROGI GMINNE

W ramach Wieloletniego Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych zakończono budowę drogi gminnej Nowy Borek-Czerwonki. Termin zakończenia prac, tj. 31 sierpnia 2011 r. został dotrzymany. Odbiór drogi zaplanowano na 12 września br. Koszt inwestycji to kwota 1753 200 zł. Środki własne – 877 200 zł, dotacja – 876 000 zł.

Trwa procedura przetargowa w związku z odbudową dróg gminnych Błazowa Dolna – Wola Błazowska i Kąkolówka Wola ze środków na usuwanie klęsk żywiołowych. Łączna kwota

ta otrzymanej promesy na oba zadania wynosi 220 000 zł.

DROGI ROLNICZE

W ramach zagospodarowania poscaleniowego trwają prace na drogach w Białce, Kąkolówce i Lecce. Termin realizacji zaplanowano na 4 października 2011 r.

UL. JAGIELLOŃSKA

W ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych zakończono i oddano ul. Jagiellońską w Błazowej. Wartość inwestycji 175 970 zł, dotacja – 150 000 zł.

REMONTY SZKOŁ

Zakończono termomodernizację Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błazowej Dolnej. Budynek oddano do użytku. Wartość prac – 632 600 zł.

Dobiegają końca prace związane z wymianą okien w szkołach w Piątkowej i Nowym Borku. Wartość prac to kwota 120 400 zł, dofinansowanie około 60 000 zł jako dotacja z MEN w ramach zwiększania subwencji oświatowej.

REMONT KUCHNI W PRZEDSZKOLU

W kuchni Przedszkola Publicznego w Błazowej wykonano wiele prac remontowych, jak np.: malowanie ścian, wymiana płytek, trzonu i wentylacji pod kuchnię gazową, wc wraz z umywalką, drzwi wewnętrznych i okienka podawczego ze zmywalni do kuchni. Wartość prac to kwota 40 000 zł.

REMONT ŚWIETLICY W BŁAZOWEJ GÓRNEJ

Dokonano remontu kapitalnego świetlicy w Błazowej Górnej. Remont obejmował jej gruntowną przebudowę wraz z częścią sanitarną. W świetlicy koncentruje się życie wsi. Pełni ona również funkcję lokalu wyborczego. Odbioru dokonano 7 września br. Remont kosztował 245 600 zł, w tym dofinansowanie – 184 400 zł.



Budynek świetlicy w Błazowej Górnej.

Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra

PODZIĘKOWANIE

Bardzo dziękuję sołtysom i radnym za współpracę przy remontach dróg gminnych, szczególnie za wykonywanie drobnych prac własnym sumptem.

Dziękuję tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania Gminnego Święta Plonów, a w szczególności:

Starostom dożynek Państwu Grażynie i Janowi Sowom za to, że funkcję tę przyjęli i pełnili ją z godnością,

Przewodniczącemu Rady Miejskiej Jerzemu Kocojowi za pomoc organizacyjną,

Rolnikom, producentom i wszystkim pracującym na rzecz rolnictwa za mozolną pracę w służbie chleba naszego powszedniego, Ks. dziekanowi Jackowi Rawskiemu za liturgię,

Członkom orkiestry dętej za uświetnienie uroczystości,

Uczestnikom imprezy za liczne przybycie,

Sponsorom, którzy nie odmówili wsparcia.

**burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra**

W ŻŁOTYM DESZCZU

*Z inspiracji malarstwem
Mieczysława Piechowskiego*

Pomarańczowy deszcz
opada w głąb lata
w gąszcz kolorowego dnia

Parasole przechodniów
unoszą ulicę
w otwarty pejzaż miasta
z przestrzenią o barwie
płomiennie nasyconych brzoskwiń

Chciałbym iść przez ten deszcz
- niezbyt wcześnie
i jeść dojrzałe winogrona
najlepiej – te z winnic San Gimignano

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 5.07.2011 r.

GMINNY PROGRAM USUWANIA AZBESTU

Urząd Miejski w Błażowej uprzednio informuje, wszystkich mieszkańców gminy Błażowa, że istnieje możliwość złożenia wniosku do WFOŚiGW na transport i utylizację wyrobów zawierających azbest.

Jest propozycja, aby wniosek ten był złożony przez Związek Komunalny „Wisłok” wspólnie z gminami sąsiednimi.

Warunkiem koniecznym udziału gminy we „wniosku azbestowym” dotowanym z WFOŚiGW jest posiadanie Uchwały Rady Gminy zatwierdzającej Związkowy Program Usuwania Wyrobów Zawierających Azbest

zawierających azbest na terenie gminy oraz oceny „kondycji” istniejących pokryć dachowych celem uzgodnienia harmonogramu prac.

Jednocześnie informujemy, że do tej pory żaden właściciel nieruchomości nie złożył informacji burmistrzowi o ilości posiadanego azbestu zgodnie Rozporządzeniem Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z dnia 23 października 2003 r., opublikowanym w Dz.U.03.192.1876 z dnia 14 listopada 2003 r. w sprawie wymagań w zakresie wykorzystywania i przemieszczania azbestu oraz wykorzystywania i oczyszczania insta-



Usuwanie płyt azbestowych z dachu.

oraz oświadczenie burmistrza dotyczące akceptacji Związkowego Programu w części dotyczącej danej gminy lub posiadanie odrębnej Uchwały Rady Gminy zatwierdzającej Gminny Program Usuwania Azbestu.

Złożenie wspólnego wniosku wymaga:

1. Określenie, jakie ilości azbestu w gminie powinny być utylizowane w kolejnych latach.

2. Zadeklarowanie pokrycia przez gminę brakującego w montażu finansowym wkładu własnego (minimum 15%) kosztów zdejmowania dachów, transportu i utylizacji azbestu przy założeniu 85% dotacji z programu WFOŚiGW i NFOŚiGW.

3. Wykonanie w ramach prac przygotowawczych przez pracowników urzędu, sołtysów lub zleconych firmie zewnętrznej inwentaryzacji wyrobów

lacji lub urządzeń, w których był lub jest wykorzystywany azbest.

W pierwszej kolejności, jeżeli otrzymamy środki finansowe na utylizację azbestu, będzie odbierany azbest już zdemontowany z dachu i złożony na posesji.

O terminach naboru wniosków będziemy informować mieszkańców gminy poprzez sołtysów wsi oraz ogłoszenia w terenie.

**Edward Rybka
inspektor ds. ochrony środowiska**

DYSTYCH JESIENNY

Z pól ucieka lato z wolna
już nie cieszy ścieżka polna

Mieczysław A. Łyp

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

28 lipca 2011 roku Rada obradowała w składzie 13. radnych.

Sesja lipcowa była IX, zwyczajną sesją w bieżącej kadencji.

W porządku obrad podjęte zostały uchwały w sprawie:

- zmian w budżecie gminy,
- zmiany wieloletniej prognozy finansowej, określającej wieloletnią prognozę finansową gminy wraz z prognozą długu na lata 2011 – 2021,
- wyrażenia zgody na sprzedaż w drodze przetargu nieograniczonego

nieruchomości gruntowej położonej w Białce, oznaczonej w ewidencji gruntów nr 647,

- zmian w składzie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej,

- w Uchwale Nr XXVI/174/09 Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 29 stycznia 2009 r. w sprawie sprawienia pogrzebu oraz ustalenia wydatków podlegających zwrotowi z tego tytułu wprowadzono następujące zmiany:

1. § 1 ust.1 otrzymał brzmienie: gmina organizuje pogrzeb osobom

zmarłym, dla których była miejscem ostatniego zameldowania lub które zamieszkiwały na terenie gminy Błażowa z zamiarem stałego pobytu, jeżeli nie posiadały osób spokrewnionych lub zobowiązanych do alimentacji”.

2. W § 3 ust.2 skreślono słowa „bez względu na ostatnie miejsce zameldowania”.

3. w § 4 ust.1 otrzymał brzmienie: „Gmina zleca organizację pogrzebu wyspecjalizowanym podmiotom”.

30 sierpnia 2011 r. Rada Miejska w Błażowej zebrała się po raz dziesiąty w okresie bieżącej kadencji i obradowała w składzie 12 radnych.

Wiodącym tematem sesji sierpniowej była problematyka służby zdrowia.

Informację na temat funkcjonowania placówek służby zdrowia w gminie składali kolejno: Stanisław Gutkowski – zastępca dyrektora ZOZ Nr 2 w Rzeszowie, który zreferował problem przebiegu remontu miejscowej przychodni; lek. med. Lucyna Maciejczuk złożyła informację na temat funkcjonowania przychodni w Błażowej oraz Zakładu Opieki Długoterminowej; Mariusz Nawojski – zastępca dyrektora Centrum Medycznego „PROMEDICA” na temat funkcjonowania przychodni zlokalizowanej w Błażowej przy ul. Armii Krajowej.

Informację na temat indywidualnej

praktyki pielęgniarstwa przedstawiła Anna Cygan.

W związku ze znaczną poprawą bazy lokalowej placówek służby zdrowia oraz jakości świadczonych usług medycznych w środowisku, radni w dyskusji złożyli na ręce uczestniczących gości słowa uznania i gratulacje.

Na sesji sierpniowej dokonano również wyboru ławników na okres kadencji: 2012-2015.

W głosowaniu tajnym Rada dokonała wyboru ławników do Sądu Okręgowego w Rzeszowie do orzekania w sprawach cywilnych i karnych. Wybrano:

Krystynę Cag – zamieszkałą w Błażowej oraz

Zofię Chuchlę – zamieszkałą w Błażowej Górnej.

Do Sądu Rejonowego w Rzeszowie do orzekania w sprawach rodzinnych

i nieletnich wybrano: Tadeusza Kuśnierza zamieszkałego w Nowym Borku oraz Genowefę Puzio zamieszkałą w Błażowej do orzekania w zakresie prawa pracy.

W porządku obrad rada przyjęła również informację na temat realizacji budżetu za I półrocze 2011 r.

Podjęte na sesji uchwały dotyczyły następujących spraw:

- zmian w budżecie gminy,
- gminnego programu przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz ochrony ofiar przemocy w rodzinie na lata 2011-2015,
- trybu i sposobu powoływania i odwoływania członków gminnego zespołu interdyscyplinarnego w Błażowej oraz szczegółowych warunków jego funkcjonowania.

Stanisława Solarz

Ks. Dziekan Senior Michał Drabicki

Chcemy złożyć Księdzu najlepsze życzenia imieninowe – przede wszystkim Bożej radości, aby towarzyszyła ona Księdzu w każdym dniu kapłańskiej posługi oraz wielu życzliwych serc ludzkich, gotowych przyjść Księdzu z pomocą w głoszeniu Dobrej Nowiny.

Modlimy się, by Bóg błogosławił Księdza oraz obdarzał nieustannie swoją łaską i pokojem.

Niech przedłuży lata Księdza życia i pozwoli jak najowocniej dalej służyć budowaniu Królestwa Bożego na ziemi.

Niechaj dopisuje zdrowie i dobry humor.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”.





PRZYPADKOWA „PRZYGODA”

Kolejny raz wybrałem się z wizytą do Pana Władysława Kaczyńskiego, by wysłuchać następnej, fascynującej opowieści związanej z naszą miejscowością. Przyjął mnie jak zawsze bardzo serdecznie.



Pan Władysław w młodości był przystojnym, wysportowanym mężczyzną.

- Był rok 1944, chyba okres żniw, koniec II wojny na naszych terenach. Byłem na Górnej Błażowej u szwagra Bronka Walasa. Gdy wracaliśmy do domu – na Mokłuczkę – naszliśmy na powracający od strony Hyżnego szwadron wojska niemieckiego. Nie byli to jacyś ochotnicy, tylko zawodowe wojsko uzbrojone od stóp do głów. Nie wiem skąd się oni wzięli tak późno. Przecież było po wojnie. Dowiedziała się o nich partyzantka z Hyżnego i tam ich zaatakowali koło leśniczówki. Niestety, nasi śmiałkowie nie mogli równać się z zawodową armią. Niemcy postrzelili jednego z naszych. W pobliżu znalazł się doktor Mucha i chciał opatrzyć rannego. Został zatrzymany przez Niemców.

Przed nimi szli zwiadowcy (tzw. szperacze) i właśnie oni nas zatrzymali w okolicy dworku.

Bronek najpierw chciał uciekać,

ale zatrzymałem go, bo inaczej zostałby rozstrzelany.

Doktor namówił Niemców, by zatrzymali się w dworze, mogli tam zrobić zakupy i posilić się, bo nie wiadomo, ile już maszerowali.

Zabrali nas do środka, a młodsze rangą wojsko zostało w barakach na zewnątrz razem z Bronkiem. Kupowali od ludzi kury, jajka, co kto chciał im sprzedać i płacili za to.

Bardzo dobrze znałem teren, bo chodziłem tamtędy do domu pod Mokłuczkę. Jakies 15 metrów za dworkiem były jeszcze niezasypane okopy rowy zaporowe (1945 r.).

Dziedzicami dworu w tym czasie byli bracia Sochowie, którzy na widok wojska schowali się na strychu. Niemcy poprosili, żebym poszedł i „załatwił” coś do jedzenia. Poszedłem do



Władysław Kaczyński współcześnie, nadal pełen wigoru.

kuchni, a tam siedziała puszysta gospodyni, lecz ze strachu nie mogła wstać ze stolka – trzęsa się jak galareta. Nie byłem najlepszym kucharzem, ale przygotowałem dla nich kanapki z chleba i sera. Zrobiłem im także herbaty z sacharyną. Spostrzegłem otwarte drzwi od strony kuchni prowadzące na zewnątrz. Mogłem uciec, ale nie chciałem zostawić doktora, bo gdybym „dał nogę”, to pewno by go rozstrzelali.

Zaniosem Niemcom strawę, którą musiałem wpierw sam skosztować na oczach wszystkich.

Porozlewałem także każdemu po kieliszku wódki, która znalazłem w kredensie. Tego wszystkiego było mało na tyle ludzi. Gdy szedłem do kuchni drugi raz, dałem znać doktorowi, że można uciec przez drzwi od drugiej strony. Krążyłem w jedzeniu jeszcze kilka razy. Wreszcie nadarzyła się okazja i wyskoczyliśmy z doktorem z dworu prosto w okopy. Doktor powiedział mi, że jest przygotowana zasadzka na Niemców w Błażowej, lecz zobaczywszy liczbę i uzbrojenie wroga przeraził się.

Mucha był tęgim facetem, a ja młody i wysportowany, więc przykazał mi, bym pobiegł ile sił w nogach za kościół (tam była ta zasadzka) i dał wszystkim znać, by się wycofali na jego rozkaz.

Wróg zmobilizował się, utworzył sztyk bojowy i ruszył przez miasteczko w kierunku w Ujazd.

Obserwowaliśmy ich zza kościoła.

Nie chcę nawet myśleć, co by się stało z kościołem i całą pewno Błażową, gdyby Niemcy zostali zaatakowani.

Taką oto prawdziwą i przypadkową historię przeżyłem.

Pan Władysław zdaje sobie sprawę, że historia przekazywana przez innych nie zawsze idzie w parze z historią prawdziwą. Wie, że można by jeszcze kogoś urazić prawdą, więc czasem niektóre kwestie trzeba przemilczeć.

Bardzo miło się słucha opowieści Pana Kaczyńskiego. Cały czas nie mogę się nadziwić, że jeden człowiek mógł tyle przeżyć! Cieszę się, że mamy wśród nas takiego błażowianina, bo choć pochodzi z Łodzi, to na to miano z pewnością zasłużył. Umówiony już jestem na następną wizytę i liczę na inną, fascynującą opowieść.

Jakub Heller



POCZĄTEK II WOJNY ŚWIATOWEJ W KRONICE PARAFIALNEJ KS. WOJCIECHA STACHYRAKA

W numerze 119/2011 „Kuriera” zamieściliśmy kilka fragmentów „Kroniki” dotyczących lat 1914, 1919 i 1922. Obecnie przytaczane fragmenty dotyczą początkowych lat II wojny światowej. Skrócenia wyrazów zostały rozwinięte, daty ujednolicone, a opuszczenia zaznaczone symbolem [...].

Do druku przygotował
STANISŁAW DREWNIĄK

[s. 58] **Wojna niemiecko-polska.**

Dnia 1 września w piątek o godzinie 5 rano wojska niemieckie wkroczyły do Polski, rozpoczynając działania wojenne. Do 17 września Polska była zajęta przez Niemcy. Tęgo dnia bolszewicy wkroczyli do Polski zajmując ją po rzekę Bug i San bez niczyjzego sprzeciwu. Ludność panicznie zaopatruje się w artykuły żywiowe, nie pytając, „ile kosztuje?”, tylko czy jest towar. Sprzedający kupcy mnożą się jak grzyby po ciepłym deszczu. Gdy przed kilkoma miesiącami narzekano na kryzys pieniężny, obecnie „skądś” pokazały się pieniądze, nie tylko jednostki, ale i setki. Najlepiej wyszli nie pierwsi niemający, bo zakupiwszy towaru za kilka złotych, a sprzedając go z zyskiem od 100–500%, wnet dochodzili do poważnej sumy, bo nie płacąc podatku przemysłowego, nie kontrolowani przez nikogo, bez skrupułów stawiali dowolne ceny. Trzeba przyznać, że mieli trud w staraniu się o towar w Rzeszowie, a od grudnia w Krakowie, ale poniesiony trud wynagradzali sobie obficie.

Np. 1 dkg pieprzu pierwiej 5 gr, obecnie 50 gr,

szkiełko nr 5 do lampy 5 gr, obecnie 40 gr,

1 kg liści tytoniu kupili za 1,50–2,50 zł, a sprzedawali po 12–18 zł [...]

O czeladź bardzo trudno. Żądają 200–500 zł rocznie.

Pasterki nie było. Z powodu niepokojów w kościele w poprzednich latach, w szczególności w 1938 roku i z powodu, że biorąc naukę z Harty, rozposzechnili plagę robienia wódki „samo-

gonki”, obawiałem się większych ekscesów i zaniechałem pasterkę, odprawiając bez przerwy 3 msze św. od 6,5 godziny, a później ks. wikary miał znowu 3 msze św. w połączeniu ze sumą i kazaniem.

Uwagi klimatyczne. 9 kwietnia Wielka Sobota – bardzo ciepło. W Wielką Niedzielę lekki deszcz, procesja w kościele.

Wiosna, lato, jesień dobra, wrzesień, październik suchy, bez deszczu. [...]

Kradzież. W tym roku w okresie od 6–25 grudnia wykradzono mi ze spichlerza podwójnie zamkniętego 17½ korca owsa nasiennego, 5 korcy żyta i 5 korcy jęczmienia. Podejrzenia zawsze miałem i mam na Sochę Marcina mieszkającego pod ogrodem plebańskim. Doniosłem o tym policji niemieckiej w Rzeszowie, zaś ta oddała sprawę policji polskiej.

[s. 59] **Samogonka.** Obok plagi kradzieży powstała druga plaga robienia wódki zwanej samogonką. Ta plaga przyszła z Harty do Piątkowej, do Futomy i na okolicę. Na litr tej wódki potrzeba 2 kg żyta, 4 kg ziemniaków i 2 dkg drożdży. W czasie adwentowym zamiast pamiętać o pokucie i spowiedzi św. prawie dom w dom wyrabiano wódkę. W naukach moich napominałem piętnując te prace jako zbrodnię w obecnych ciężkich czasach wojennych, bo kiedy w miastach ostatnie odzienie sprzedają na zakupno żywności, to na wsi ludzie mając chleb, wyrabiają wódkę, jakby im tylko tego brakowało do chleba codziennego.

Z tej przyczyny i pijaństwo odżyło, zwłaszcza na weselach.

Jeżeli na wyrób 1 litra wódki zużyto 2 kg żyta, 4 kg ziemniaków, 2 dkg drożdży,

to na 100 l wódki zużyto 200 kg żyta, 400 kg ziemniaków, 2 kg drożdży,

na 500 l wódki zużyto 1000 kg żyta, 2000 kg ziemniaków, 10 kg drożdży.

Przypuszczam, że we Futomie i Piątkowej więcej wyrabiano wódki niż po 500 litrów, a obliczając według cen grudniowych – 1 kg żyta 50 gr, 1 kg ziemniaków 6 gr, 1 kg drożdży 250 zł, wartość 50 l wódki przedstawia się: 1000 kg żyta 500 zł, 2000 kg ziemniaków 120 zł, 2 kg

drożdży 500 zł, [razem] 1120 zł + praca i drzewo spalone = 1500 zł [razem] 2620.

Sprzedawano litr wódki po 8 zł = 4000, odjąć 2620 = 1380 zł – czysty zysk, czyli na 1 litr wypada czystego zysku 2,76 zł. Słyszałem, że ci fabrykanci zachwalali do fabrykacji, bo „warto”, bo „opłaci się”, ale gdyby zażądano tej ilości zboża i ziemniaków dla potrzebujących, chociaż za zapłatą, to ci sami na całe gardło wołaliby, że nie ma czego sprzedać, chociaż uzyskaliby za 2 kg żyta i 4 kg ziemniaków 2,26 zł, a dodawszy 50 gr, które należałoby wydać na drożdże = 2,76 zł. Otóż to jest plaga zrodzona w czasie wojny, niezwalczona przez nikogo, która pożerać będzie naród polski długie lata i z którą niewielką batalią trzeba będzie stoczyć, jeżeli w ogóle będzie wolno z nią walczyć.

O, Boże mój, dziękuję Ci za wszystkie Krzyże, tylko wspieraj mnie, bym przed nimi nie ugiął się i nie upadł.

Ks. Wojciech Stachyrak
proboszcz, dziekan

ROK CHRYSZTUSOWY 1940

Usunięcie księdza ze szkoły.

W styczniu zwolniono nauczycielki mężatki od obowiązku uczenia w szkole. Tym sposobem we Futomie zwolniono Marię Horyniową, żonę Leona Horynia, a w Piątkowej Jadwigę Madejową, której mąż Józef jest wojskowo na Węgrzech. Polecono również od dzieci zebrać wszystkie książki szkolne i oddać je sołtysowi. W lutym przeniesiono wszystkich nauczycieli w powiecie na posady w innych miejscowościach. I tak kierownika szkoły we Futomie Władysława Haliga przeniesiono na kierownictwo 3-klasowej szkoły w Pstrągowej Dolnej od Czudca. Leona Horynia na kierownictwo 7-klasowej szkoły w Lutczy, a Madejową z Piątkowej na prośbę innych pozostawiono na miejscu. Obydwaj [Halig i Horyń] wyjechali 29 lutego, a 1 marca przyjechał Bomba, były nauczyciel na Wołyniu, rodem z Budziwoja, niezona, obejmując kierownictwo szkoły we Futomie.

Tenże kierownik szkoły dnia 3 marca w II niedzielę Wielkiego Postu przeczytał mi dekret z dnia 27 lutego br., że w szkole uczyć religii 1 godzinę tygodniowo ma [*Lehrpersonel?*] nauczyciel, a ksiądz (*der Geistliche*) może uczyć poza szkołą. Rodzice mają wnieść na ręce kierownika deklarację, że życzą sobie, by ich dzieci uczyły się religii w szkole.

[s. 60 – tu w „Kronice” na kolejnej karcie inną ręką zapisany jest tytuł „Rok Chrystusowy 1942”, czyli brakuje dokończenia roku 1940 i całego roku 1941]

ROK CHRYSZTUSOWY 1942

W roku 1940 w zimie osłabił się mi wzrok przez wycieńczenie siatkówki. Dostałem pozwolenie mszę św. odprawiać „De Beata Maria Virgine” i „De Requiem”, a nie mając wyraźnego druku i czując się być zmęczonym różnymi przejściami życiowymi, prosiłem ks. biskupa Bardę o zwolnienie mnie od zarządu kościołem i probostwem. Ks. biskup przychylając się do prośby i pozostawiając mi w prawach proboszcza powierzył [...] prob. ks. Janowi Głodowi, uciekinierowi z probostwa w Birczy przed bolszewikami we wrześniu 1939 roku, któremu oddałem do użytku moją własność [...] meble, a sam zamieszkałem na wikarówce. Obowiązkiem ks. Głoda było dać mi oprócz mieszkania wikt i opierunek. Stan (?) ten trwał od 1 kwietnia 1940–28 listopada 1941 prawnie, a nieprawie przez jego zuchwałość – 21 listopada 1942, tj. do dnia wyjazdu z powodu nagany godnego traktowania mnie przez niego i jego siostrę Rozalię, jego parobka Kazimierza Rząsę i nagannego zachowania się ks. Głoda przez zbytne nadużywanie alkoholu z niektórymi parafianami. Poprosiłem ks. biskupa w październiku 1941 o nadanie mi z powrotem zarządu parafią i probostwem. Nastąpiło to dekretem z dnia 12 listopada 1941, przez ks. Głoda zatrzymanym i mnie niedoręczonym i nastąpił kres walki 7 parafian przeciw mnie na rzecz ks. Głoda. Do nich należą z Piątkowej Wojciech Pępek, wójt gminy zbiorowej, Paweł Kruczek, Władysław Kiszka, olejarz; z Futomy Ferdynand Wyskiel, sołtys, Sieńko Piotr, emerytowany porucznik Józef Maciołek, Drewniak Michał, a później przyłączył się do nich sołtys z Piątkowej Marian [...]

Ciężkim był dla mnie listopad i grudzień. Skończył się tym, że mimo niechęci powrotu do Birczy dnia 21 stycznia br. [ks. Głód] tam pojechał, a dla mnie pozostała nauka, nigdy do gniazda nie wpuścić kukułki.

Ks. W. Stachyrak

Wysiedlenie Żydów. Dnia 3 maja br. wysiedlono z Futomy do Błażowej wszystkich Żydów, zaś 25 czerwca władze niemieckie używając forszpanów zgroma... do gminy Błażowa wywieźć wszystkich Żydów zamieszkujących w Błażowej do Rzeszowa, stamtąd zaś z całego powiatu zgroma [s. 61] dzonych kolejną wywieźli w inne strony, a [...] mi do lasów głogowskich (koło miasta Głogów).

W lipcu br. przyszła z Woli Rafałowskiej rodzina z 3 osób, podająca się za uchodźców z Berlina [?], zamieszkała w domu po Józefie Baku. Okazało się, że byli to Żydzi udający katolików, uczęszczali do kościoła, i dnia 10 września około godziny 6 po południu policja zastrzeliła ich nad grobem wykopanym w obejściu Stanisława Wielgosa i w nim wszyscy troje (mąż, żona, dziecko) spoczywają.

Napady bandyckie. Napady bandyckie rozpoczęły się dnia 28 października br., napadając o godzinie drugiej w nocy na organistówkę. Uzbrojeni w rewolwery i karabinki pukali do okna. Zbudzony organista pytał się, kto jest. Odpowiedzieli, że policja. Organista wyszedł o tworzyć drzwi. Weszli do środka, trzech, uzbrojeni. Wszedłszy zażądali trzech tysięcy złotych. Usłyszawszy odpowiedź, że nie posiada tych pieniędzy, odgrozili mu zastrzeleniem. Terroryzując jego i żonę, zabrali mu ubranie, część bielizny, trochę zboża, mąki, żądając na nowo pieniędzy. Żądanie to organista wykonał, dając im około 600 zł. Odchodząc zagrozili mu, iżby nie dawał znać policji. Następstwem tego było, że następnego dnia zjechała [kryminalna?] i policja porządkowa i niemiecka policja ze Strzyżowa z oficerem celem spisania protokołów.

Za tydzień obrabowali Wojciecha Głogowskiego, mieszkającego wyżej kościoła, przy drodze do Piątkowej. Nie wiadomo, czy bandyci, czy zwykli złodzieje, bo weszli do komory przez dach zabierając mu wszystko, co miał. Za kilka dni bandyci obrabowali niejakiego Sowę handlującego i Cygana mieszkającego na Ujazdach, w domu pożydowskim,

znanego powszechnie [jako] Karczma Piekelska.

9 listopada o godzinie 5.30 wieczorem napadli na mnie, przychodząc od strony gumna w liczbie trzech. Jeden wyższego wzrostu uzbrojony w rewolwer, drugi średniego wzrostu uzbrojony w karabinek około 50 cm długości. Trzeciego nie widziałem, gdyż stał na straży przed gankiem od strony południowej. [s. 62] Ja w owym czasie byłem w kancelarii z trzema innymi osobami. Gdy weszła do kancelarii gospodyni Aniela Nieznańska, mówiąc: „Jakiś pan pyta się o księdza”, wyszedłem na korytarz, stanąłem przed wyższym, a zapytany, czy jestem księdzem, odpowiedziałem mu, że tak. A on kazał mi iść do kuchni, w której zaraz przyskoczył do mnie drugi, niższy, trzymając karabin pod kurtką. Z początku sądziłem, że są to urzędnicy z urzędu pracy poszukujący ludzi do Niemiec, ale gdy ów wyższy uzbrojony w rewolwer poszedł do kancelarii, z której przyprowadził owe trzy osoby, będące ze mną przed chwilą, i przyprowadził [...] ks. Wojciecha Bogdana mieszkającego u mnie w gościnie, zrozumiałem, że mam do czynienia z bandytami, bo ów mniejszy, wyciągnawszy spod kurtki karabin, zażądał ode mnie 10 000 zł. Usłyszawszy moją odpowiedź, że nie posiadam takiej kwoty, odgroził mi zastrzeleniem. Ja mimo tego mówiłem, że nie mam. Wtedy odstąpił dwa kroki w tył i skierowawszy karabin ku mnie, zarepetował go. Ja powtórnie mówiłem, że nie mam. Wtedy kazał mi oddać 1000 zł. Odrzekłem, iż nie mam. Na to on mówi: „Daj, ile masz”.

Wówczas mniejszy pozostał w kuchni terroryzując czeladź i innych w kuchni zgromadzonych w ilości około 10 osób. Z większym, który nigdy do kuchni nie pokazał się, poszedłem do kancelarii, będącej w sąsiedztwie salonikiem, wysunąłem szufladę z biurka i dałem mu część pieniędzy posiadanych w kopercie. Bandyta niezadowolony tym, żądał więcej i dałem mu resztę znajdującą się w drugiej kopercie. Obydwie te koperty zawierały około 800 zł, przeważnie ofiary na msze św. Jeszcze niezadowolony sam przeszukiwał szufladę i zabrał mi portfel ceratowy, dosyć gruby, jednak w nim pieniędzy nie było, tylko zapiski. Dwukrotnie prosiłem o zwrot portfela – że pieniędzy w nim nie ma, lecz nadaremnie. Znalazł w szufladzie paczkę herbaty, lecz ją zostawił.

W międzyczasie, gdy z tym byłem w kancelarii, ów mniejszy w kuchni znajdujący się żądał chleba, masła, sera. Chleba nie było. Przygotowywano dopiero następnie pieczywo. Służąca podała mu niewielką posiadaną ilość masła w naczyniu porcelanowym, którą będąc niezadowolony, rzucił na posadzkę cementową, rozbijając ją. W międzyczasie jedna z dziewczek niespostrzeżenie uciekła do pokoju sąsiadującego z kuchnią, otworzywszy okno uciekła do domu Wojciecha Kołodzieja. Uciekającą widział Maciej Kiszka opodal mieszkający, przyszedł na plebanię zaciekawiony, co się tu dzieje, że dziewczka tak okropnie ucieka. Na ganku przed sienią spotkał wchodzącego Macieja Kiszkę wyższy bandyta, zaś ja stałem przy drzwiach kuchennych. Bandyta spytał Kiszkę, kto on jest. Usłyszawszy odpowiedź, że jest robotnikiem, wprowadził go do kuchni. Kiszka wchodzi do kuchni, [s. 63] nie wiedząc, co się dzieje, zapytał znajdujących się w kuchni, dlaczego Tekla tak bardzo uciekała, a syn jego Edward rzekł mu: „Tato, siedźcie cicho”. Ojciec zrozumiał, o co chodzi. Bandyta zrozumiał, że zaszedł obcy człowiek. Mniejszy bandyta zapytał większego, ile ma pieniędzy. Usłyszawszy, że około 500 zł, wyszli z kuchni i stojąc przed gankiem od strony chlewów, jeden strzelił w słup ganku i kula pozostała na podłodze ganku. Drugi strzelił w okno kancelarii i kula utkwiała w suficie nad biurkiem.

Tak skończył się pierwszy napad na mnie.

Następnego dnia 10 listopada około godziny 2 w nocy w liczbie 8 napadli na wójta Pępka w Piątkowej, zabierając bieliznę i ubranie. W kilka dni później napadli na ruskiego ks. proboszcza w Łubnej, również zabierając mu pieniądze. Następnie napadli sołtysa w Harcie, zabierając ubranie i pieniądze. Potem napadli Wawrzyńca Leśniaka w Futomie, właściciela sklepu. Gdy przyszedli i nie zastali dorosłych synów, pytali się gdzie jest Antek i Franek, bo oni zajmowali się sklepem. Zabrali im pieniądze i ubranie.

Kilka dni później [przyszli] do byłego por. Wojsk Polskich Józefa Maciołka, ale widząc trzech dorosłych braci, tylko zjedli i popili, nie rabując ich.

[Opisy wyczynów bandytów zajmują jeszcze resztę strony 63 „Kroniki”, całą stronę 64 i większość 65. W dodanym komentarzu jest mowa o nieskutecznych działaniach policji i wzmianki o prawdopodobnych sprawcach].

[S. 67] ROK CHRYSZTUSOWY 1943

Rozstrzelanie Baltazara Śwista.

Dnia 8 stycznia br. wieczorem przyjechała z Piątkowej do Futomy policja niemiecka i polska do Baltazara Śwista, ożenionego ze Stefanią Sochą, nr domu 73, a nie zastawszy go, podążyli do Antoniego (?) Rybki mieszkającego na Czerwonej Górcie, gdzie Baltazar był. Wziąwszy go stamtąd, sprowadzili go niżej i tam przy potoku na obejściu Kazimierza Rząsy rozstrzelali. Kazali tam grób wykopać i w nim zasypać go, nakazując obecnym na wiosnę to miejsce zaorać. Całe życie żył po „baciarsku”. Jego ideał – wódka i kradzież. [...] Ot, marny koniec życia człowieka lekceważącego swoją duszę. Był z roku 1910, liczył 33 lat życia.

40-letnia rocznica Bractwa Różańcowego. Dnia 6 listopada br. przypadła 40-letnia rocznica zaprowadzenia na wsi Bractwa Matki Boskiej Różańcowej. Ponieważ umiłowanie różańca ostygło, a przede wszystkim u młodszego pokolenia, postanowiłem ożywić Bractwo i w tym celu na moją prośbę przyjechał 3 listopada ze Lwowa o. Janik, dominikanin, promotor różańca św. Tego dnia o 5 godzinie wieczorem odmówiliśmy przed Najświętszym Sakramentem na ołtarzu część różańca, po czym o. Janik przemówił z amboni. Dnia 4 i 5 listopada miał naukę rano i wieczór. 6 listopada odprawiliśmy prymarię przyjął do Bractwa Różańcowego nowych członków. Uczył różańca św., w szczególności o życiu rodzinnym, opartym na rozważaniu tajemnic różańcowych.

Był to piąty rok wojny. W dzień powszedni nie wolno było większych nabożeństw odprawiać, dlatego ograniczyliśmy się do tej liczby nauk.

[s. 68] O. dominikanom ofiarowałem 1 tysiąc zł, może być że za wiele, ale 1 kg masła w tym czasie kosztował 140 zł, kura 40, kogut 35 itp.

Obawa przed Niemcami, praca szarwarczna na nowej drodze i obojętność sprawiły, że udział w słuchaniu nie był w liczbie, w jakiej być powinien. Dominikanie różańca żywego nie propagują, mówiąc, że nie jest Bractwem, tylko przygotowaniem do Bractwa, dlatego tylko kilka róż nowych przybyło.

Ks. W. Stachyrak

Uwagi ekonomiczno-klimatyczne. Rok 1942 zapowiadał, że następny rok będzie rokiem wielkiego głodu, gdyż

w 1942 tłumnie ludzie chodzili, prosząc o odrobinę zboża i kilka kartofli. Inaczej stało się w roku 1942. Niemcy pozbyli się Żydów ze wsi, miasteczek i miast i w 1943 roku nikomu chleba i ziemniaków nie brakło. Nikt nie chodził za jałmużną, a jeżeli ktoś przyszedł i dano mu ziemniaków, nie chciał brać. Namacalnie okazało się, że drożyznę i brak żywności powodowało żydostwo, nie pracujące na roli i dobrze odżywiające się.

Klimatycznie rok 1943 był bardzo dobry. Wiosna, lato, jesień były dla rolników bardzo odpowiednie. Piękna złota jesień trwała do końca listopada. [...]

Kontyngent o 25% wyższy od 1942 wyrównali ludzie w całości pod naciśnięciem władz.

Bądź pozdrowiony, Boże, za opiekę nad nami.

Ks. Wojciech Stachyrak
proboszcz, dziekan

POCZEKAM

Niemożliwe
a jednak odchodzi
nonszalancko pogwizdując
z żdźbłem trawy w zębach
z nieogolonymi policzkami
zagonów
w ekologicznych spodniach
lato odchodzi
Jeszcze parują baseny
pełne zadowolonych chwila
jeszcze praży patelnia
słońca
a wieczór chłodem podchodzi
do nóg

Tyle jeżyn niezzerwanych
nad nimi płowieje niebo

W gąszczu traw
na odłogach pól
stoje sama
Pytam kiedy wróci
I czy się spotkamy...

Zdzisława Górka

BABIE LATO

Zdobi nitka siwizny głowę
szpakowatą,
A żona się uśmiecha mówiąc:
„Babie lato...”

Jan Sztaudynger

Z DOŻYNKOWYM WIEŃCEM

Jak co roku, w pierwszą niedzielę września obchodzimy Gminne Święto Plonów. W tym roku pierwsza niedziela wypadła 4 września. Barwny korowód

wykorzystał czas mi dany?

Jan Chryzostom zwany Złotoustym zastanawiał się nad przypowieścią o talentach danych przez Boga. Ostatni ob-

już nie więcej do naczynia nie zmieściło się. Kamienie symbolizują to, co w naszym życiu najistotniejsze, np. wiara. Żwir jest symbolem naszego zatroskania o byt, a więc praca, budowa domów. Piasek oznacza przyjemności (rozrywka, odpoczynek, muzyka). Gdy zmienimy kolejność wypełniania naczynia, wtedy nie ma w naszym sercu miejsca na Boże zasady. Wypełnijmy dobrze swoje życiowe powołanie – zachęcał ks. Jacek. Wówczas spełnimy się jako ojciec, matka, pracownik. Szukajmy Bożych zasad, potem pracy i przyjemności. Pomocą jest modlitwa, bo „gdzie dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój ojciec, który jest w niebie”.

Po Mszy św. kolorowy korowód wyruszył na stadion LKS, gdzie kontynuowano uroczystość. Przybyło wielu znamienitych gości, m. in. posłowie Jan Bury, Stanisław Ożóg, Tomasz Kamiński, Renata Gaweł – kierownik Biura Powiatowego ARiMR, Jan Graboś – członek Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy, Jan Kocój – radny Rady Powiatu Rzeszowskiego, Tadeusz Płoszaj – dyrektor PODR w Boguchwale, ks. dziekan Jacek Rawski, mł. bryg. Kazimierz Witek – Państwowa Straż Pożarna w Rzeszowie, wiceminister skarbu Zdzisław Gawlik, prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy Roman Bartoń. Nie zabrakło kierowników jednostek pracujących na rzecz gminy, dyrektorów szkół, radnych Rady Miejskiej z przewodniczącym Jerzym Kojcem na czele.



Burmistrz Zygmunt Kustra w otoczeniu pań z KGW Błażowa Górna.

łożony z grup wieńcowych (panie również w kolorowych strojach), zaproszonych gości i wiernych udał się na mszę św. Liturgie sprawował i homilię wygłosił ks. dziekan Jacek Rawski.

„Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Słowami z Ewangelii według św. Mateusza rozpoczął ks. dziekan Jacek Rawski dożynkową homilię. Czytania liturgiczne nawiązują do odpowiedzialności za drugiego człowieka. Przypominał, że wiosną obchodzimy Dni Krzyżowe, w czasie których modlimy się o urodzaje.

Dożynki to okres, gdy wymodlone plony są już zebrane i ludzie przyszedli do świątyni, by podziękować za to Panu Bogu. Tajemnicą Bożej dobroci jest to, że ziemia wydaje plon. Ziemia jest posłuszna nakazowi Bożemu, by nikomu nie zabrakło chleba. Nie tylko ziemia wydaje plon. Trzeba sobie zadać pytanie, jaki polon ja wydałem jako ojciec, matka, pracownik, poseł? Czy umiałem

darowany zakopał swój talent nie pomnażając go. Bóg chce, abyśmy pomnażali talenty, odnaleźć drogę, na jakiej jest to możliwe.

W III /IV w. chrześcijanie wyszli z katakumb zadając sobie pytanie, jak żyć. Abba nauczał ich na przykładzie. Naczynie wypełniał kamieniami, następnie żwirem i piaskiem. Zawartość wysypał, by napęlić naczynie piaskiem.



Konna przejażdżka była atrakcją dla dzieci.

Otwarcia Gminnego Święta Plonów dokonał burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra. Zwracając się do zebranych powiedział

„Szanowni Państwo!
Drodzy Rolnicy!
Dostojni Goście!

*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba....*

Tęskno mi, Panie...

Cyprian Kamil Norwid podkreślił nabożny szacunek Polaków do chleba. Chleba się nigdy w Polsce nie wyrzucało, podnosiło się każdą kruszynę z uszanowaniem, a nowy bochen rozpoczynało znakiem krzyża.

Czym jest chleb? Najmniejszy kęs chleba jest wielkim arcydziełem mającym w sobie coś z majestatu Bożego. W nim zamknięta jest praca ziemi, słońca, ludzi i Stwórcy. Bez Boga nie ma chleba, ale go nie ma również i bez człowieka i jego mozolnej pracy. Ileż w kromce chleba cudów, mądrości Bożej, ile wielkości i zwykłości, ile potęgi wszechmocnej i trudu powodującego pot; ile krzątaniny rolnika i błogosławieństwa Oracza Niebieskiego.

Drodzy Rolnicy!

Dożynki to jeden z najpiękniejszych dni w roku każdego rolnika. To radość i odpoczynek po ciężkiej pracy. W tym roku plony nie są rekordowe wskutek opadów deszczu. Żniwa się przeciągnęły za sprawą deszczowej pogody w lipcu i sierpniu. Jeszcze dziś można gdzieś spotkać niezbrane zboże. Na szczęście omijały nas klęski powodzi, gradobicia i wielkich nawałnic niweczających pracę rolnika.

Dożynki mają długą tradycję na ziemiach polskich. Obchodzono je już w XVI wieku, kiedy rozwinęła się gospodarka folwarczno – dworska. Urządzali je dla żniwiarzy właściciele majątków ziemskich. Była to zabawa, poczęstunek i tańce – jako nagroda za dobrą wykonaną pracę przy żniwach i zebrane plony. Wieniec dożynkowy nazywany był „plonem” i uosabiał wszystkie zebrane plony i urodzaj. Wieniec niosła najlepsza żniwiarka, za nią postępowali orszak odświętnie ubranych żniwiarzy niosących wyczyszczone i przystrojone kwiatami sierpy i kosy.

Wieniec niesiono do kościoła do poświęcenia, następnie ze śpiewem w uroczystym pochodzie udawano się do właściciela pola – gospodarza dożynek.

Później była uczta i zabawa.

Na przestrzeni wieków obrzędy do-



Jan Graboś, laureat I nagrody w konkursie na Najładniejszą Pasiekę 2011.

żynkowe zmieniały swój charakter. Po 1980 roku dożynki zmieniły go po raz kolejny – pozostając świętem rolniczego stanu, stały się jednocześnie uroczystością religijną i dziękczynieniem składanym Bogu za plony i szczęśliwy przebieg żniw. Tak dawniej jak i dziś dożynki są ważne dla



Posel Jan Bury był gościem dożynek.

wszystkich, bo przypominają że to właśnie dzięki ciężkiej pracy rolnika codziennie trafia na stoły w naszych domach polski chleb.

Wielu ludziom trudno jest docenić pracę rolnika. Zapominają, że bezpieczeństwo człowieka to przede wszystkim bezpieczeństwo żywnościowe. Pra-

ca rolnika jest wciąż podstawą egzystencji ludzkiej, nikt i nic tego nie przekreśli.

O rolnikach tak bardzo pięknie powiedział Papież Jan Paweł II „Oddaję hołd spracowanym rękóm polskiego rolnika. Tym rękóm które z trudnej ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić.”

I jeszcze jedna wypowiedź na temat rodzinnego stanu – tym razem pochodzi ona od historycznego przywódcy ludowców Wincentego Witosa:

„W chłopie żyje i odradza się naród, z niego czerpie swą siłę państwo. On najwięcej daje, najmniej wymaga. Bez niego nie ma i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa.”

Drodzy Rolnicy!

Świętujemy dziś dożynki, by w ten sposób wyrazić szacunek i wdzięczność Wam, ludziom rolniczego trudu i pracy, na pożytek sobie i innym wykonywanej.

Podziękujmy za piękne, misternie wykonane, okazałe dożynkowe wieńce, które są dowodem, że ziarna na nowy chleb i nowy zasiew nie zabraknie, jak nie zabraknie nadziei na przyszłe plony.

Podziękujmy za okazały bochen chleba upieczony z nowego ziarna, bo w tym chlebie zawarta jest nasza gościnność i obietnica, że gdyby nawet komu miało go zabraknąć, każdemu z nas wystarczy wrażliwości, by cudzą biedę zobaczyć i swoim chlebem się podzielić. Niech nam wszystkim Pan Bóg Błogosławi!

Zmienia się Polska, zmienia się także nasza gmina, miasto i wieś. Jesteśmy w Unii Europejskiej. Jesteśmy bliżej świata i zyskujemy nowe możliwości. Nie brakuje kłopotów i trudności, ale są też pozytywne aspekty. W gminie korzystamy z dofinansowania inwestycji infrastrukturalnych. Nasza gmina staje się coraz piękniejsza. Martwią ugory, których nie ma komu uprawiać.

Drodzy uczestnicy dzisiejszego Święta Plonów!

Na zakończenie chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim sołectwom z gminy Błażowa za wystawienie swoich reprezentacji. Dziękuję paniom gospodyniom za piękne wieńce, prawdziwe dzieła sztuki.



Posel Stanisław Ożóg.

Dziękuję druhom ochotnikom za pomoc w organizacji imprezy.

Dziękuję starostom dożynek Grażynę i Jana Sowów za godne pełnienie swej funkcji.

Dziękuję pracownikom GOK za przygotowanie imprezy. Dziękuję tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania dzisiejszej uroczystości. Wszystkich Państwa zapraszam do wspólnego świętowania. *Szczęść Boże*”.

Starostowie dożynek **Jan i Grażyna Sowowie** z Błażowej Górnej wręczyli burmistrzowi okazały bochen chleba. Gospodarz naszej gminy zobowiązał się dzielić go sprawiedliwie.

Nastąpiła ceremonia wręczania wieńców. Towarzyszyły jej śpiewane kuplety, które wyrażały najczęstsze bolączki nekające polską wieś, a więc nieopłacalność produkcji rolnej i ciężką pracę rolnika.

„Nasz drogi dziekanie
Wejść do nas na ganek,
Bośmy Ci przyniosły
Z polskich kwiatów wianek.

Z polskich kwiatów wianek
I pachnące ziele
A do tego jeszcze
Święcone w kościele.

Cała nasza gmina
Była nieszczęśliwa,
Boś nam nie załatwił
Pogody na żniwa.

A naszych paciorków
Pewnie było mało
Bo nam w same żniwa
Prawie co dzień łało”. (...)
(Nowy Borek Przylasek dla
ks. dziekana Jacka Rawskiego)

„Przyszliśmy tu z wieńcem
I będziemy śpiewali,
Więc bardzo prosimy,
Byście posłuchali.

Gminne dziś dożynki
W Błażowej zrobili
I dostojnych gości
Dużo zaprosili.

Przybyli rolnicy
Z całej gminy prawie,
By tu dziś pośpiewać
O rolniczej sprawie.



Od lewej – Jan Kocój, gospodarze dożynek Grażyna i Jan Sowowie, Antonina Karnas.

Rolniku kochany
Ciężka twoja praca!
Byś nie wiem jak robił
Nic się nie opłaca.

Chłop żywi i broni –
Tak od wieków było.
Chłop też zasługuje,
By mu lepiej było”. (...)
(Fragment kupletów przygotowanych
przez Towarzystwo Kultuwowania
Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej
dla Urzędu Wojewódzkiego)

(...) „Nadchodzi czas siewu –
Zboże skielkowane,
Więc przydałoby się
Kwalifikowane.

Odeer nam radzi
Kupić se w Centrali.
A skąd wziąć pieniądze?
No, przecież z Brukseli...

Chłop ciężko pracuje
Nawet jak jest chory,
A rząd o nim wspomni
Kiedy są wybory...” (...)
(KGW Lecka dla Podkarpackiego
Ośrodka Doradztwa Rolniczego
w Boguchwale).

„Chleb razowy
Z pieca wyjęty jeszcze gorący
razowy gruby, w zębach trzeszczący,
jako smakołyk w rękach łamany –
ciemny smakołyk z rąk matki podany.

A w piecu jeszcze bochny siedziały,
Okrągłe, pachnące, kiejby się śmiały.

Ten z burakami i te marchwiaki,
Rumiane, smaczne, nie byle jakie”. (...)
(Sołectwo Kąkolówka Ujazdy
dla Agencji Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa ARiMR
w Rzeszowie)

„Dziś gminne dożynki w Błażowej zrobili
i dostojnych gości dużo zaprosili.

I państwo z WDK-u także przyjechali,
bo wieniec od Borku będą odbierali.

Z polskich kłosów wieniec,
polski bochen chleba,
Pieky borkowianki ile komu trzeba”.
(...)

(KGW Nowy Borek dla
Wojewódzkiego Domu Kultury)

„Dobrze nam się żyje,
świetnie się nam darzy,
Bo nasz nowy burmistrz
świetnie gospodarzy.

Cieszy się Błażowa, cała okolica,
Że dzisiaj jest z nami i Izba Rolnicza.

Ciebie, dyrektorze, serdecznie witamy,
Wieniec dożynkowy
dzisiaj Ci wręczamy”. (...)
(KGW Piątkowa dla
Podkarpackiej Izby Rolniczej)

„Ciebie, nasz burmistrzu
Serdecznie witamy
Dożynkowy wieniec
Dzisiaj Ci wręczamy.

Taka jest tradycja
Na gminnych dożynkach,
By wszystko wyśpiewać
O grzeszkach, uczynkach.

Abyś nasze żale
Szybko załagodził,
Żeby nikt do gminy
Dziesięć lat nie chodził”. (...)
(KGW Błażowa Górna
dla burmistrza Błażowej)

„Nasz panie marszałku
Serdecznie witamy!
Dożynkowy wieniec
Dzisiaj Ci wręczamy.

Z tegorocznych zbiorów
Chleb jest upieczony.
Prosimy Cię bardzo,
By był podzielony.

Podziel go po równo
Każdemu jak trzeba,
Żeby w naszej gminie
Nie zabrakło chleba”. (...)
(KGW Białka dla Urzędu
Marszałkowskiego w Rzeszowie)

„Gmina bardzo ładna, czysta i zadbana,
Bo dobrze dba o to firma Komunalna.

Prezes Franiu Płaza
z naszej wsi pochodzi
Zna nasze problemy,
wszystkim chce dogodzić.

Kąkolówce bliski,
bo to przecież swojak,
Zna wszystkie tu ścieżki
i każdy przysiółek.

A pan Paweł Kruczek
to jest gość morowy,
Sprytny i odważny strażak sikawkowy”. (...)
(KGW Kąkolówka dla
Gospodarki Komunalnej)

(...) „Powietrze tu mamy czyste,
Lecz kieszenie przezroczyście.
Wnet nam zajrzy w oczy bieda,
Bo powietrzem żyć się nie da.

Lisów tu chodzi bez liku,
Rządzą się w naszym kurniku,
A pod lasem dzików plemień
Rozkopuje naszą ziemię”. (...)
(KGW Błażowa Dolna dla
Nadleśnictwa Strzyżów)

„Marzeniem błażowian
zawsze i wciąż było,
Żeby jak najszybciej
gaz w rurach popłynął.

Cieszymy się wspólnie
z tego gazociągu,
Bo będziemy mogli
mniej zapłacić prądu.

Za Wasze przybycie
dzięki Wam składamy
I o dalszą pomoc wszyscy zabiegamy”. (...)
(Zarząd Miasta Błażowa dla
PPU Inżbud Janów Lubelski)

(...) „Sołectwo Mokłuczka
– nasza mała ojczyzna,
droga i bliska sercu – każdy to przyzna
słynie w okolicy z lasów zielonych,
powietrza czystego,
pól rozległych, wzgórz łagodnych,
nieba błękitnego.

Wśród tych zalet licznych
– wada jedna znana –
droga przez Mokłuczka
jest bardzo zaniedbana,
pełna dziur głębokich
i wypukłych nierówności
sen spędza z powiek mieszkańców
i przyjezdnych gości.
(Sołectwo Błażowa Dolna Mokłuczka
dla Starostwa Powiatowego
w Rzeszowie)

Strażacy z OSP Mokłuczka przekaza-
li swój wieniec komendantowi miej-
skiemu Państwowej Straży Pożarnej,
a życzenia wypowiedzieli prozą...

Kolejność wręczania wieńców była
nieco inna, ale to nie ma istotnego zna-
czenia. Każdy wieniec to godziny pra-
cy, precyzja, umiejętności. Przykro jest
paniom wieńczarkom, gdy adresat wień-
ca nie pofatyguje się po jego odbiór ani
nie wyśle nikogo w zastępstwie. Trudno
to uznać za szczyt dobrych manier.

W czasie imprezy ogłoszono wyniki
Gminnego Konkursu „Najlepsza Pasie-
ka w 2011 roku”. Informacja w niniej-
szym numerze „KB”.

Co roku wybieramy też najpiękniej-
szy wieniec dożynkowy. Poniżej proto-
kół jury i jego postanowienie w tej kwe-
stii.

**„Protokół jury konkursu wieńców
dożynkowych, Błażowa, dnia 29 sierp-
nia 2010 r.**

Jury w składzie: 1. Robert Pleśniak
– Podkarpacki Ośrodek Doradztwa
Rolniczego – przewodniczący, 2. Anna
Cieszyńska – Podkarpacki Ośrodek Do-
radztwa Rolniczego – członek, 3. Ali-
cja Budyka – Gminny Ośrodek Kultury
w Błażowej – sekretarz ustaliło, co na-
stępuje: doceniając ogromny wkład pra-
cy i zaangażowanie oraz inwencje
twórczą, wszystkim wieńcom przyzna-
no równorzędne I miejsce i nagrody fi-
nansowe w wysokości po 300 zł każda.
W Konkursie wzięło udział 13 wieńców
wykonanych przez KGW z Nowego
Borku-Przyłasku, Białki, Lecki, Nowe-
go Borku, Piątkowej, Błażowej Dolnej,
Kąkolówki, Błażowej Górnej, sołectw
z Błażowej Dolnej – Mokłuczki, z Ką-
kolówki-Ujazdy, Zarząd Miasta Błażo-
wa, OSP Mokłuczka oraz Stowarzysze-
nie Kultury i Tradycji Ziemi Futumskiej.

Jury stwierdza że wszystkie wieńce
były wykonane tradycyjnie, dopracowa-
ne szczegóły, wykonane ze wszystkich
czterech zbóż – żyto, pszenica, jęczmień,
owies. Konstrukcje wieńców oryginal-
ne, przyozdobione jesiennymi kwiatami.

W tegorocznych konkursach dożyn-
kowych należy podkreślić wielkie zaan-
gażowanie społeczności wszystkich so-
łectw. Jest to święto wdzięczności Bogu
i ludziom, radosne zwieńczenie cało-
rocznego trudu. Jury serdecznie dzie-
kuje sołtysom, Radom Sołeckim, Ko-
łom Gospodyń Wiejskich i Stowarzy-
szeniom za ogromne zaangażowanie
i kultywowanie tradycji regionalnej.
Praca na roli kształtuje sumienność i od-
powiedzialność – za uprawianą ziemię,
za wspólnotę lokalną i narodową, za
przekaz wiary, mowy i obyczaju. Świa-
dectwem tego są również uroczystości
dożynkowe, których kultywowanie jest
wspólnym obowiązkiem całej lokalnej
społeczności. Jury składa serdeczne po-
dziękowania organizatorom i wszyst-
kim uczestnikom dożynek w Błażowej
za godne uczczenie święta plonów
w gminie”.

To sprawiedliwa ocena, bo wszyst-
kie wieńce były piękne.

Zaproszeni goście i przedstawiciele
sołectw spotkali się na obiedzie, w trak-
cie którego kontynuowano rozmowy.

Jako gwiazda imprezy wystąpił ze-
spół CAJMERY, a do tańca przygrywał
zespół COVERS.

Danuta Heller



Prezydent Miasta Rzeszowa

Rzeszów, 4 września 2011 r.

Pan
Zygmunt KUSTRA
Burmistrz Błażowej

Proszę przyjąć uprzejme podziękowanie za zaproszenie na

GMINNE ŚWIĘTO PŁONÓW.

Serdecznie wieszuję Panu Burmistrzowi, a także Mieszkańcom Błażowej przygotowania dzisiejszej uroczystości i festynu. Wierzę, że dla podkarpackich Rolników, a także Bartników są one okazją do odświętnego zakończenia tegorocznych zbiorów.

Sądzę, że Gminne Święto Płonów jest także wyrazem Państwa przywiązania do polskich tradycji. Niech misternie układane dożynkowe wieńce pięknie prezentują zebrane w tym roku plony – owoce pracy i gospodarności podkarpackich Gospodarzy. Autorom wieńców serdecznie gratuluję talentów i cierpliwości, jakie były potrzebne do ich przygotowania. Wszystkim Państwu wieszuję zebranych płonów. Może były one w tym roku mniejsze niż spodziewaliśmy się, lecz i za te zbiory bądźmy wdzięczni.

Korzystając z okazji serdecznie pozdrawiam wszystkich Uczestników dzisiejszej uroczystości. Życzę, by trud Państwa pracy spotykał się z coraz większym społecznym szacunkiem, a przede wszystkim, by przynosił spodziewane korzyści. Niech dzięki Państwa pracy nigdy nie zabraknie nam chleba.

Wszystkim Państwu życzę miłych wrażeń oraz wspaniałej, dożynkowej zabawy. Organizatorom życzę pomyślnej realizacji kolejnych przedsięwzięć integrujących podkarpackich Rolników i Bartników.

Z poważaniem

Prezydent Miasta Rzeszowa

Tadek FERENC

Urząd Miasta Rzeszowa
Rynek 1, 35-064 Rzeszów
tel. centr. (+48 17) 875 40 00, fax (+48 17) 875 41 05
www.rzeszow.pl, e-mail: umirz@rzeszow.pl



WOJEWODA PODKARPACKI

Rzeszów, 2011-08-31

Pan
Zbigniew Nowak
Dyrektor GOK

Pan
Zygmunt Kustra
Burmistrz Błażowej

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na Gminne Święto Płonów. Niestety, ze względu na liczne obowiązki służbowe nie mogę osobiście uczestniczyć w tym wyjątkowym wydarzeniu.

Cieszę mnie inicjatywą takję jak Dożynki, które przyczyniają się do pogłębienia formalnych i osobistych więzi pomiędzy mieszkańcami. Mam nadzieję, że wszyscy uczestnicy spotkania mile spędzą czas w rodzinnym gronie, a występujący artyści będą docenieni gromkimi brawami.

Korzystając z okazji, pragnę serdecznie podziękować Rolnikom, których ciężka praca polowa zaowocowała płonami. Składam Wam wyrazy uznania za codzienny trud i zmagania ze zmianami pogody. Wdzięczność, która płynie z serca trudna jest do wyrażenia w słowach, dlatego przyjmijcie najszerzej życzenia obfitych płonów w kolejnych latach.

Dziękuję Organizatorom za przygotowanie tego wydarzenia. Mam nadzieję, że dalsza działalność będzie źródłem sukcesów w podejmowanych przedsięwzięciach.

WOJEWODA PODKARPACKI
Małgorzata Chomycz



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO
dr Mirosław Karapyta

Rzeszów, 2011-09-02

Pan
Zbigniew Nowak
Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury
w Błażowej

Pan
Zygmunt Kustra
Burmistrz Błażowej

Szanowny Panie Burmistrzu, Szanowny Panie Dyrektorze,
Drodzy Przyjaciele i Goście,

Pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie na Gminne Święto Płonów w Błażowej. Niestety, z przykrością informuję, iż zaplanowane z dużym wyprzedzeniem, pilne obowiązki służbowe, nie pozwalają mi osobiście uczestniczyć w tych uroczystościach.

Dożynki w polskiej tradycji zawsze były najważniejszym świętem ludzi pracujących na roli. Czuję się dumny, że podkarpacki rolnicy z wielkim szacunkiem odnoszą się do rodzimnej ziemi i kultywują wielowiekowe tradycje naszych ojców. Z całego serca Wam za to dziękuję.

W tym wyjątkowym dniu, wszystkim Rolnikom życzę dużo zdrowia oraz wytrwałości w tej ciężkiej pracy. Proszę przyjąć serdeczne wyrazy szacunku i uznania za trud i wysiłek, za umiłowanie ziemi i pielęgnowanie tradycji. Wszystkim Państwu życzę, aby następne lata były bardziej pomyślne, by przyniosły same sukcesy oraz zadowolenie i aby na Państwa stołach nigdy nie zabrakło najważniejszego symbolu Dożynek – chleba – symbolu dostatków, obfitości i sytości. Szanujmy go i szanujmy tych, dzięki którym go mamy.

Na ręce Szanownych Gospodarzy składam życzenia udanych uroczystości dla wszystkich uczestników Gminnego Święta Płonów w Błażowej oraz wspaniałej zabawy.

Z pozdrowieniami

al. Łukasza Cieplińskiego 4, 35-010 Rzeszów
tel. 17 850 17 80, 17 850 17 82, fax 17 860 67 02, e-mail: marszalek@podkarpackie.pl, www.podkarpackie.pl

SENTENCJE O MIŁOŚCI

Jeżeli miłość twoja nie ma żadnych szans, powinienes zamilknąć... Bo nie należy mieszać miłości z niewolnictwem serca. Miłość, która prosi, jest piękna, ale ta, która błaga, jest uczuciem lokajskim.

Antonie de Saint Exupery

* * *

Każde głębsze uczucie prowadzi do cierpienia. Miłość bez cierpienia nie jest miłością.

Jan Twardowski

* * *

Żadna wielka miłość nie umiera do końca. Możemy strzelać do niej z pistoletu lub zamykać w najciemniejszych zakamarkach naszych serc, ale ona jest sprytniejsza – wie, jak przeżyć.

Jonathan Carroll – Poza ciszą

* * *

[...] miłość nie daje i nigdy nie dawała szczęścia. Wręcz przeciwnie, zawsze jest niepokojem, polem bitwy, ciągłym bezsennych nocy, podczas których zadajemy sobie mnóstwo pytań, dręcząc nas wątpliwości. Na prawdziwą miłość składa się ekstaza i udręka.

Paulo Coelho – Czarownica z Portobello

KONKURS „NAJLEPSZA PASIEKA W ROKU 2011” ROZSTRZYGNIĘTY

Podczas tegorocznych dożynek gminnych w Błażowej wręczono nagrody konkursowe dla pszczelarzy członków gminnego koła w Błażowej. Ziemia błażowska słynęła z dużej produkcji mleka i miodu. Obecnie sytuacja uległa dużym zmianom z powodu zaniku hodowli krów mlecznych oraz dużej zmiany w strukturze zasiewów. Lasy występujące w naszej gminie dostarczają pożytku spadziowego. Niestety, rok miniony i bieżący bardzo mocno zawiódł naszych bartni-

śława Karapyty. Celem konkursu było wybranie najlepszych pasiek w gminie Błażowa, podniesienie standardu estetyczno – higienicznego w pasiekach, odkrycie piękna naszych pasiek, po-

konał artystyczne zdjęcia gospodarstw pasiecznych. Komisja konkursowa pracowała w składzie:

1. Roman Bartoń – prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Pszcze-



Franciszek Smalarz z Lecki, wyróżniony w konkursie.

ków. Miód spadziowy został zarejestrowany w Unii Europejskiej jako produkt o chronionej nazwie pochodzenia.

Gminne Koło Pszczelarzy w Błażowej zrzesza zaledwie 28 pszczelarzy z naszej gminy, pozostali są niezrzeszeni lub należą do innych kół. W roku bieżącym Koło Pszczelarzy weszło w 76. rok istnienia i działalności. Zarząd koła postanowił zorganizować pierwszą edycję gminnego konkursu „Najlepsza Pasieka w roku 2011”. Konkurs został objęty honorowym patronatem marszałka województwa podkarpackiego – dr Mirosława Karapyty.



Jan Graboś, laureat I nagrody w swej pasiece w Lecce.

promocja najlepszych pasiek, promocja miodu ze spadzi jodłowej o chronionej nazwie pochodzenia. Wybrane dwie najlepsze pasieki będą brać udział w wojewódzkim konkursie.

larzy w Rzeszowie,

2. Edward Rybka – pracownik Urzędu Miejskiego,

3. Stanisław Ustrzycki – wiceprezes Zarządu Gminnego Koła pszczelarzy w Błażowej,

4. Jan Tłuczek – pracownik GOK w Błażowej.

Główne kryteria konkursu to:

1. Stan estetyczny pasieki – do 15 pkt,

2. Stan pracowni i wyposażenie – do 15 pkt,

3. Zaangażowanie w pracach koła i nasadzenia roślin miododajnych – do 15 pkt.

W oparciu o wymienione kryteria komisja przyznała sześć nagród głównych oraz



Edward Rybka, Stanisław Ustrzycki, Jan Graboś w trakcie wizytacji pasiek.

W dniu 4 sierpnia przy pięknej słonecznej pogodzie dokonano wizytacji 11 pasiek zgłoszonych do konkursu. Pracownik GOK Janusz Tłuczek wy-

pięć wyróżnień.

Laureaci nagród głównych:

1. Jan Graboś – Lecka

2. Zofia Długosz – Błażowa



Nowy Borek, zbiór słomy.

3. Ewa i Zbigniew Pleśniakowie – Nowy Borek

4. Ryszarda Ossolińska – Błażowa

5. Jan Antochów – Kąkolówka i Tadeusz Rybka – Błażowa.

Wyróżnieni zostali: Mariusz Groszek, Ludwik Groszek, Franciszek Smalarz, Antoni Fornal, Mariusz Sobkowicz.

Podczas dożynek wręczono nagrody rzeczowe w postaci zestawów sprzętu pszczelarskiego ufundowanego przez marszałka województwa podkarpackiego oraz piękne dyplomy wykonane przez Alicję Budykę, pracownika GOK w Błażowej. W skład zestawów pszczelarskich wchodziły topiarka słoneczna do wosku, odstojniki do miodu, cedzidła, urządzenia do walki z warrozą, podkurzacze i kapelusze. Nagrody wręczali: Roman Bartoń, Zygmunt Kustra – burmistrz Błażowej, Jerzy Kocój – przewodniczący Rady Gminy oraz Danuta Heller.



Od lewej – Jan Krula, Michał Rabczak (nie żyją), Józef Mazur, Stanisław Ustrzycki, Franciszek Krztoń. Trzciana 2007, Podkarpackie Święto Miodu.

W kategorii Najlepsza Nalewka zwyciężył kolega Stanisław Długosz i otrzymał pamiątkowy puchar mar-



W pasiece Ewy i Zbigniewa Pleśniaków w Nowym Borku.

szałka województwa podkarpackiego za nalewkę wiśniową. Na stoisku handlowym WZP oraz Gminnego Koła

Pszczelarzy można było nabyć wszystkie gatunki miodów kremy, galanterię i literaturę. Równocześnie uczestnicy mogli degustować oferowane miody oraz nalewki konkursowe. Stoisko handlowe obsługiwali Darek Gibała – pracownik WZP, Anna Cieszyńska – PODR w Boguchwale, Jan Antochów – członek Koła Psz-

czelarzy w Błażowej. Dużym zainteresowaniem cieszyła się plenerowa wystawa zdjęć pasiek konkursowych. Niedowierzano, że są to zdjęcia z pasiek naszej gminy.

Zarząd Gminnego Koła pszczelarzy składa gorące podziękowanie dla dr Mirosława Karapyty, marszałka, za objęcie patronatem honorowym i ufundowanie cennych nagród rzeczowych. Panu Zygmuntowi Kustrze i pracownikom GOK za udzieloną wszechstronną pomoc, udostępnienie samochodu na dojazd do pasiek celem dokonania oceny i wykonania zdjęć. Lekarzowi wet. Panu Jerzemu Kocojowi za ufundowanie nagród w postaci leków pszczelich.

Pomimo, że pszczoły są nękane przez choroby i szereg niekorzystnych

czynników środowiskowych, rolnicy i ogrodnicy naszej gminy nie odczuwają braku pszczół do zapylania. Obserwujemy duży ubytek roślin miododajnych jak również wycinanie drzew naktarodajnych, w tym szczególnie lip. Dawniej posiadanie pięknej lipy w ogrodzie stanowiło doskonałe miejsce do lokalizacji ławki i sąsiedzkich spotkań. Pasieki naszych pszczelarzy są prowadzone na coraz wyższym poziomie. Koledzy pszczelarze poprawiają standardy higieniczne i technologiczne pasiek. Uzupełniają sprzęt oraz podnoszą swoje kwalifikacje. W przyszłym roku zamierzamy kontynuować ten konkurs pod nazwą „Najlepsze Gospodarstwo Pasieczne Gminy Błażowa”.

Jan Graboś
Prezes Zarządu Gminnego Koła
Pszczelarzy w Błażowej

„MIMOZAMI JESIEŃ SIĘ ZACZYNA...”



Mimosa. Fot. J. Heller

U schyłku lata, słowa piosenki Czesława Niemena do słów Juliana Tuwima, same przychodzą na myśl. Któż ich nie zna! Piosenka nostalgiczna, o miłości, o przemijaniu, słowem – piękna. Nie wszyscy jednak, patrząc na ukwiecone łąki, rozróżniają wybujałe kwiaty polskiej mimozy. Wśród pozółkłych traw i rozmaitego łąkowego zieleń przyciągają wzrok świeżą zielenią liści i złotawym kolorem kwiatów. Polska mimosa to zwyczajowa nazwa nawłoci pospolitej. Jest to roślina wieloletnia, rośnie w Europie i Azji na polach, miedzach, w zaroślach i na suchych łąkach. Kwitnie od lipca do września. Człowiek ma z niej wiele pożytku – i to nie tylko z powodu malowniczych bukietów. Uwielbiają ją pszczoły, bo jest bardzo miododajna. W medycynie ludowej zieleń nawłoci jest surowcem leczniczym. Zbiera się je w początkowym okresie kwitnienia i suszy w przewiewnym miejscu. Stosuje się w leczeniu schorzeń dróg moczowych, w nieżytkach przewodu pokarmowego, a zewnętrznie do okładów na rany, wrzody, wykwity skórne oraz do płukania jamy ustnej i gardła.

Polska mimosa nie reaguje na dotyk, niestety, choć jest krucha i miła. Niech złoci kwieciami, nasycy zmysły i pamięć, przydarza miodu na długie zimowe wieczory.

Berka

CORAZ KRÓTSZE DNI

Widnokrąg tak jasny
na północy latem
tylko oczy dziecka
równać się z nim mogą
kiedy ufnie każdemu
w oczy patrzy
i rozświetla nasz dorosły
niepokój

Lato już było
dzień nieuchronnie się skraca
W życia kołowrocie
tylko nocą w widnokrąg
patrzę
i ani się wyrwać
ani bieć do niego

Stoję spętana
zniewolona życiem
w labiryncie obowiązków
krążąc

Bo nie ma już Ariadny
i kto poda mi nić

Zdzisława Górską



WIERSZ DLA HANNY

Hannie Krupińskiej-Łyp

To już Anny?
Kalendarz się nie myli
Lato trwać będzie zawsze
Nie traćmy ani chwili...

To już Hanny?
Jak śpiesznie uykają dni
Tylko Hannie księżyc nicią srebrną
Haftuje dobre sny

To już Anny?
Ogrody niosą bukiety
Gładiole smukłe w kolorach
Jak damy z płócien Renoir«a

To już Hanny?
Pną się do słońca powoje
Unosząc kielichy z rosą
Na dni szczęścia, we dwoje...!

Zdzisława Górską

27.07.2011 r.

HUMOR

Okulista chwali się swojemu kole-dze chirurgowi:

- Dokonałem rzeczy nieprawdopodobnej. Kobięcie od 20 lat niewidomej przeszczepiłem oczy królika i teraz normalnie widzi!

- Ja też mam się czym pochwalić – odpowiada chirurg – Pacjentowi, któremu tramwaj obciął głowę, przyszyłem ją z powrotem i teraz czuje się on zupełnie dobrze.

- Niemożliwe! Czy ktoś to widział?

- Tak, twoja pacjentka!

* * *

Właściciel gospodarstwa agroturystycznego zwraca się do turysty:

- Tutaj co rano będzie pana budziło pianie koguta.

- To niech go pan nastawi na dziesiątą!

* * *

Dwaj panowie rozmawiają przy kieliszku.

- Ech, życie jest ciężkie... – wzdycha jeden z nich. – Miałem wszystko o czym człowiek może marzyć: cichy dom, pieniądze, dziewczynę...

- I co się stało?!

- Żona wróciła z wczasów tydzień wcześniej...

* * *

Na pustyni wyczerpany turysta pyta Beduina:

- Jak dojść do Kairu?

- Cały czas prosto, a w czwartek w prawo.

* * *

Narkoman trafił do piekła. Otwierają się wrota, a tu całe łany marihuany. Narkoman napalony biegnie i rwie całe naręcza. Nagle słyszy głos diabła:

- No i po co rwiesz, jak tam pełno narwane!

Patrzy, a tu faktycznie pełno świeżego zieleń. Biegnie i zaczyna przerzucać, żeby schło. A tu diabeł:

- I po co suszysz, jak już tam ususzone!

I rzeczywiście. Narkoman podbiega i zaczyna skręcać skręty. Skręca, skręca, na co diabeł:

- I czego skręcasz, jak tam tyle naskręcane!

Narkoman patrzy, a tu góry skrętów! Wybiera największego i pyta diabła:

- Masz może ogień?

A diabeł z uśmiechem:

- Byłby ogień, byłby raj!

CIEKAWOSTKI MEDYCZNE

MRUGANIE

• Podczas mrugania powieki zwilżają powierzchnię oka oczyszczając ją z kurzu i zarazków. Człowiek mruga średnio 1-2 razy co 10 sekund, a każde mrugnięcie trwa około 1/3 sekundy. Oznacza to, że w ciągu 12-godzinnego dnia mrugamy łącznie około 25 minut.

NIEMOWLĘ

- Noworodki mrugają znacznie rzadziej – 1-4 razy na minutę. Liczba ta zwiększa się około 6. miesiąca życia.
- Gruczoły łzowe noworodków nie wydzielają łez. Oznacza to, że płaczą one „na sucho”. Pierwsze łzy pojawiają się około 2 miesiąca życia.
- Noworodek ma dobrze rozwinięte czopki i pręciki oka, jednak plamka żółta, umożliwiająca obserwowanie szczegółów, tworzy się dopiero w 4 miesiącu życia dziecka.
- Młody człowiek w pierwszych dniach swego życia nie potrafi skupić wzroku na przedmiotach oddalonych bardziej niż 18-25 cm, ponieważ nie potrafi w pełni panować nad mięśniami oka i soczewką. Obserwując niemowlę odnosimy wrażenie jakby błędziło wzrokiem w przestrzeni. Jeśli umieścimy jednak w pobliżu oczu dziecka jakiś przedmiot – chętnie skupi na nim wzrok. Największym zainteresowaniem noworodków cieszą się przedmioty o skomplikowanych kształtach i wzorach, np. dziecko bardziej interesuje się ubraną w sukienkę lalką niż kolorową grzechotką.
- W pierwszych tygodniach życia dziecko bacznie przygląda się twarzom, które widzi przed swymi oczami. Początkowo dzieci reagują na każdy obrazek z włosami, oczami, ustami i brodą, nawet jeśli nie stanowią one logicznej całości. Od około piątego tygodnia życia w centrum zainteresowania znajduje się ludzka twarz. Zainteresowanie takie utrzymuje się przez kilka miesięcy, aż niemowlę zacznie interesować przedmioty o określonych kształtach i kolorach.

WITAMINKI, WITAMINKI, DLA CHŁOPCZYKA I DZIEWCZYNI...

- Jedzenie marchwi poprawia widzenie w ciemności, co jest zasługą pobudzającego wpływu witaminy A, zawartej w marchwi, na pręciki.
- Jedzenie warzyw, a w szczególności kapusty, dzięki zawartych w nich witaminom pomaga zapobiegać chorobom oczu.
- Spożywanie dużych ilości soli powoduje wzrost ryzyka wystąpienia zaćmy podtorebkowej. Należy więc unikać solenia potraw w trosce o swój wzrok.
- Zwiększenie spożycia witaminy C powoduje zmniejszenie ryzyka wystąpienia wielu groźnych chorób oczu, w tym zaćmy.
- Chcąc uchronić się przed wieloma chorobami oczu, np. chorobami plamki żółtej, światłowstrętem, podrażnieniem i zaczerwienieniem oczu i powiek, powinniśmy dodać do swej diety produkty bogate w witaminę A, którą zawierają min. wątroba, ryby, żółtka jaj, masło i niektóre owoce i warzywa...
- Dietetycy radzą, aby w swej diecie uwzględnić też soję, produkty z owsa (z tym ostrożnie, bo odwapniają organizm), cebulę, czosnek i mięso skorupiaków...
- Zielarze proponują picie naparu z głogu (co drugi dzień),

naparu z ziela fiołka trójbarwnego (dwa razy w tygodniu) i odwaru ze świetlika łąkowego (dwa razy dziennie) w celu poprawy funkcjonowania naszego narządu wzroku. Kuracja taka przynosi ulgę zmęczonym oczom i poprawia ostrość widzenia.

- Leczniczą siłę przypisuje się szafirowi, który noszony na szyi leczy wzrok. Analogiczne właściwości mają podobno szmaragdy, które moczyć należy przez kilka dni w wodzie, a następnie wodą tą przemywać oczy.
- Zbawienny wpływ dla naszego wzroku przypisuje się kolorowi indygo (granatowy). Specjaliści zalecają wpatrywanie się w ten kolor przez około 15 minut dziennie.
- Specjaliści od aromaterapii wskazują na doskonałe efekty leczenia wzroku w powiązaniu z wdychaniem oparów olejku majerankowego. Doskonale działa również czarny bez, którego gałązki warto trzymać w mieszkaniu, a najlepiej w sypialni.

ACH CI MEŹCZYŹNI...

- Wysoka krótkowzroczność występuje niemal dwukrotnie częściej u kobiet niż u mężczyzn.

SKUTKI UBOCZNE KOREKCJI WAD WZROKU...

- W Stanach Zjednoczonych Ameryki nikt, kto przeszedł operację korekcji wad wzroku, nie może zostać zawodowym żołnierzem. Kadeci, którzy przeszli taką operację po przyjęciu ich do szkoły wojskowej nie zostają dopuszczeni do egzaminu końcowego. Natomiast żołnierze zawodowi w czynnej służbie tracą wszelkie szanse na awanse i ich kariera zawodowa tym samym się kończy... Wszystkie te sankcje nie zależą od skutku operacji i obowiązują nawet przy rewelacyjnych wynikach pooperacyjnych.

Z MITÓW GRECKICH

- Jak głoszą mity greckie, w czasach starożytnych żył olbrzym o stu oczach – Argos. Był on czujnym strażnikiem, który nigdy nie zasypiał. W mitologii czytamy: Kiedy zazdrośna o męża Dzeusa bogini Hera dowiedziała się, że ma kochankę, piękną nimfę Io, zamieniła ją w krowę, zamknęła w jednej ze swoich świątyń, a na straży postawiła stuokiego Argosa. Dowiedział się o tym Dzeus i posłał Hermesa, aby uwolnił Io. Hermes poszedł do Argosa w nocy i melodyjnym głosem opowiadał mu niekończące się bajki. Zastuchanemu Argosowi czuwające oczy zaczęły się powoli zamykać, aż w końcu zasnął. Wtedy Hermes uciął Argosowi głowę i wyprowadził Io z więzienia.
- Według greckiej mitologii pokolenie Gai i Uranosa wydało na świat sturękich tytanów i jednookich cyklopów. Cyklopi byli ogromnego wzrostu i potwornego, dzikiego wyglądu. Byli szkaradni i okrutni. Oko u nich znajdowało się na środku czoła. Ojciec Uranos był przerażony widząc takie potomstwo. Napełniali go wstrętem i strachem i gniewało go, że nie szanują jego ojcowskiej woli. Mimo prośb Gai strącił ich do Tartaru, skąd nie mieli już nigdy powrócić. Ale stało się inaczej: Cyklopów uwolnił z Tartaru Dzeus – potrzebni mu byli do walki z tytanami i Kronosem. Znaleźli zatrudnienie w kuźni Hefajstosa, gdzie bez przerwy wykuwali strzały, łuki i broje dla Dzeusa. Jedno oko starczało cyklopom do wykonywania tych czynności.

A.B.



CUSTODIRE QUASI PUPILLAM OCULI SUI

(Strzec jak źrenicy oka)

„Księga Powtórzonej Prawa” 32.10 – gdzie Mojżesz stwierdza, że Bóg tak właśnie strzeże Izraela”

ZABURZENIA UROLOGICZNE STARZEJĄCYCH SIĘ MĘŻCZYŹN

Wzrastająca w ciągu ostatniej dekady oczekiwana długość życia spowodowała zwiększenie liczby problemów zdrowotnych związanych z wiekiem, z którymi pacjenci zgłaszają się do lekarzy. Wzrasta częstość pojawienia się chorób, takich jak choroba niedokrwienna serca, choroba mózgowo – naczyniowa i rak. Także praktyka urologiczna ma do czynienia z wieloma starzejącymi się mężczyznami zgłaszającymi się z objawami ze strony układu moczowego krwimoczem, nowotworami układu moczowo – płciowego i zaburzeniami czynności seksualnych. Podobnie jak w przypadku kobiet, zmiany hormonalne u mężczyzn mogą być związane z istotnymi problemami zdrowotnymi. Objawy występujące u pacjentów w starszym wieku często są mylące i mogą być związane z różnymi procesami patologicznymi. Na przykład przewlekłe zatrzymanie moczu z wysokim ciśnieniem wewnątrz pęcherza moczowego może objawiać się moczeniem mimowolnym w nocy. Pacjenci zgłaszający się z występującym w nocy wielomoczem mogą mieć leżącą u podłoża tego objawu zastoinową niewydolność serca lub zespół bezdechu sennego.

ZABURZENIA WZWODU

Zaburzenia wzdęcia (erectile dysfunction – ED) to najczęstszy rodzaj zaburzeń czynności seksualnych, a ich częstość wzrasta z wiekiem. ED mają etiologię ograniczoną i są związane z występowaniem klinicznych chorób towarzyszących.

W przypadku mężczyzn z ED większe jest prawdopodobieństwo występowania: choroby serca, cukrzycy, hipercholesterolemii, duszniczy bolesnej, nadciśnienia tętniczego, choroby stercza, depresji.

W przypadku mężczyzn, u których występują te schorzenia, większe jest prawdopodobieństwo ED. Przyczyna może być neurogenna, naczyniopochodna, endokrynologiczna, związana z wadami anatomicznymi, psychogenna lub związana z przyjmowanymi lekami.

ZWIĄZEK ED Z CHOROBA WIEŃCOWĄ

Uważa się, że naczyniopochodne ED mają wspólną etiologię z chorobą wieńcową, obejmującą hipelipidemię, cukrzycę i nadciśnienie tętnicze, a wspólnym elementem często leżącym u podłoża obu stanów jest uszkodzenie śródbłonna związane ze stresem oksydacyjnym. Ponadto ED i choroba wieńcowa mają równoległe krzywe zapadalności, a wiek, w którym następuje początek choroby, jest również podobny. Ze względu na zwiększone ryzyko późniejszych zdarzeń sercowych i na korelację pomiędzy ED a chorobą wieńcową uważa się obecnie, że mężczyźni z ED są zagrożeni chorobą serca.

Palenie papierosów, urazy i napromieniowanie miednicy lub okolicy krocza mogą ograniczyć dopływ krwi i prowadzić do wystąpienia zaburzeń wzdęcia. Wykazano, że długotrwała jazda na rowerze stanowi również czynnik ryzyka neurogennych lub naczyniopochodnych ED. Jazda na rowerze ponad trzy godziny tygodniowo stanowi niezależny czynnik ryzyka zaburzeń wzdęcia o nasileniu umiarkowanym do ciężkiego.

Zasadniczą rolę w postępowaniu w zaburzeniach wzdęcia ma zebranie szczegółowego wywiadu chorobowego i dotyczącego życia seksualnego oraz kliniczne badania przedmiotowe. Zebranie dokładnego wywiadu na temat początku, czasu trwania zaburzeń i objawów towarzyszących może ujawnić przyczynę ED. Niezbędnych informacji może również dostarczyć wywiad dotyczący przebytych chorób, danych na temat ich kontroli, przebytych urazów i stosowanych leków. Należy zidentyfikować czynniki ryzyka, które można zmodyfikować, takie jak palenie tytoniu, spożywanie alkoholu i stosowanie substancji psychoaktywnych w celach rekreacyjnych. Aby wykluczyć ukryte procesy patologiczne, należy przeprowadzić dokładne badanie przedmiotowe układu sercowo – naczyniowego i brzucha. Konieczne może być przeprowadzenie dalszych badań dodatkowych, by zidentyfikować czynniki ryzyka, takie jak hipercholesterolemia i cukrzyca.

ZMIANY STYLU ŻYCIA

Leczenie ED zależy od etiologii. Jednak zmiana stylu życia i leczenie nefarmakologiczne mogą mieć korzystny wpływ. Ponieważ ED wiąże się odwrotnie proporcjonalnie do aktywności fizycznej, pacjentów prowadzących siedzący tryb życia, należy zachęcić do ćwiczeń fizycznych. U otyłych mężczyzn utrata 10% lub więcej masy ciała dzięki zwiększeniu aktywności fizycznej lub zmniejszeniu spożycia kalorii może poprawić wyniki. Działania dotyczące życia, takie jak regularne ćwiczenia, zdrowa dieta, zaprzestanie palenia tytoniu, ograniczenia spożycia alkoholu i unikanie substancji psychoaktywnych stosowanych w celach rekreacyjnych, mogą zmniejszyć ryzyko wystąpienia ED lub przynieść poprawę. Także obniżenie poziomu cholesterolu u mężczyzn z hipercholestelemią może poprawić zdolność osiągnięcia wzdęcia. Ucisk tętnicy prącia w okolicy krocza wywołujący długotrwałą jazdą na rowerze może również stanowić czynnik ryzyka, który można zmodyfikować, a zmiana sposobu jazdy na rowerze lub wymiana siodelka rowerowego często poprawia zdolność uzyskania wzdęcia.

NYKTURIA

Nykturia jest częstym objawem upośledzającym mężczyzn w starszym wieku. Bardzo ważne jest rozróżnianie pacjentów

cierpiących na częste oddawanie moczu w nocy, mimowolne oddawanie moczu lub wielomocz występujący w nocy, ponieważ przyczyny i leczenie każdego z tych zaburzeń są inne. Przyczyną częstego oddawania moczu w nocy może być: przyjmowanie większej ilości płynów wieczorem, spożywanie alkoholu i / lub kofeiny wieczorem, pęcherz nadreaktywny, zaburzenie rytmu okołodobowego, łagodne powiększenie stercza.

Postępowanie: proste działania związane ze zmianą stylu życia, takie jak ograniczenie przyjmowania płynów po godzinie 18-tej i unikanie alkoholu i / lub kofeiny wieczorem mogą zmniejszyć oddawanie moczu w nocy. Aby zmniejszyć nadreaktywność pęcherza, można zastosować leki antycholinergiczne. Należy ostrzec pacjentów o możliwych skutkach ubocznych, tzn. suchość w jamie ustnej, senność, zaparcia i nieostre widzenie. Jeśli działania te będą uciążliwe dla pacjenta, konieczne może być przerwanie stosowanego leczenia.

MIMOWOLNE ODDAWANIE MOCZU

Mimowolne moczenie w nocy, może często stanowić jedyny objaw przewlekłego zatrzymania moczu z wysokim ciśnieniem wewnątrz pęcherza moczowego, które często spotyka się u mężczyzn w starszym wieku. Pacjenci mają znacznie rozciągnięty pęcherz moczowy, który wywiera wsteczny ucisk na nerki, co prowadzi do upośledzenia ich czynności. Ważne jest rozpoznanie tego stanu, ponieważ leczenie może zapobiec dalszemu upośledzeniu czynności nerek.

WIELOMOCZ NOCNY

W wielomoczu nocnym wydalanie moczu w nocy przekracza jedną trzecią ogólnego dobowego wydalania moczu. Jego przyczyną są: zwiększone przyjmowanie płynów wieczorem, zastoinowa niewydolność serca, zespół nocnego bezdechu sennego, zmniejszone wydzielanie hormonu antydiuretycznego.

LECZENIE ZACHOWAWCZE

Jeśli karta, na której zapisywane jest przyjmowanie płynów, wskazuje że pacjent przyjmował więcej płynów wieczorem, można doradzić ograniczenie płynów i pokarmów o dużej zawartości wody, takich jak owoce warzywa i makaron po godzinie 18-tej. Popołudniowa drzemka z uniesionymi przynajmniej do poziomu serca nogami może zwiększyć powrót żylny, co z kolei zwiększa wydalanie moczu. Jeśli leczenie zachowawcze nie jest skuteczne, zastosowanie leku moczopędnego – jeśli u pacjenta nie występuje niewydolność serca – w małej dawce po południu może pomóc nerkom pozbyć się nadmiaru płynów przed snem.

PRZESZKODA PODPĘCZERZOWA

Główną przyczyną przeszkody podpęcherzowej u mężczyzn jest łagodne powiększenie gruczołu krokowego.

Do rzadszych przyczyn należą: zwężenie cewki moczowej, stenoza szyi pęcherza moczowego, powiększenia stercza

spowodowane nowotworem złośliwym.

Chociaż częstość występowania łagodnego rozrostu stercza potwierdzonego badaniem histopatologicznym jest wysoka, oznaki kliniczne choroby występują rzadziej. Etiologia i czynniki ryzyka łagodnego przerostu gruczołu krokowego nie zostały dokładnie poznane. Mężczyźni mogą zgłaszać się na leczenie uciążliwych objawów ze strony układu moczowego lub z powodu objaw dotyczących raka stercza i zatrzymania moczu. Nie ma jednak objawów ze strony układu moczowego swoistych dla raka stercza. Ryzyko zatrzymania moczu w grupie wiekowej 40-49 lat u osób bez objawów lub z objawami łagodnymi albo z objawami o nasileniu umiarkowanym do ciężkiego wynosi 3/1000 osobolat. W grupie wiekowej 70-79 lat ryzyko wynosi 9/1000 osobolat w przypadku mężczyzn bez objawów lub z objawami łagodnym oraz 35/1000 osobolat w przypadku mężczyzn z objawami o nasileniu umiarkowanym do ciężkiego.

KAMIEŃ NERKOWE I MOCZOWODOWE

Nagle wystąpienie bólu w okolicy lędźwiowej u pacjentów starszych wymaga szybkiego przeprowadzenia badań dodatkowych, ponieważ przyczyny mogą obejmować uraz mięśniowo-szkieletowy, kamienie nerkowe lub moczowodowe, zapalenie uchyłków jelita lub tętniaka aorty brzusznej. Kamienie moczowodowe powodujące zablokowanie odpływu moczu z nerki mogą prowadzić do gwałtownie postępującej urosepsy, wymagającej odbarczenia nerki ze wskazań nagłych za pomocą drenu nefrostomijnego lub stentu na drodze wstecznej.

Pacjenci wymagają pilnej hospitalizacji, czasem na oddziale intensywnej terapii lub intensywnego nadzoru, by otrzymać antybiotyki systemowe i resuscytację płynową. Modyfikacja stylu życia służąca zapobieganiu tworzenia się kamieni to przede wszystkim przyjmowanie płynów w optymalnej ilości (ponad 1,5 do 2 l na dobę), jeśli nie jest przeciwwskazane z powodu innych schorzeń.

PĘCZERZ NADREAKTYWNY

Nagłe parcie na mocz i nagłe nietrzymanie moczu są również silnie upośledzającymi funkcjonowanie pacjenta objawami, szczególnie u kobiet, między innymi dlatego, że mają krótszą cewkę moczową. Główną przyczyną jest pęcherz nadreaktywny. Prowadzenie karty objętości i częstości wydalania moczu pozwala ustalić częstość oddawania moczu i jego objętość. Inwazyjne badania dodatkowe, tzn. badania urodynamiczne, na ogół nie są konieczne. Leczenie jest zazwyczaj zachowawcze – obejmuje unikanie kofeiny i nikotyny, które podrażniają pęcherz moczowy. Pacjentom należy doradzać zmianę napojów kofeinowych na bezkofeinowe.

Można wypróbować trening pęcherza i oddawanie moczu w regularnych odstępach czasu tuż przed wypełnieniem się pęcherza taką ilością moczu, która powoduje jego podrażnienie. Jeżeli te działania nie przyniosą poprawy, konieczne jest zastosowanie leków antycholinergicznych i jak wspomniano uprzedzenie pacjentów o ich działaniach ubocznych.

GEŚ SIĘ SZAROGĘSI NA SALONACH

UBOGA BOHATERKA STAJE SIĘ POŻĄDANĄ NA SALONACH GWIAZDĄ. W SPOŁECZNYM AWANSIE POMAGAJĄ JEJ NAUKOWCY I WŁADZE.

(Scenariusz hollywoodzkiego filmu). Niezwykła historia Kujawsko-Pomorskiej gęsi.

Opowieść zaczyna się dziesiątki lat temu, kiedy w polskich domach gęsiną była na porządku dziennym. Przy niemal każdym gospodarstwie widywało się większe lub mniejsze stadka. Mięso gęsi ceniono, bo było bardzo zdrowe, smaczne i tanie. I Paradoksalnie, ta ostatnia cecha skazała gęsi na niebyt. Polacy się od niej odwrócili, bo kojarzyli ją z biedą. Na wiele lat ptak zniknął z talerzy i ze sklepów. Ale Instytut Zootechniki w Kołudzie Wielkiej (nieдалеко Inowrocławia), dziś czołowa krajowa placówka naukowo – badawcza i hodowlana, postanowił przywrócić gęsinę do łask. W 1962 roku do placówki przyjechało 20 gęsi białych włoskich. Naukowcy zaczęli przystosowywać ptaki do naszego klimatu, wody, paszy i gleby.

Ponadto prowadzili selekcję według cech genetycznych. W wyniku żmudnych badań udało się im stworzyć dwa gęsie rasy: W 11 – wyróżniająca się w znoszeniu jaj, natomiast W 33 – w jakości mięsa. Teraz naukowcom pozostało tylko jedno zadanie: skrzyżować oba i stworzyć gęś najlepszą z możliwych. Tak właśnie w latach 90. powstał mieszańiec W 31, czyli gęś kołudzka biała, zwana też owsianą. Dziś stanowi 98% produkcji w Polsce, pozostałe 2% to odmiany regionalne. Mieszańiec z Kołudy jest odporny na choroby, bo chowany jest tylko na naturalnych paszach, szczególnie na owsie. Daje wysokiej jakości: nietłuste mięso oraz pierze i puch. Warto pamiętać, że gęś kołudzka to jedyny rdzennie polski gatunek drobiu. Tak, – kurczaki i indyki, które kupujemy w sklepach przywożone są jako jaja lub pisklęta z zagranicy, a u nas tylko dorastają i są ubijane. Wyjątek stanowi kura zielononóżka kuropatwiana, ale ta nie jest hodowana na masową skalę. Gęś z podinowrocławskiego instytutu szybko zawojowała podniebienia Niemców. Za to w Polsce nie została należycie doceniona, gdyż wciąż wisiał nad nią nimb mięsa dla biedaków. Pracownicy instytutu postanowili to zmienić i na powrót przekonać Polaków do gęsiny. Pomysł podobał się Urzędowi Marszałkowskiemu i tak ruszyła kampania pod ukrytym ze starego porzekadła hasłem: „Gęsiną na św. Marcina”. Był bowiem czas, że w ten właśnie dzień na stołach pojawiły się przysmaki z gęsi. A że święty imieniny ma 11 listopada, urzędnicy i naukowcy doszli do wniosku, że uderzą w nutę patriotyczną i przekonają mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego, by gęsiną czcili Święto Niepodległości. Ruszyła machina reklamowa, zachęcająca do kulinarnych poszukiwań.

Warto się na nie wybrać, bo gęsiną to bardzo zdrowe mięso: ma dużo białka oraz witaminy z gr. A, B i E. Zdrowy jest też gęsi tłuszcz, zawierający wielonienasycone kwasy tłuszczowe. Nasze babki wierzyły, że gęsim smalcem można wyleczyć niejedną chorobę. Edycja kampanii w 2009 r. cieszyła

się na tyle dużym powodzeniem, że mieszkańcy nie tylko regionu, ale też innych części kraju zaczęli utyskiwać, że tak zachwalonego mięsa nie sposób dostać w sklepach. Dlatego kolejną kampanię w ubiegłym roku przygotowano z większym rozmachem. Samorząd zakontraktował w instytucie w Kołudzie kilka ton gęsi. Następnie nawiązał współpracę z firmą Slow Food Polska, która miała zająć się dystrybucją mięsa. Urząd rozpiął konkursy, podczas których lokalne media rozdały w sumie 1000 gęsi. W jednym z nich należało napisać relację z rodzinnego obiadu 11 listopada. Na podany adres przysły dziesiątki opowieści, nierzadko ilustrowanych rysunkami oraz zdjęciami.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się konkursy na przepis na potrawę z gęsi. Z całego województwa gospodynie nadesłały receptury na najwymyślniejsze przyrządzenie mięsa. Zwycięzcy obu konkurencji dostali w nagrodę wycieczki do Włoch. Tuszki można było też kupić, dzwoniąc pod specjalny telefon. Mięso następnie można było odebrać na jednym z jesiennych festynów, odbywających się w wielu miejscach w regionie. Gęsi z Kołudy mogli też w ten sposób kupować mieszkańcy Warszawy, Kra-

kowa i Trójmiasta. Podczas święta 11 listopada na toruńskim Rynku Nowomiejskim pojawiło się kilka stoisk, gdzie można było kupić m. in. gęsi smalec. Największym przebojem był rarytas-półgęsek. Ta historyczna marynowana, a następnie wędzona wędlina zyskała wielu nowych miłośników. Kołudzka specjalność zaczęła robić karierę międzynarodową – w październiku 2010 r. trafiła na znane na całym świecie targi Salone del Gusto w Turynie. Impreza to nie tylko targ z najlepszym

jedzeniem, ale też promocja pewnego stylu myślenia o kuchni. Tu raz na dwa lata spotykają się wyznawcy coraz popularniejszego ruchu społecznego slow food, który za cel stawia sobie propagowanie wiedzy o regionalnych kuchniach opartych na najwyższego sortu produktach. Można tutaj poznać tajniki tradycyjnych wyrobów z różnych zakątków świata: dojrzewających szynek, podpuszczkowych serów, naturalnie i powoli fermentujących alkoholi i setek innych przysmaków. Na ubiegłoroczną edycję zjechało 3 tys. wystawców z 20 tys. produktów. Wśród nich była i nasza gęsiną. Pomysł jej promowania, który narodził się w Kujawsko-Pomorskiem do tego stopnia spodobał się ministrowi rolnictwa, że miejsce w narodowym pawilonie dostali za darmo, w pobliżu najczęściej odwiedzanej podczas targów „Enoteki” wystawiającej 2,5 tys. różnego rodzaju win. Na ulotce goście, którzy przybyli na Salone del Gusto, znaleźli informację o gęsinie i półgęsku, Toruń, Bydgoszcz i cały region. W sumie na spotkanie sma-



koszy przybyło ok. 200tys. osób. W ten sposób gęsi, do nie dawna pogardzana za swoje plebejskie pochodzenie i zbyt częste goszczenie w chłopskich chatkach, trafiła na polskie i europejskie salony.

PIECZONA GĘŚ, CZYLI GĘSINA NA ŚWIĘTEGO MARCINA

1 sprawiona gęś, sól i majeranek.

Gęś oczyścić i dokładnie umyć, natrzyj solą i majerankiem od środka i na zewnątrz.

Ułóż w gęsiarce (specjalna żeliwna brytfanna), podlej wodą i piecz, zlewając co jakiś czas wytworzony tłuszcz i uzupełniając wyparowaną wodę. Mięso skrapiaj wypływającym sosem, aby nie wyschło.

Piecz 3 godziny w temperaturze 180 stopni, aż będzie miękkie, a po nakłuciu wypłynie z niego przezroczysty sok, bez śladów krwi.

RADY

- Gęś przed pieczeniem napęlczyć farszem z ugotowanej kaszy gryczanej, utłuczonych ziemniaków, natki pietruszki i przypraw.

- Aby skóra gęsi była rumiana i chrupiąca, należy ją posmarować słoną wodą na 10-15 minut przed końcem pieczenia.

- Mięso gęsi bardzo zyskuje na smaku, jeśli przed pieczeniem natrzemy je czosnkiem rozartym z solą.

lek. med. Józef M. Franus

WRESZCIE JADE!

I choć pieką mnie trochę z niewyspania oczy,
to oglądam z za szyby nasz kraj uroczy,
wprawdzie pogoda deszczowa i wszystko jest mokre,
to patrzę i podziwiam, w Chojnicach sobie odpocznę,
do towarzystwa mam dwie starsze panie i dwie nastolatki,
zarówno jedne jak i drugie nie interesują się dziadkiem,
te pierwsze, jedna pograżyła się w modlitwie, druga w czytaniu,
a małolaty? nie ma mowy o takich „podrywaniu”,
dawniej, dawniej gdy znacznie mniej lat miałem,
to i takie młódki w pociągu zagadywałem,
a teraz inne są przecie czasy, inna epoka,
zagadując je jeszcze bym w niezręczność popadł,
więc piszę wiersz obok tej małej, co siedzi z boku,
i taniec jej paluszków na ekraniku mam na oku,
teraz właśnie komórkę swą do kieszeni schowała,
ciekawym jak by zareagowała, gdyby przeczytała,
to, co piszę, żeby mi czas szybciej zleciał?
wierszy błażowskich nie mam, więc ich nie polecam.

J.W. Chmiel

Kraków, dnia 6 lipca 2011 r.

PRZYSŁOWIA O JESIENI

Na Zaduszki nie ma w ogrodzie ani pietruszki.

Na Zaduszki przychodzą z tamtego świata do kościoła duszki.

Na Zaduszki słota, na Wielkanoc psota.

Na Zaduszki ziemia jeszcze sucha, a na Marcina wiatr z południa dmucha, obaczym, lekka będzie zima.

Najlepsza jesień tego nie zrodzi, czego wiosna nie zasiała.

Noc jasna na Michała, zima ostra i trwała, gdy noc słotna, zima do końca grudnia lekka i błotna.

Od świętego Marcina zima się zaczyna.

Od świętego Michała trąbka myśliwego do boru woła.

Od świętej Genowefy listopad swój początek bierze.

Od świętej Katarzyny nie prześladowaj już zwierzyny.

Od świętej Salomei zima jest w nadziei.

Około dni Wszystkich Świętych zimę poznasz z drzew naciętych: Jeśli bowiem jodła sucha, nie bardzo trzeba kozucha.

Jeśli mokra – mroźna zima przez długie czasy potrzyma. Buk im suchszy – suchsze mrozy. Wilgotny – mokry czas wróży.

Otóż wrzesień, a więc jesień, gospodarze ręce w kieszeń.

Patrz dzień 23 listopada, gdy nie leci śnieg ani deszcz – czasy mroźne z zimą nastają nie późne, a kiedy zaś w ten dzień deszcze – większe będą w zimie jeszcze.

Październik chodzi po kraju, cichnie ptactwo z gaju.

Październik chodzi po kraju, wygniata ptactwo z gaju.

Październik ciepły, będzie luty skrzepły.

Październik stoi u dwora, wykop ziemniaki z pola.

Październik, bo październik baba z lnu sierlicą bierze.

Pierz z Marcinowej gęsi jeśli biała, to zima dobrze będzie statkowała.

Pierwszy śnieg w październiku, gdy na błoto pada, łagodną zimę zapowiada.

Pierwszy września pogodny, w zimie czas wygodny.

Po świętej Katarzynie pomyśl o pierzynie.

Po świętym Michale wolno paść i na skale.

Po Wszystkich Świętych słota, przez cały miesiąc błota.

Po Wszystkich Świętych, gdy się deszcz rozpada, może słota potrzymać aż do końca listopada.

Pogoda listopadowa taka jak Tytusowa (04.01).



ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE'2011

W tym roku dobyły się wyjątkowo w **Piątkowej**, bo na stadionie błażowskim rozgrywany był mecz **28 sierpnia 2011 r.** był dniem w sam raz na taką imprezę – niezbyt upalnym, słonecznym, bez deszczu. Jedynie komary nad rzeczką były niezwykle aktywne.

Do Piątkowej przybyły wszystkie jednostki OSP z gminy Błażowa. Zawodom przyglądał się burmistrz Błażowej Zy-



Naczelnik OSP Piątkowa – Adam Pępek.

munt Kustra, a zmagania sportowe druhowów oceniała komisja powołana przez komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie. Przewodniczył komisji mł. bryg. Roman Górski. Załączony protokół pokazuje osiągnięte wyniki przez poszczególne jednostki.

Nie o zajęte miejsca tu chodzi, bo różnice wywalczonych punktów są minimalne. Zawody to sprawdzian umiejętności jednostek, szczególnie ważny, gdy trzeba jechać do pożaru.



Prezes Lesław Pępek obserwował przebieg zawodów.

Tam nikt nie pyta, w jakim czasie strażacy rozwiną węże. Każda minuta to walka z żywiołem, a często batalia o ludzkie życie.

Tym razem doszło do zgrzytów, których w sportowej wal-



Zawodniczka z Białki odbiera I nagrodę z rąk burmistrza Zygmunta Kustry.

ce być nie powinno. I nie byłoby, gdyby druhowie znali regulamin i stosowali się do jego zasad. Wszyscy bez wyjątku.

A miał liczyć się udział. Ucieszyliśmy się, bo w tym roku stały się wszystkie jednostki (osiem drużyn męskich i trzy drużyny żeńskie). Jednak idea olimpijska została zapomniana. Gdzie szlachetna rywalizacja w duchu fair play, gdzie zwycięstwo nie jest celem? Zawołanie: „Niech zwycięży najlepszy” przegrało z szowinistycznym: „Niech wygra nasz”. Baron de Coubertin w grobie się przewraca.



Dh Paweł Kruczek wraz z kolegami z OSP Kąkolówka brali udział w zawodach.

Liczę na to, że za rok nie będzie spekulacji, czy komisja sprawiedliwie sędziuje, pomówień, że wynik był z góry ustalony i podejrzliwości na każdym kroku.

Przecież „strażak to brzmi dumnie”. Strażak to zawód cieszący się od lat największym zaufaniem społecznym. Aby to zaufanie podtrzymywać, pożarnicy stale muszą podnosić swoje kwalifikacje. Temu służą m. in. zawody i manewry. Należy mieć nadzieję, że do nieporozumień już nigdy nie dojdzie, bo druhowie wyciągną z tej sytuacji właściwe wnioski.

D.H.



Żeńska drużyna z Błażowej.

Zawody rozegrane zostały w konkurencjach

- dla grup A i C:

- Ćwiczenie bojowe,
- Sztafeta pożarnicza 7 x 50 [m] z przeszkodami

Kolejność czołowych miejsc w poszczególnych konkurencjach przedstawia się następująco:

GRUPA C (KOBIETY)

ĆWICZENIE BOJOWE:

1.	miejsce	BIAŁKA	z wynikiem	136,92	pkt.
2.	miejsce	BŁAŻOWA	z wynikiem	172,50	pkt.
Poza konkurencją		FUTOMA	z wynikiem	58,12	pkt.

SZTAFETA POŻARNICZA Z PRZESZKODAMI:

1.	miejsce	BŁAŻOWA	z wynikiem	91,80	pkt.
2.	miejsce	BIAŁKA	z wynikiem	91,90	pkt.
Poza konkurencją		FUTOMA	z wynikiem	84,84	pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO:

1.	miejsce	BIAŁKA	z wynikiem	228,82	pkt.
2.	miejsce	BŁAŻOWA	z wynikiem	264,30	pkt.
Poza konkurencją		FUTOMA	z wynikiem	142,96	pkt.

GRUPA A (MĘŻCZYŹNI)

ĆWICZENIE BOJOWE:

1.	miejsce	FUTOMA	z wynikiem	49,70	pkt.
2.	miejsce	PIĄTKOWA	z wynikiem	51,84	pkt.
3.	miejsce	BŁAŻOWA	z wynikiem	62,00	pkt.
4.	miejsce	LECKA	z wynikiem	71,28	pkt.
5.	miejsce	MOKŁUCZKA	z wynikiem	74,10	pkt.
6.	miejsce	KĄKOLÓWKA	z wynikiem	99,20	pkt.
7.	miejsce	BIAŁKA	z wynikiem	111,78	pkt.
8.	miejsce	NOWY BOREK	z wynikiem	210,45	pkt.

SZTAFETA POŻARNICZA Z PRZESZKODAMI:

1.	miejsce	PIĄTKOWA	z wynikiem	67,07	pkt.
2.	miejsce	FUTOMA	z wynikiem	70,54	pkt.
3.	miejsce	BIAŁKA	z wynikiem	82,18	pkt.
4.	miejsce	LECKA	z wynikiem	82,90	pkt.
5.	miejsce	MOKŁUCZKA	z wynikiem	84,18	pkt.
6.	miejsce	BŁAŻOWA	z wynikiem	87,25	pkt.
7.	miejsce	KĄKOLÓWKA	z wynikiem	93,10	pkt.
8.	miejsce	NOWY BOREK	z wynikiem	98,60	pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO:

1.	miejsce	PIĄTKOWA	z wynikiem	118,91	pkt.
2.	miejsce	FUTOMA	z wynikiem	120,24	pkt.
3.	miejsce	BŁAŻOWA	z wynikiem	149,25	pkt.
4.	miejsce	LECKA	z wynikiem	154,18	pkt.
5.	miejsce	MOKŁUCZKA	z wynikiem	158,28	pkt.
6.	miejsce	KĄKOLÓWKA	z wynikiem	192,30	pkt.
7.	miejsce	BIAŁKA	z wynikiem	193,96	pkt.
8.	miejsce	NOWY BOREK	z wynikiem	309,05	pkt.

ADAM DECOWSKI



LIMERYKI

Pewien młodzieniec z Nowej Sarzyny
nie umiał znaleźć sobie dziewczyny.
Nie chodziło mu o prokreację,
więc szybko zmienił orientację
i wcale nie było w tym jego winy.

* * *

Raz młoda rzeszowianka, jak i inne panie
wybrała się do Harasiuków na grzybobranie.
Spotkała młodego grzybiarza,
który zawiódł ją do ołtarza,
bo jest już w odmiennym stanie.

* * *

Rolnik z Cisnej, wykształcony
nie mógł znaleźć sobie żony.
Ciągłe słyszał, że ma
małą wydajność z ha
i był tym bardzo upokorzony.

* * *

Anorektyczka z miasta Szczecin
nagle zapragnęła mieć dzieci.
I choć bardzo chciała
szybko zrozumiała,
że mężczyzna na kość nie poleci.

* * *

Raz młoda dama z Chabówki
co miała zawód „tirówki”,
a zarabiała marnie,
więc poszła pod latarnię
i nie zarobiła nawet złotówki.

* * *

Hoża panna z Olszanicy
wyjechała do stolicy.
Serce jej spod znaku Raka
zapłonęło do strażaka,
który użył doń gaśnicy.

Raz magik z Jasła (bo tak mu się chciało)
przerznął na scenie kobiety ciało.
I choć była jak skała
już się nie będzie bała,
bo wcale nie bolało.

* * *

Mężczyzna mieszkający w Juracie
ciągle żył w celibacie.
Ale gdy przyszedł czas,
by przeżyć swój pierwszy raz
stwierdził, że kocha inaczej.

FRASZKI

ZAWSZE MIELIŚMY

Zawsześmy swojego mentora mieli
kiedyś w Moskwie, a dzisiaj w Brukseli.

O MAŁŻEŃSTWIE

Niekiedy małżeństwo
jest wtedy dobrane
gdy ona jest ślepa,
on głuchy na amen.



WSCHODZĄCA GWIAZDA

Zaliczyła kilku panów
i już ma swoich fanów.

NAGROBEK GRAFOMANA

Oto zasłużony
wielce dla kultury.
Został po nim tylko
stos makulatury.

SPRAGNIONA

Chłopa jej trzeba
jak kromki chleba.

ZMIENNOŚĆ POGLĄDÓW

Gdy już jest przy żłobie twierdzi,
że w chlewie wcale nie śmierdzi.

USPRAWIEDLIWIENIE

Dziewczyna tym i owym kusi,
więc człowiek ulec musi.

STRZEŻ SIĘ

Nie dotykaj małolaty,
byś nie dostał się za kraty.

Z BIEGIEM LAT

Kiedyś przestrzegał diety:
wino, śpiew i kobiety,
a teraz z tego słynie:
wino i śpiew – jedynie.

WOJNA POLSKO – POLSKA

W wojnie polsko – polskiej
rodak na rodaka
rzuca epitety,
albo szuka haka.

Czasem tyra armia cała
na zasługi generała.

CZŁOWIEK, KAPŁAN Z POWOŁANIA, PRZYJACIEL POTRZEBUJĄCYCH

Gościem Kuriera jest ks. prałat Kazimierz Bator, który w sierpniu 2011 r. odszedł na emeryturę. Przez ostatnie 40 lat pełnił posługę duszpasterską w parafii pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej w Kąkolówce. Od roku 1971 do 1977 był wikariuszem, a następnie proboszczem tejże parafii. Ten niezwykle zasłużony dla całej wspólnoty kapłan cieszy się wielkim szacunkiem parafian. Uroczystość pożegnania miała niezwykle emocjonalny charakter i zgromadziła prawdziwe rzesze wiernych, młodszych kapłanów – kąkolowian oraz wszystkich, którzy chcieli w tym dniu być blisko swojego proboszcza, katechety, przyjaciela. Ks. Kazimierz to postać nietuzinkowa, człowiek o wielu pasjach, społecznik, działacz, historyk, bibliofil i tak moglibyśmy jeszcze długo mnożyć, co zapewne nie dałoby pełnego obrazu tego wspaniałego człowieka.

- Jak to się stało, że najmłodsze dziecko, jedyny syn w wielodzietnej rodzinie Pawła i Marii Batorów z Wesołej, zamiast objąć gospodarzkę został kapłanem?

- Na gospodarce pracowałem od najmłodszych lat, a po śmierci ojca (miałem wówczas 12 lat) musiałem wykonywać wszystkie typowo męskie prace, jak np. orka. Nie narzekam, bo to mnie zahartowało, nauczyło szacunku dla pracy, dla ludzi pracy, a bieda uświadomiła, że na pieniądze trzeba ciężko pracować.

Duży wpływ na wybór mojej drogi życiowej miał dom, pełen pobożności, życzliwości i zrozumienia dla moich decyzji. Właściwie już idąc do LO w Dynowie szedłem tam z tą myślą. Wspierały mnie w moich decyzjach matka i siostry.

- 40 lat, które poświęcił ksiądz dla kąkolowian to spory szmat czasu, to prawie połowa życia. Gdy ksiądz patrzy na Kąkolówkę tę dzisiejszą i tę sprzed 40 lat, jakie księdzu nasuwają się spostrzeżenia, refleksje? Co najbardziej się zmieniło? W czym zmiany są najmniejsze?

-Kąkolówki, jaką znam sprzed 40 lat, już nie ma. To była tradycyjna wieś, gdzie życie toczyło się według utartych schematów, gdzie mieszkańcy żyli sprawami związanymi z rolnictwem. Co niedziela całe rodziny podążały piechotą do kościoła drogami i ścieżkami wydeptanymi z każdego przysiółka. Sąsiedzi szli zazwyczaj razem, czekając na siebie. Mężczyźni rozmawiali o plonach, koniach, kobiety o krowach, kurach, dzieciach, gotowaniu, przetworach. Ludzie nie spieszyli się tak, jak dzisiaj. Bywało, że gospodarze kontynuowali dyskusję po mszy już przy piwie u Bobrowej. I choć złość czasem brała, gdy patrzyłem, jak cała górnica naprzeciwko sklepu była zajęta przez dyskutantów – amatorów piwa, byłem bezsilny.

Co środę całe tłumy ciągnęły pieszo na jarmark do Błażowej, mimo że był już autobus, to rzadko z niego korzystano. Po pierwsze, początkowo były dwa kursy: rano i wieczorem, a po drugie, kierowano się wiejską oszczędnością. Cza-

sami korzystano z okazynego transportu, zabierając się przynajmniej w jedną stronę z sąsiadem, który jechał furmanką, bo wioził akurat cielę czy prosiaka na sprzedaż. Większość szła w grupach z koszykami, workami, w których niosła towar na sprzedaż: masło, koguty, króliki itp lub towar zakupiony na targu. Bywały gospodynie, które szły w środę do miasta tylko po to, aby zobaczyć, po ile było masło, ser, jajka, spotkać znajomych, porozmawiać. Kobiety obowiązkowo musiały zdążyć na południe do domu do dojnienia krów. Obrządek gospodarski wyznaczał swoisty rytm dnia. Oprócz rolnictwa podstawą utrzymania rodzin były zakłady takie, jak WSK, a pozostali dorabiali w sezonie jesienno-zimowym paleniem. O 17.00 ponad połowę autobusu jadącego do Rzeszowa stanowili palacze. Życie wtedy było proste. Takiej Kąkolówki już nie ma.

Dziś obserwujemy wielkie rozproszenie, pośpiech, zabieganie, indywidualizm. Nie ma już takich samych spraw, wspólnych dla wszystkich problemów,

gdy np. sąsiedzi naradzali się, gdzie kupić cement? Dziś myślimy, gdzie kupić taniej? Widoczny jest brak poczucia stabi-



Zdjęcie z albumu księdza Batora.



Jako młody ksiądz zaczynający pracę.

lizacji. Starsi są w lepszej sytuacji, bo mają emerytury, renty, ale często utrzymują z nich młodsze pokolenie, bo o pracę dla młodych jest trudno.

Co krzepiące, to widoczna jest większa dbałość o wykształcenie dzieci, kiedyś nie przykładano do tego żadnej wagi, wręcz przeciwnie, liczyło się, aby szybko zarobić własne pieniądze, iść do pracy.

- Jak wspomina ksiądz pierwsze swoje parafie, pierwsze lata pobytu w Kąkolówce, jak układała się współpraca z proboszczem księdzem kanonikiem Stanisławem Lityńskim?

- Pierwszą moją parafią po święceniach było Hyżne, u proboszcza ks. Michała Kochmana, który był dla mnie, wikarego, neoprezbiteriana, opiekunem i przyjacielem w jednej osobie. Kolejna placówka, na której przyszło mi pełnić posługę wikariuszowską to była bieszczadzka parafia Ropienka. Mimo trudnych warunków pracy (dojazdy), brak dróg i środków komunikacji, wspominam ją mile. Stosunkowo szybko zakończyła się moja wikariuszowska wędrówka, bo tam dowiedziałem się, że ks. Lityński chciałby, abym trafił do jego parafii. Ks. Stanisław Lityński był wątłego zdrowia i potrzebował pomocy. Nie od razu zachwycała mnie ta propozycja. Kole-



Koncelebrowana msza św.

dzy z roku byli w miastach w dużych parafiach, a ja miałem trafić do wioski takiej, jak moja rodzinna Wesola. Byłem związany z rodzinnymi stronami, ale jak każdy młody, chciałem zmian, ciągnęło mnie do świata. Po rozmowie z ks. Kochmanem zdecydowałem się przystać na propozycję.

Ks. kanonik Lityński okazał się być bardzo dobrym człowiekiem, choć był bardzo małomówny, mało kontaktowy i trudno było mu nawiązać relacje z parafianami. Nie potrafił okazać dobroci, którą miał w sobie, a nawet zwykłej serdeczności. Nie było mu z tym dobrze, często pytał mnie, jak ja to robię. Przez to postrzegany był często jako bardzo surowy. Ludzie lękali się kontaktów z nim i najczęściej zachodzili od kuchni, pytając najpierw gospodynię Józefę, czy kanonik jest i czy przyjmie i wyda metrykę. W rzeczywistości ks. Lityński potrzebował kontaktów z ludźmi, jak każdy człowiek. Wieczorami lubił opowiadać o swoich rodzinnych stronach Kobylance i Gorlicach, graliśmy też często w szachy. Myślę, że było nam dobrze ze sobą, bo uzupełnialiśmy się nawzajem.

- W ciągu swego życia dokonał ksiądz wielu rzeczy, pomógł wielu ludziom. Wielkim dziełem księdza, które stało się wizytówką wsi, miejscem pracy dla wielu jej mieszkanek

jest „Caritas Dom Spokojnej Starości im. Św. Jana z Dukli”, który powstał z księdza inspiracji i starania. Jak do tego doszło? Skąd taki pomysł?

- Pomysł nie przyszedł nagle, rodził się długo, bo ten budynek często sprawiał problemy. Był udręką, kiedy był tam dom ludowy bezpośrednio w sąsiedztwie plebanii i kościoła. I nie mam tu na myśli rozgardiaszu, który niosły urządzone w nim imprezy taneczne, mocno zakrapiane alkoholem, ale taką uciążliwość, że podchmielone towarzystwo często załatwiała swoje potrzeby fizjologiczne pod murem lub wręcz za murem świątyni. Często „gościłem” ich też na podwórzu plebanii, gdy wiedli długie i głośnie dyskusje przy plebańskiej studni, korzystając z niej jak z wodopoju.

Sprzedż domu ludowego i urządzenie tam jednego, potem kolejnego zakładu produkcyjnego przyniosła pewną ulgę, bo wrócił spokój, ludzie zyskali pracę na miejscu bez uciążliwych wówczas dojazdów w przepełnionych autobusach. Niestety, w okresie przeobrażeń ustrojowo-gospodarczych przedsiębiorstwo to upadło. Nie mogło nie upaść, bo obserwowałem na co dzień, jak było zarządzane. Trudno dziś określić, czy bardziej zawiniła tu nieuczciwość czy nieudolność. Upadek spowodował dodatkowe zniszczenia, kradzieże. Budynek stał, niszczał i zaczynał straszyć.

Jako sąsiad patrzyłem na to i próbowałem zainteresować nim jakąś instytucję, w końcu dotarłem do kolegi z seminarium ks. Bronisława Żołnierczyka, który był wówczas dyrektorem „Caritas” w diecezji przemyskiej. Podpowiedział trochę, co i jak należy zrobić, aby móc zorganizować tu Dom Spokojnej Starości. Droga do tego była jednak żmudna i daleka, budynek trzeba było kupić, nie było na to pieniędzy, ani ja, ani parafia nie była stroną w tej sprawie. Partnerem mogła być gmina. Na szczęście gmina podjęła temat, a ja zacząłem chodzić wokół tej sprawy. Większość osób, od których to zależało, nie powiem, chciała pomóc. I tak powoli, drobnymi krokami udało się to, co dziś cieszy, jest powodem do dumy, wielu ludziom daje pracę, innym opiekę na starość i przyjazny dach nad głową.

- Jakie największe przeciwności musiał ksiądz pokonać w trakcie starań, remontu, rozbudowy?

- Przeciwności i momentów zwątpienia było wiele, ale nigdy nie zostałem zostawiony z nimi sam sobie. Zapewne czuwała nad tym Opatrzność i nawet w najtrudniejszych chwilach znajdowało się w końcu rozwiązanie, znajdowali się ludzie gotowi wesprzeć. Tak było w trakcie remontu, gdy okazało się, że budynek prawie nie ma fundamentów. Pani inżynier, która przygotowywała dokumentację remontową nakazała pod całym budynkiem zrobić nowy potężny fundament. Gdyby trzymać się tych planów, prace ziemne pochłonęłyby olbrzymie środki, których nie mieliśmy i nie mamy do dziś. W tej sytuacji zwróciliśmy się do innego rzeczoznawcy, który znalazł inną koncepcję o wiele tańszą, równie dobrą. Zresztą odkąd kierownictwo zakładu przejęła pani Anna Chlebek, osoba niezwykle energiczna, charyzmatyczna, wymarzona na to stanowisko wszystkie tego typu problemy wzięła na siebie i jak widać świetnie sobie radzi. Pewnego rodzaju mentalna przeciwność tkwiła w samej świadomości społeczeństwa, ale to akurat szybko ulega zmianom. Dom Spokojnej Starości, Dom Starców, jak kiedyś mówiono, był czymś najgorszym, co mogło spotkać człowieka. Jesteśmy obecnie świadkami, jak przekonanie to odchodzi w

niebył razem z wielopokoleniowymi rodzinami, w których obok siebie żyli dziadkowie, dzieci, wnukowie, czasami prawnukowie. Wszyscy byli sobie potrzebni i w naturalny sposób sobie pomagali, zapewniali sobie opiekę. Dziś każdy stara się być samowystarczalny, mało kto ma czas, aby móc (chcieć?) poświęcić się opiece nad zniedołężniałą matką, babcią. Na szczęście są takie domy, gdzie może nie ma tego ciepła, jakie daje rodzina, ale jest poczucie bezpieczeństwa, właściwa opieka, w tym także medyczna. To taki syndrom naszych czasów. Wielu tu znajduje prawdziwie bliskich sobie ludzi.

- Gdyby ksiądz miał powiedzieć, czego nie udało się dokonać, co chciałby ksiądz zmienić u swoich parafian, czy w ogóle coś takiego jest?

- Nikt nie jest doskonały, kąkolowianie też. Oczywiście, jest wiele takich spraw, które chciałbym, aby wyglądały inaczej. W kwestii dbałości o wykształcenie dzieci już mówiłem, trochę się ostatnio zmienia na lepsze, choć powoli. Niewiele zmienia się, jeśli chodzi o chęć uczestnictwa w wycieczkach, wyjazdach lub jest nawet gorzej niż było. Zawsze zazdrościłem ks. Janowi Czai. To rzecz niewyobrażalna, aby w Kąkolówce zebrać 30-40 osób chętnych na pielgrzymkę do Ziemi Świętej czy nawet po sanktuariach Europy. I nie chodzi tu o pieniądze, bo futomianie nie są bogatsi niż kąkolowianie, to sprawa priorytetów, potrzeb duchowych człowieka. Podobnie źle się dzieje, jeśli chodzi o czytelnictwo i nie mam tu na myśli tylko książek czy gazet religijnych. Kiedyś zainteresowanie czytelnictwem było większe, szczególnie wśród kobiet z pokolenia pani Natalii Cichy. Martwi mnie też fakt, że w naszej wsi nie ma mody na pracę społeczną, na bezinteresowny wysiłek dla wspólnego dobra, inicjatywę. Brak

W Kąkolówce nie ma nawet młodzieżowej drużyny strażackiej. To źle, bo nie ma wychowania do pracy dla wspólnego dobra.

- Jakie pozytywne cechy według księdza wyróżniają kąkolowian?

- Jest tych cech sporo, ale najważniejsze to pracowitość i zaradność, dbałość o domy, o sprawy materialne. Domy pry-



Przedstawiciele Rady Sołeckiej składają swemu proboszczowi podziękowanie za pracę.

watne to istne pałacyki, nawet jeśli to domy drewniane. Wnętrza są wygodnie i ładnie wykończone, zadbane obejścia. Uwagę przyciągają też urządzenia ogródków, nasadzenia roślin ozdobnych. Miło jest popatrzeć, jak przeobraziła się miejscowość. Mam też odczucie, że trochę zmniejszyło się pijaństwo, choć do sukcesu jeszcze daleko, ale widoczna jest pewna poprawa, co bardzo cieszy moje serce. Ponadto mieszkańcy Kąkolówki są otwarci na obcych (nie ma takiej bariery, jak „przywłoka”), przyjaźni, gościnni. Nigdy nie spotkało mnie tu nic złego za, co jestem wdzięczny.

- Pewien etap pracowitego życia księdza dobiegł końca. Znając księdza pracowitość, potrzebę działania, chęć niesienia pomocy innym, nie bardzo mogę sobie wyobrazić, że zamknie się ksiądz w swym pokoju i skupi na lekturze książek, prasy i odpoczynku. Proszę zdradzić czytelnikom „Kuriera”, jakie plany ma ksiądz na najbliższą przyszłość?

- Właściwie nie mam jeszcze planów, bo ciągle uczę się, jak żyć w nowej dla mnie sytuacji, w jakiej się znalazłem. Ciągłe łapię się na tym, że myślę, jak proboszcz, jak gospodarz parafii, co należałoby zrobić?

I muszę sobie, co jakiś czas powtarzać: Co ciebie to obchodzi, to już nie twoje zadanie. Zobaczymy, co czas przyniesie.

- Wszyscy życzymy księdzu pogodnej jesieni życia, opieki Opatrzności i zdrowia.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Małgorzata Kutrzeba



Ks. Kazimierza żegnają senator RP Kazimierz Jaworski i Państwo Wioletta i Stanisław Kruczkowie.

jest szeroko rozumianej aktywności, inicjatywy społecznej i ducha ofiary. Z wielkim sentymentem wspominam, niestety najczęściej już nieżyjących społeczników. Jestem pełen uznania dla kobiet działających chociażby w KGW, ale martwi mnie średnia wieku działaczek, a następczyni nie widać. Zupełnie inaczej dzieje się w Białce, Futomie.

104. SESJA DZIENNIKARZY PRASY LOKALNEJ W MICHAŁOWIE

„Kurier Białowski” należy do Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, co daje mu prawo uczestniczenia w sesjach tego Stowarzyszenia. Tym razem w dniach 23–27 lipca 2011 r. gościliśmy u naszego kolegi **Mikołaja Gresia**, redaktora naczelnego „Gazety Michałowa” oraz gospodarza gminy Michałowo burmistrza **Marka Nazarko**. W niniejszym artykule zaprezentuję osobliwości gminy Michałowo, głównie jej atrakcje turystyczne. Skorzystałam z zaproszenia, bo nigdy nie byłam na Podlasiu i wrzeź przywiozłam moc...

GMINA MICHAŁOWO W PIGUŁCE

Gmina Michałowo leży w środkowo-wschodniej części województwa podlaskiego (na wschód od Białegostoku w pobliżu granicy polsko-białoruskiej).

Michałowo to gmina typowo rolnicza. Ponad 64% gruntów ornych to słabe gleby. Obecnie najlepiej rozwija się tu przemysł drzewny, torfowy (od 1967 r.), z którym związana jest lokalizacja jednej z największych w skali kraju kopalni odkrywkowej torfu. Z uwagi na warunki przyrodnicze (fauna, flora), ukształtowanie terenu oraz zabytki gmina jest atrakcyjna turystycznie. W okresie ostatnich kilku lat poczyniono już znaczne inwestycje związane z rozbudową jej infrastruktury.

Najbardziej znanym obiektem przyrodniczym na terenie gminy jest rezerwat przyrody „Gorbacz”, który chroni jedno z ostatnich na Niżu Wschodnim jezioro z okresu zlodowacenia. W granicach gminy znajduje się fragment Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej oraz fragment Obszaru Chronionego Doliny Górnej Narwi.

Michałowo to mała wieś (ok. 3500 mieszkańców) na południowo-wschodnim krańcu Wysoczyzny Białostockiej, od 2009 r. ma prawa miejskie.. Wieś powstała w I połowie XVIII wieku jako Niezbodecze, a na początku XIX wieku stała się własnością polskiego szlachcica Seweryna Michałowskiego, który założył tu kolonię dla pierwszych fabrykantów niemieckich przemysłu włókienniczego. Wprowadzenie granicy celnej (po upadku powstania listopadowego w 1831 roku) zapoczątkowało szybki i dynamiczny rozwój miejscowości – poczynając od 1843 roku do kolonii Michałowo rocznie przybywało nawet do kilkunastu rodzin niemieckich fabrykantów, majstrów i robotników.

Gmina Michałowo jako samodzielna jednostka administracyjna została utworzona w 1868 roku, kiedy to michałowscy Niemcy przyjęli poddaństwo Rosji. Uwłaszczenie chłopów przyczyniło się do napływu i osiedlania się w Michałowie ludności polskiej i białoruskiej z pobliskich wiosek. Takim sposobem Michałowo stało się osadą wielonarodowościową i w 1890 roku liczyło ponad 3000 mieszkańców (w tym ponad 1000 Niemców, 980 Żydów, 654 Białorusinów i 376 Polaków).

I wojna światowa spowodowała ogromne straty w przemyśle i ludności Michałowa – przestało istnieć 36 zakładów włókienniczych, a ludność zmniejszyła się o 30% w wyniku wyjazdu większości niemieckich fabrykantów do Niemiec i wy-

wózek ludności w głąb Rosji). W okresie międzywojennym w Michałowie były czynne 4 młyny, 8 zakładów mięsnych, 2 mleczarnie, kilkanaście zakładów kowalskich, ślusarskich, krawieckich, zakład suchej destylacji drewna, fabryka chemiczna, 3 szkoły oraz kilkanaście sklepów spożywczych i przemysłowych. Wszystkie fabryki i sklepy – z wyjątkiem rzemiosła – upaństwowiono po wrześniu 1939 roku przez władze sowieckie. W czerwcu 1941 roku do Michałowa wkroczyły wojska niemieckie, które prowadziły „politykę terroru”, głównie wobec mieszkających tu Żydów.

Michałowo zostało wyzwolone 22 lipca 1944 roku, jednak Niemcy uciekając spalili wszystkie fabryki. Od tamtej pory Michałowo nigdy już nie uzyskało dawnej świetności. Do roku 1970 wybudowano tylko 3 zakłady włókiennicze (w tym jeden, który w latach po modernizacji w 1988 roku był jednym z najnowocześniejszych zakładów włókienniczych na Białostocczyźnie), z których prosperuje do dnia dzisiejszego tylko jeden, wybudowano do 1995 roku z inicjatywy Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR) i Spółdzielni Mieszkaniowej 12 bloków mieszkalnych, otworzono kilkanaście małych. Wraz z likwidacją fabryk i upadkiem PGR-ów straciło pracę większość mieszkańców Michałowa.

W takiej powojennej rzeczywistości powstała Gminna Biblioteka Publiczna, która między innymi miała wspierać trwającą walkę z dość powszechnym wówczas analfabetyzmem.

W Michałowie spotkać dziś można wielu ludzi, którzy w nowej rzeczywistości nie są jeszcze w stanie odnaleźć swojego miejsca, popadając w biedę i tracąc nadzieję na lepsze życie. Powołano Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Michałowskiej, ożywiono działalność lokalnego ośrodka kultury, zaczęto wydawać jedno lokalne czasopismo. Bardzo dynamicznie z kolei rozwija się na terenie gminy Michałowo turystyka i agroturystyka – w ciągu ostatnich kilkunastu lat powstało wiele gospodarstw agroturystycznych, które mają bardzo bogaty wachlarz propozycji dla turystów. Gmina ma bowiem wiele do zaoferowania: piękne lasy, czyste powietrze, zbiornik wodny nad Zalewem Siemianówka, na którym co roku odbywają się ogólnopolskie regaty, wiele szlaków pieszych i rowerowych, ruiny kościołów i dworów.

ZWIEDZAMY GMINE

Na noclegi zatrzymaliśmy się w Zajeździe, przytulnym pensjonacie w Michałowie. Większość posiłków zapewniła miejscowa Gospoda w Michałowie, która wyróżnia się niepowtarzalnym wnętrzem, tradycyjną kuchnią polską i regionalną w najlepszym wydaniu. Wszystkie dania przygotowywane są według tradycyjnych przepisów. Właściciel zapewnia profesjonalną obsługę oraz miłą atmosferę, która sprawiła, że pobyt w Gospodzie pozostanie miłym wspomnieniem.

SOKOLE

Sokole to wieś licząca tylko 127 mieszkańców, ale ma swoje pocztówki! To dzięki Towarzystwu Przyjaciół Sokola i jego inicjatywie, które ogłosiło konkurs fotograficzny dla amatorów pod nazwą „Moja pocztówka z Sokola”.



Od lewej – Mikołaj Greś, Danuta Heller, prezes Zdzisław Sroka.

Zaproszono nas na Dni Sokola. Z ogromną przyjemnością obejrzelśmy ofertę kulturalną tej małej miejscowości. Kabarety, zespół ze Słowacji, Białorusi nie pozwalały się ani przez chwilę nudzić. Miejscowe zespoły pokazały folklor albo grały do tańca. Mała miejscowość, a taka bogata oferta kulturalna. Te wszystkie atrakcje za sprawą Towarzystwa Miłośników Sokola. Wywieźliśmy z tej wsi widokówki, okolicznościowe wydania książkowe i wiele miłych wrażeń. I przekonanie o prawdziwości słów – chcieć to móc.

W niedzielę gościliśmy w miejscowości Jałówka.

JAŁÓWKA

Za II RP siedziba wiejskiej gminy Jałówka w powiecie wołkowyskim. W latach 1975–1998 miejscowość należała administracyjnie do województwa białostockiego. W czasie powstania styczniowego miejsce zgrupowań powstańców-patriotów. Przed II wojną światową miasteczko, liczba mieszkańców około 5000, z tego połowę stanowili Żydzi. Były dwa kościoły rzymskokatolickie, cerkiew i dwie synagogi. Jałówka prawa miejskie (magdeburskie) otrzymała w 1545 r. Do dziś zachował się miejski układ przestrzenny miejscowości, z rynkiem – parkiem pośrodku.

RUINY KOŚCIOŁA P.W. ŚW. JANA.

W 1944 roku cofający się Niemcy wysadzili kościół św. Antoniego. Zawalił się wtedy dach, a ze świątyni pozostały jedynie sterczące w niebo ruiny ścian i filary, dźwigające dotąd sklepienie. Po wojnie zrodził się pomysł odbudowy świątyni, ale w owym czasie funkcjonował w Jałówce drugi kościół p.w. Przemienienia Pańskiego i z projektu zrezygnowano. Komisja z kurii po obejrzeniu kościoła w 1957 roku uznała, że nie będzie odbudowy świątyni. Ruiny te pozostają do dzisiaj w takim stanie, opuścili je Niemcy.

Obok kościoła jest stary cmentarz katolicki. Duży, położony przy szosie biegnącej do granicy w Lesie Jałowskim. Na cmentarzu można odwiedzić grób jednego ze sławnych Bohatyrowiczów. Najpewniej to jeden z tych, których opisywała w „Nad Niemnem” Eliza Orzeszkowa

CERKIEW PODWYŻSZENIA ŚWIĘTEGO KRZYŻA W JAŁÓWCE

Zbudowana w latach 1959–1962. Ma ona tradycyjny, krzyżowo-kopułowy układ, a wśród zasadniczych elementów tworzących go dominują formy historyzujące. Przykład ten dowodzi, że tradycja architektoniczna wschodniego chrześcijaństwa jest wciąż żywa. Za Jałówką przebiega granica polsko-białoruska. Znaleźliśmy się w strefie niczyjej. Nikt do nas nie strzelał...

PUSTELNIA ARCHIMANDRYTY GABRIELA W ODRYNKACH

Na wzgórzu wśród mokradeł, niedaleko małej wsi w gminie Narewka (powiat hajnowski), znajduje się skit archimandryty Gabriela. Skit to inaczej pustelnia. Mieszkają w niej mnisi, którzy opuszczają klasztor, aby żyć w jeszcze surowszych niż zakonne warunkach. Skit w Odrzynkach to jedyna taka pustelnia w Polsce.

Archimandryta Gabriel wybrał takie życie w 2008 roku. Wówczas odmówił przyjęcia chirotonii biskupiej i za zgodą

metropolity postanowił utworzyć jedyną w Polsce prawosławną pustelnię. Długo szukał odpowiedniego miejsca, aż trafił w okolice Odrynek. Miejsce to nie jest przypadkowe. O jego wyjątkowości świadczą nie tylko piękne krajobrazy lasów i mokradeł, ale także historia, która ściśle łączy się z suprańskim monasterem. W XVI wieku stała tu cerkiew. Najpierw mieścił się tu skit mnichów z Supraśla, a później monastyr p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego. Został on ostatecznie rozwiązany w pierwszej połowie XIX wieku, ale jeszcze na początku XX wieku w budynkach klasztornych mieszkał prawosławny pustelnik.

Obecna pustelnia za swych patronów przyjęła świętych Antoniego i Teodozjusza. Na co dzień jednak miejsce to wygląda zupełnie inaczej. Mieszka tu samotnie ojciec Gabriel. Warunki ma bardzo skromne. Nie ma nawet prądu ani bieżącej wody. Całe dni upływają mu na modlitwie kontemplacji i... zielarstwie.

Jego wiedza zielarska jest znana w całym regionie. Kiedy był zwierzchnikiem klasztoru w Supraślu, odwiedzały go tysiące osób proszących, by za pomocą ziół uleczył ich dolegliwości. Wierni wspominają go nie tylko jako wspaniałego duchownego, ale także dobrego gospodarza, który przyczynił się do rozwoju monasteru w Supraślu.

Teraz dba o rozwój swojej pustelni. Dwa lata temu mieszkał jedynie w baraku, który stoi tam do dziś. Dziś stoi tam



Granica z Białorusią. Zastanawiałam się, czy nie poprosić o azyl...

dom z trzema celami dla mnichów (15 września poświęcił go metropolita Sawa). Już wkrótce zamieszka w nim dwóch zakonników, którzy będą dzielić z o. Gabrielem trudy pustelniczego życia. Obok kończy się budowa cerkwi – jej poświęce-



Osobliwa pustelnia. Zdjęcie z ojcem Gabrielem.

nie planowane jest już w następnym roku. Wokół pustelni ustawiono także kilka kapliczek. Miejsce to już wkrótce może być niedostępne dla turystów. Mnisi z pustelni muszą bowiem skupiać się na modlitwie i raczej unikać częstych kontaktów ze światem doczesnym.

MECZET W KRUSZYNIANACH

Odbywając wycieczkę wzdłuż północno-wschodniej granicy Polski, trzeba koniecznie odwiedzić Kruszyniany. Wieś jest położona w wyjątkowo pięknej okolicy, wśród harmonijnie pofałdowanych, częściowo zalesionych wzgórz. Z ich dość stromo opadających zboczy otwierają się rozległe widoki na dolinę Świsłoczy.

Największą atrakcją Kruszynian jest zabytkowy, założony w XVIII wieku meczet. Jest to niewielki drewniany budynek zbudowany na planie prostokąta, od strony północnej ozdobiony dwiema wieżyczkami zwieńczonymi hełmami i półksiężycami.

Historia powstania meczetu sięga króla Jana III Sobieskiego. Wieś Kruszyniany została założona w XVI wieku, a XVII wieku z nadania króla otrzymali ją Tatarzy, którzy walczyli z Turkami po stronie Rzeczypospolitej. Po II wojnie światowej w okolicy zamieszkał wyznający Islam repatrianci z obszaru Białorusi.

Mieliśmy okazję zwiedzić wnętrze meczetu (do meczetu wchodzi się bosy), wysłuchać interesującej opowieści przewodnika o samej budowlu i kanonach islamu. Za meczetem

znajduje się cmentarz islamski. Starsza jego część to skromne kamienie nagrobne, w nowszej nagrobki niewiele się różnią od współcześnie wznoszonych na katolickich cmentarzach.

TATARSKIE JADŁO

Mieliśmy możliwość posmakować je w Kruszynianach.

Agroturystyka w Kruszynianach oferuje niepowtarzalny klimat polskiego orientu. Zatrzymaliśmy się u prawdziwych Tatarów i skosztowaliśmy przygotowanych przez tatarskie gospodynie kołdunów, pieriekaczewników, trybuszoków oraz wielu innych smacznych potraw spotykanych obecnie jedynie w domach tatarskich.

Nazwy potraw nic nam nie mówiły. Kto zamówił pierogi, nie spodziewał się, że dostanie potrawę bardziej przypominającą bułki drożdżowe. W restauracji Dżanetty Bogdanowicz przyjmowano księcia Karola, gdy gościł w Polsce. Zaszczycem było dla nas, dziennikarzy prasy lokalnej, że byliśmy tam, gdzie goszczono koronowane głowy.

PODLASKA OKTAWA KULTUR

Jest to Festiwal prezentujący kulturę i dorobek artystyczny zespołów z Polski i krajów związanych z zamieszkałymi w województwie podlaskim Białorusinami, Litwinami, Romami, Rosjanami, Tatarami, Ukraińcami i Żydami. Festiwal odbywał się w dniach 23–28 lipca 2011 r. Organizatorem jest Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku. W Michałowie wystąpiły Kazaczki-Kazaczki, Mrija oraz Zespół Szkoły Sztuki Ludowej z Krasnodaru.

Zespół **Kazaczki-Kazaczki** powstał w 2003 roku, aby chronić taneczną kulturę Rosji, Ukrainy i Kubania. Grupa wykonuje głównie tańce sceniczne, które są bardziej skomplikowane technicznie od tańców czysto ludowych. Swoją sztukę Kazaczki-Kazaczki pokazują w kraju i za granicą. Występowały między innymi na scenach Ukrainy, Białorusi, Turcji i Włoch. Mieliśmy okazję obejrzeć zespoły rosyjskie w michałowskim przepięknym amfiteatrze. Park, zalew i amfiteatr tworzą piękne miejsce rekreacyjne. Zespoły były perfekcyjnie przygotowane, pokazały widowisko na bardzo wysokim poziomie.

WIZYTA W RATUSZU, SPOTKANIE Z BURMISTRZEM MARKIEM NAZARKO

Nasza wizyta zbliżała się ku końcowi. Złożyliśmy wizytę gospodarzowi Michałowa burmistrzowi Markowi Nazarko. Pochwalił się nowym ratuszem, oddanym rok temu. Budowa trwała niespełna dwa lata. Budynek robi wrażenie luksusowego, ale jak zapewnia burmistrz, udało się w dobrym czasie wybudować go stosunkowo niedużym nakładem pieniężnym. Koszt jednego metra kwadratowego ratusza wyniósł 3 tys. 600 zł (o 900 zł mniej niż średni koszt budynków administracji publicznej). W sumie kosztował 5 mln 900 tys. zł.

Ratusz nazwał Marek Nazarko inwestycją dla przyszłych pokoleń. – Ratusz budowaliśmy tak, żeby również przyszłe pokolenia mogły z niego korzystać – podkreślał burmistrz Nazarko.

Sam budynek też ma przekazywać kolejnym mieszkańcom Michałowa ważne treści. Odpowiedni napis znalazł się na stole w sali narad, przy wejściu do Ratusza i w gabinecie burmistrza. Pojawiła się tam maksyma: „Kto chce pracować,

ten szuka rozwiązań, kto nie chce, szuka usprawiedliwień”. Zaś u wejścia do budynku obok godła miasta umieszczono motto: „Dla dumy i lepszej przyszłości pokoleń”.

„Gazeta Michałowa” ukazuje się już 17 lat. Wprawdzie to nie okrągła rocznica, ale nie zapomnieliśmy o gratulacjach dla kolegi Mikołaja i burmistrza Michałowa.



Burmistrz Marek Nazarko był bardzo gościnnym gospodarzem.

Ponieważ nie padało, udało się popływać katamaranami po Zalewie Siemianowskim. Pożegnalna kolacja z udziałem władz gminy zakończyła nasz pobyt na Podlasiu. Następnego dnia po śniadaniu wyruszyliśmy w drogę powrotną.

To były niezapomniane chwile. Gościnni gospodarze zrobili wszystko, by pobyt w gminie Michałowo był miłym wspomnieniem. Zapamiętam smak tamtejszych potraw, wiele gniazd bocianów i niespotykaną ilość złośliwych komarów, jako że wokół bagna i lasy.

Danuta Heller

WSPOMNIENIE

Mimozami jesień się zaczyna,
Złotawa, krucha i miła.
To ty, to ty jesteś ta dziewczyna,
Która do mnie na ulicę wychodziła.

Od twoich listów pachniało w sieni,
Gdym wracał zdyszany ze szkoły,
A po ulicach w lekkiej jesieni
Fruwały za mną jasne anioły.

Mimozami zwiędłość przypomina
Nieśmiertelnik żółty październik.
To ty, to ty moja jedyna,
Przychodziłaś wieczorem do cukierni.

Z przemodlenia, z przeomdlenia senny,
W parku płakałem szeptanymi słowy.
Młodziak z chmurek prześwitywał jesienny,
Od mimozy złotej majowy.

Ach, czułymi, przeziłymi snami
Zasypiałem z nim gasnącym o poranku.
W snach dawnymi bawiąc się wiosnami,
Jak ta złota, jak tą wonną wiązanką?

Julian Tuwim



CO O BOCIANACH WIEDZIEĆ NALEŻY

Bocian biały (*Ciconia ciconia*) jest ptakiem chronionym z rodziny bocianowatych. Zamieszkuje tereny środkowej i wschodniej Europy, Półwysep Pirenejski, Półwysep Bałkański, a także północną Afrykę, Azję Mniejszą i Azję Środkową.

Osiąga 100 cm długości i 200 cm rozpiętości skrzydeł. Samica jest nieco mniejsza od samca. Upierzenie obu płci jest jednakowe – głowa, tułów i brzuch białe, lotki skrzydeł czarne, dziób i nogi w kolorze czerwonym.

Występuje na nizinnych terenach wilgotnych, z grupami drzew i niezbyt wysoką roślinnością, często w pobliżu osad ludzkich. Odżywia się drobnymi bezkręgowcami, rybami, płazami, małymi gadami oraz drobnymi gryzoniami. W Polsce największe zagęszczenie populacji bociana stwierdzono na obszarach północno-wschodnich i wschodnich.

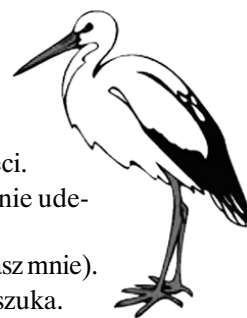
Gnieździ się na wysokich drzewach, często na słupach telegraficznych, kominach i dachach. Gniazdo, kolistego kształtu, osiąga 1,5 m średnicy. Samiec bociana białego przylatuje do gniazdowiska w marcu lub kwietniu i zaczyna naprawiać i powiększać ubiegłoroczne gniazdo. Samica przylatuje kilka dni później. Znosi 3 – 6 jaj w dwudniowych odstępach, pisklęta wykluwają się z reguły po 35 dniach wysiadania.

Biało opierzone młode pozostają w gnieździe około 60 dni, dopiero w ostatnim tygodniu jednak nabierają odwagi na pierwsze próby lotu. Pełną samodzielność uzyskują po 70 dniach.

Bociany zimują w południowej Afryce. Drogę długości 8 000 kilometrów przebywają w ciągu czterech miesięcy, pokonując dziennie maksymalnie 200 kilometrów. Podczas lotu wiosną wykonują prawie dwa uderzenia skrzydłami w czasie jednej sekundy.

BOCIANIE PRZYSŁOWIA

- Bocian na ognie jaskółkę przynosi.
- Jak bocian przyleci, możecie wyjść, dzieci.
- Gdzie bocian na gnieździe, tam piorun nie uderzy.
- Nie mnie brać na bociany (tzn. nie oszukasz mnie).
- Koza wrzosu, bocian żaby, a żaba błota szuka.
- Na jednej łące wół trawy patrzy, a bocian żaby.
- Gdy na święty Józef bociek przybędzie, to już śniegu nie będzie (19 marca).
- Na Zwiastowanie bocian w gnieździe stanie (25 marca).
- Na święty Wojciech zniesie jajko bociek (23 kwietnia).
- Na świętego Izydora dla bociana pora (10 maja).
- Na Bartłomieja apostoła bocian do drogi dzieci woła (24 sierpnia).
- Jak przylecą żurawie, bierz się do grochu prawie; jak przylecą bociany, pierwszy zagon zasiany.
- Lato, jesień, zima, niech was w gnieździe bocian trzyma i niech wiosnę rozpoczyna.



[red.]



„KOBIETA W LESIE” SPRZED LAT

Jakiś czas temu natrafiłem na serię starych pocztówek sprzedawanych pod hasłem „Kobieta w lesie”.

Wprawdzie szukałem wówczas czegoś „w lesie”, ale wkrótce odkryłem, że hasło „kobieta w lesie” daje bardzo ciekawe wyniki poszukiwań. Co więcej, temat okazał się być o wiele bardzo intrygujący, niósł też pewne wartości poznawcze. Chciałbym się nimi podzielić z Czytelnikami „Kuriera Błażowskiego”.

Dziś hasło „kobieta w lesie” wywołuje pozytywne skojarzenia z sympatyczną leśniczką, która zawsze wnosi ożywczy powiew w działalność naszej, dość mocno przez mężczyznę zdominowanej, organizacji.

Jak inne było postrzeganie płci odmiennej przed laty pokazują choćby pocztówki z przełomu XIX/XX wieku, sprzedawane właśnie pod hasłem „kobieta w lesie”. Oczywiście nie dopatrzmy się tam pań w mundurach gajowych czy leśniczych, bo było to wówczas niemożliwe.

Pobieżny przegląd dawnych wizerunków pozwolił nam uświadomić sobie zmiany, które zaszły w tym względzie na przestrzeni jednego wieku, ba, może nawet kilkudziesięciu lat. Nie należy jednak wyciągać z nich daleko idących wniosków – pamiętajmy, że są to tylko skojarzenia związane z twórczością artystów sprzed lat, którzy wykreowali taki, a nie inny leśny wizerunek kobiety.

(1) Bardzo ważnym zajęciem było niegdyś grabienie ściółki leśnej i zbieranie jej na zimowe posłanie dla bydła. Zajmowały się tym młode dziewczęta, znajdujące przy pracy okazję do zabawy i spotkań towarzyskich z dala od oczu rodziców. Pokazuje to sielankowy obrazek autorstwa B. Klimesa z pocztówki wysłanej 5 kwietnia 1917 roku z miejscowości Chiesch (gdzieś w rozpadającej się już monarchii habsburskiej) do żołnierza 88. regimentu, Jozefa Duffika na adres wojskowej poczty polowej k. u. k. Feldpost 423. Ciekawe, jakie wrażenie wywołał na marznącym w okopach wojaku widok roześmianej



1. Z koszem pełnym liści.

dziewczyny z koszem pełnym kolorowych liści.



2. Chrust na bosaka.

(2) Kobiety zajmowały się niegdyś przynoszeniem do domu drewna na opał. W wielu regionach do lasu wychodzono zbiorowo, z wesołością i tak samo zeń powracano. Uzbierane gałązki przewiązywano powrozem, formując w tzw. paki. Złośliwi gajowi podbiegali czasem

z tyłu i... nożem przecinali powróżek, niwecząc ciężką pracę kobiety. Zbieranie chrustu to niegdyś cały rytuał, kończony dopiero jego dokładnym porąbaniem i ułożeniem wokół ścian domu w tzw. „zachaty”. Na czeskiej pocztówce wysłanej w listopadzie 1914 roku bosa kobieta niesie chrust, uginając się pod jego ciężarem.



3. W pierwszym śniegu po chrust.

(3) Bywało, że nim chatę zaopatrzone na zimę, spadał pierwszy śnieg. Wtedy kto żyw wychodził o świcie lub zmroku do lasu, by przytargać stamtąd ciepłodajne gałęzie. W wielu okolicach panowało zwyczajowe prawo, że to, co kobieta, zwłaszcza starsza, wyniosła z lasu na swych barkach po zachodzie słońca, było darmowe i żaden „leśny” nie śmiał jej karać, nawet jeśli była to cała „fura”. Motyw takich zimowych wypraw do lasu przewija się też w twórczości Antoniego Setkowicza. Sielankowa pocztówka, wydana przez firmę „Polonia” w Krakowie, znakomicie odtwarza klimat sprzed lat.

(4) Przeszło 80 lat temu artysta A. Szczawiński malując „Tęsknotę”,



4. Tęsknota z komórką przy uchu.

przedstawił kobietę w leśnym krajobrazie, w pozie „rwącej włosy z głowy”. Nie przypuszczał zapewne, że po latach mogłaby ona być wspianą reklamą telefonu komórkowego, gdyż dziś jej gest kojarzy się dość jednoznacznie i na tęsknotę wcale nie wskazuje. Gdyby ogłosić konkurs na jej wypowiedź w dymku, to pewnie słowa: „Kochany, co mówisz, że za chwilę będziesz, a ja taka nieuczyszana!”, byłyby zupełnie przystające do prezentowanej postaci.



5. *Tęsknota bez komórki.*

(5) Rzeczywistą tęsknotę natomiast uosabiać może kobieta z przedwojennej pocztówki. Siedząca na zmurszałym pniu w jodłowym starodrzewie raczej nie czeka na nikogo – przyszła tu, żeby być sama z sobą. Pięknie skomponowany obraz przyciąga uwagę nie tylko leśnika.



6. *Żniwiarka w sośninie.*

(6) Podobny klimat ma pocztówka przedstawiająca dziewczynę w sośninie. Tu również daje się zauważyć jakiś tęskny nastrój, zaś rekwizyt – sierp – daje do

zrozumienia, że to młoda żniwiarka uciekła do lasu, szukając w nim pociechy w swym strapieniu.



7. *Na grzyby.*

(7) Jakże inny nastrój bije z pocztówki o podobnej kompozycji, przedstawiającej dziewczynkę na grzybach. Las dał obdarować ją obficie, stąd radość przebijająca się przez zmęczenie. Wianek na głowie wskazuje, że do wielkich tęsknot i zadumy ma jeszcze sporo czasu. Mimo że sam las wprowadza tu nastrój pełen powagi, to grzybobranie pozostaje zajęciem radosnym, zwłaszcza, gdy jego efekt jest taki, jak na obrazku.



8. *Na zrębie positek.*

(8) Spośród nieprzebranego bogactwa leśnych motywów pocztówkowych zachwyty budzą sceny rodzajowe sprzed lat. Z łezką w oku patrzy się dziś na obraz autorstwa Antoniego Setkowicza, przedstawiający drwala na zrębie, posilającego się podczas pracy. „Z łezką”, bo pewnie niejednen pracownik ZUL na

próżno dziś czeka, by żona wyniosła mu do lasu obiad, przy którym mógłby z nią pogwarzyć o domowych sprawach... A kiedyś? Chłop jadł spokojnie, żona czekała, czas w lesie płynął inaczej niż dziś.

Edward Marszałek
Pocztówki z arch. EdM



JESIENNIE

jesień co prawda dopiero jutro
u mnie była już wczoraj
kiedy lato na liściach smutku
w bledszym słońcu umiera

jesień przychodzi dopiero jutro
a ja od dawna w jesieni
nitki srebrem babiego lata
szyją mi suknię do ziemi

jesień co prawda dopiero jutro
jak dym z ogniska papierosa
myśli z popiołem do popielniczki
strąca jesienna rosa

jesień przychodzi dopiero jutro
płomień nasturcji pnie się po płocie
słońce zmartwione utratą blasku
zachodzi w czerwonym złocie

Zdzisława Górka

21.09.04.





ODSZEDŁ JASIEK KRULA

Urodził się **13 grudnia 1927 roku** w Błażowej w rodzinie rolniczej. Zmarł **30 czerwca 2011 roku**. Jego ojciec Bronisław przebywał 11 lat na emigracji w Kanadzie i powrócił do kraju w 1938 roku. Syn Jan do wojny w 1939 roku ukończył 5 klas szkoły podstawowej. W czasie wojny przebywał w domu rodzinnym i pracował w gospodarstwie rolnym.

Po wojnie ukończył siedmioklasową szkołę podstawową. W 1948 roku udał się do dwuletniej szkoły rolniczej – pszczelarskiej w Byczniu powiat Ząbkowice Śląskie.

1 marca 1952 roku podjął pracę w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Bircza – Zakład w Kotowie, gdzie prowadził dwie duże pasieki do 31 sierpnia 1963 roku. Po powrocie na ziemię błażowską pracował 2 lata w Kółku Rolniczym w Błażowej. Od 15 maja 1967 roku do 17 października 1982 roku kontynuował pracę zawodową w Rzeszowskiej Spółdzielni Ogrodniczo – Pszczelarskiej jako kierownik punktu skupu owoców i warzyw, produktów pszczelich oraz w sklepie nasiennym. Równocześnie z pracą zawodową podejmuje aktywną pracę społeczną dla środowiska błażowskiego: przewodniczył komitetowi budowy szkoły podstawowej w Błażowej Dolnej. Zakładał spółkę wodociągową pod nazwą Krułówka. Był inicjatorem założenia bardzo nowoczesnego sadu zblokowanego o powierzchni ponad 10 hektarów, który był wzorem dla wielu sadowników.

Punkt skupu owoców i warzyw w Błażowej stał się ośrodkiem wymiany myśli ogrodniczej i politycznej. W czasie sta-

pełnił funkcję prezesa Gminnego Koła Pszczelarzy w Błażowej, następnie członka Zarządu koła, doradzał pszczelarzom. Pszczelarstwo wykazuje dużą dynamikę rozwoju w naszej gminie. W rekordowym 1967 roku skupiono 43 tony miodu spadziowego z gminy Błażowa i sąsiednich. Miód powyższy był bardzo wysokiej jakości. W całości został wyeksportowany głównie do Niemiec. Śp. Jan Krula pełnił przez kilka kadencji funkcje radnego gminy oraz radnego w Radzie Nadzorczej Rzeszowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. Został odznaczony licznymi odznaczeniami: Zasłużony dla



Pamiątkowe zdjęcie wśród pszczelarzy.

Województwa Rzeszowskiego, Przewodzący Działacz Ruchu Spółdzielczego oraz najwyższymi odznaczeniami pszczelarskimi. W wolnym czasie pracował w pasiece. Dla pszczelarzy wykonywał węzę pszczelą, ule, topiarki słoneczne do wosku oraz drobny sprzęt pszczelarski. Zdobytą wiedzę i doświadczeniem bardzo chętnie dzielił się z rolnikami. Był człowiekiem bardzo dobrym, pracowitym, serdecznym, uczciwym, czynnym, wesołym i taki pozostanie w naszej pamięci.

Jan Graboś

Prezes Gminnego Koła Pszczelarzy w Błażowej



Jan Krula z żoną.

nu wojennego ukrywano ulotki w pustych bańkach na miód. Pracując ze śp. Józefem Synosiem bardzo często zachęcali naszych rolników do tworzenia bazy ogrodniczej uprawy warzyw i roślin jagodowych. Gmina Błażowa słynęła z dużej produkcji malin, porzeczek, mleka i miodu. Równocześnie

WRZESIEŃ

Pogoda rozległa, wysoka i wczesny dzień,
Dzień jakiś kragły i szklany jak bania.
Smugą fioletu, która ze zboczy się ślania,
W głębie rozpadlin sływa cień.

Dojrzały dzień jesienny, szadzią pokryty jak śliwa,
Mruży świetliste rzęsy w pajęczej płącąc je tkani...
...A przez powietrze wysokie, skrzypiąca słodko i nudnie,
Żurawi jesienna strzała puszczona na południe
W dal fioletowo – złota, zamglona dal odpływa...
Pogodny dzień jesienny zamknięty w szklanej bani.

Beata Obertyńska

WRZOSOWISKO'2011

Do Piwnicznej na doroczną „ucztę słowa” zjechali poeci z Polski i Słowacji. Popłynęły poetyckie strofy, rozbrzmiewała muzyka gór. Poeci – zgod-



Józef Baran dzielił się z nami swymi spostrzeżeniami na temat poezji i sztuki.

nie z „wrzosową” tradycją – czytali swoje wiersze. Jak co roku miało miejsce spotkanie na wrzosowych polanach na Śmigowskim. Jego uczestnicy spotkań dotarli tam, jadąc konnymi zaprzęgami, a potem odprawiona została msza święta.

„Wrzosowisko” jest imprezą cykliczną. Pierwsze spotkania były bardzo skromne, ale stopniowo, z biegiem lat przeradzały się w święto wrzosów, poezji i muzyki, które dzisiaj urosło do artystycznego wydarzenia. W tym roku na VIII Międzynarodowy Konkurs Poetycki „Sen o Karpatach” napłynęło 90 zestawów wierszy, w tym aż 37 autorów słowackich.

Idea „Wrzosowiska” narodziła się i urzeczywistniła w redakcji „Znad Popradu”. Od dwunastu lat Barbara Paluchowa, Wanda Łomnicka-Dulak i Maria Lebdowiczowa czuwają nad nim, wspierane przez różnych współorganizatorów i przyjaciół.

- Wrzosi łączą poetów. Cieszy nas to, że poziom wierszy nadesłanych na VIII edycję konkursu poetyckiego „Sen o Karpatach” jest znacznie wyższy, niż w poprzednich latach, a to oznacza, że ilość wierszy przechodzi w jakość – powiedziała Barbara Krężolek-Paluchowa, znana piwniczna artystka-plastyk, poetka i jednocześnie jej pomysłodawczyni. Basia otwierała uroczyste spotka-

nie w Pijalni, cała we wrzosach... Wszak to Wrzosowisko.

We „Wrzosowisku” uczestniczyłam po raz pierwszy. Od lat znam i cenię moją przyjaciółkę Basię Paluchową. Oprócz mnie zaprosiła do swego domu grono przyjaciół, których łączy wspólna pasja – prasa, poezja i sztuka. Wymiana doświadczeń, atmosfera przyjaźni i zrozumienia jest ludziom kultury bardzo potrzebna, bo dodaje sił do co-



Podróż zaprzęgiem konnym. Na zdjęciu Barbara Paluchowa.

dziennej pracy. Korzystamy z pomysłów kolegów, które sprawiają, że nasze czasopisma są ciekawsze.

W ramach tegorocznej imprezy podsumowano VIII edycję Konkursu „Sen o Karpatach”. Jury w składzie: Józef Baran, znany krakowski poeta (przewodniczący), Piotr Karpiński z Proszowa na Słowacji, Maria Lebdowiczowa, emerytowana nauczycielka – polonistka i znawczyni piwnicznańskiej małej ojczyzny i Barbara Paluchowa, piwnicznańska poetka oceniło łącznie 90 zestawów, czyli 259 wierszy i za najlepsze przyznała nagrody i wyróżnienia.

Konkurs „Sen o Karpatach” jest integralną częścią wrzosowych spotkań, organizowany przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Piwniczna Zdrój i redakcję „Znad Popradu”. Poeci startowali w dwóch kategoriach – osób do 20 lat oraz powyżej tego wieku (dorośli). Laureaci, startujący w kategorii młodzieżowej odebrali nagrody rze-

czowe, a w kategorii dorosłych nagrody pieniężne.

Gwiazdą tegorocznego finałowego koncertu „Dymi kocioł Karpat”, zamykającego poetyckie spotkania byli m.in.: Piotr Bakal i jego zespół, „Blankowiany” z Piwnicznej-Zdroju.

Podczas „Wrzosowiska” można się też było zaopatrzyć w wydawnictwa piwnicznańskie. Organizatorami poetyckich spotkań były: Towarzystwo Miłośników Piwnicznej oraz Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój.

WYNIKI KONKURSU „SEN O KARPATACH”

Kategoria – osoby do 20 lat:

Młodzież: – Przyznano 6 równorzędnych nagród za zestawy wierszy i otrzymali je: Agnieszka Połomska z Tęgoborza, Faustyna Uryga z Piwnicznej-Zdroju, Peter Javorka z Hubovej, Barbara Plutova, Adam Kollar i Miroslava Šcigulińska ze Starej Lubovni (Słowacja).

Kategoria dorosłych:

Pierwsze miejsce: Katarzyna Zychła z Sieniawy Żarskiej, drugie miejsce: – Anna Piliszewska z Wieliczki, trzecie miejsca: Mieczysław A. Łyp. Z Rzeszowa, Jozef Puchala z Kosic (Słowacja), Erik Markowicz ze Spiskiej Nowej Vsi (Słowacja).



Mieczysław A. Łyp otrzymuje nagrodę z rąk burmistrza Piwnicznej Zdroju Edwarda Bogaczyka.

Nagrodę specjalną burmistrza miasta i gminy Piwniczna-Zdrój otrzymał Janusz Koryl z Rzeszowa.

Wyróżnienie specjalne za wiersze

inspirowane osobą Jana Pawła II otrzymali: Małgorzata Stachowiak-Schreyner z Sulechowa (ufundowane przez przewodniczącego Małopolskiego Oddziału Civitas Christiana) oraz Zdzisła-

z Nowego Sącza, Czesław Markiewicz z Zielonej Góry, Nina Kollarova ze Starej Lubovni, Roman Beno z Trnavy, Luboslav Adamuscin z Bardejova i Igor Tyss z Humennego.



Wszyscy z niecierpliwością oczekują ogłoszenia wyników.

wa Górską ze Strzyżowa (ufundowane przez proboszcza parafii w Piwnicznej-Zdroju).

Wyróżnienie specjalne redakcji „Znad Popradu” otrzymały: Małgorzata Ogorzały z Moszczenicy i Monika Dziedzina z Piwnicznej.

Wyróżnienia rzeczowe otrzymali: Mirosław Kowalski z Mysłowic, Bogdan Nowicki ze Świętochłowic, Adam Ładziński z Ostrołęki, Zbigniew Kazimierz Wrona z Limanowej, Jadwiga Grabarz z Kobyła, Barbara Konarska z Zielonej Góry, Monika Piniańska

Nagrodę otrzymała także Monika Mazur.

Jak łatwo zauważyć, wśród laureatów konkursu są współpracownicy „Kuriera Błażowskiego **Mieczysław A. Łyp i Zdzisława Górską**. Nagrodę otrzymał też **Janusz Koryl**, którego gościł na benefisie. Gratulujemy. Dzięki utalentowanym współpracownikom wzrasta poziom naszego czasopiśma. Ponadto cieszy fakt, że poeci Podkarpacia są zauważani i nagradzani.

Danuta Heller

Adam Asnyk

ASTRY

Znowu wędną wszystkie zioła,
Tylko srebrne astry kwitną,
Zapatrzone w chłodną niebios
Toń błękitną...

Jakże smutna teraz jesień!
Ach, smutniejsza niż przed laty,
Choć tak samo żółkną liście
Wędną kwiaty.

I tak samo noc miesięczna
Sieje jasność, smutek, ciszę
I tak samo drzew wierzchołki
Wiatr kołysze.

Ale teraz braknie sercu
Tych upojeń i uniesień
Co swym czarem ożywiały
Smutną jesień.

Dawniej miała noc jesienna
Dźwięk rozkoszy w swoim hymnie
Bo anielska, czysta postać
Stała przy mnie.

Przypominam jeszcze teraz
Bładej twarzy alabastry,
Krucze włosy – a we włosach
Srebrne astry...

Widzę jeszcze ciemne oczy...
I pieszczotę w ich spojrzeniu
Widzę wszystko w księżycowym
Oświetleniu...

Jeśli ktoś modli się o cierpliwość, czy Bóg mu ją daje, czy raczej daje szansę na bycie cierpliwym. Jeśli ktoś modli się o odwagę, Bóg daje mu odwagę, czy szansę na to, by był odważny. A jeśli ktoś modli się o to, by rodzina się ze sobą zbliżyła, czy Bóg daje ciepłe uczucia, czy szansę by się pokochali.

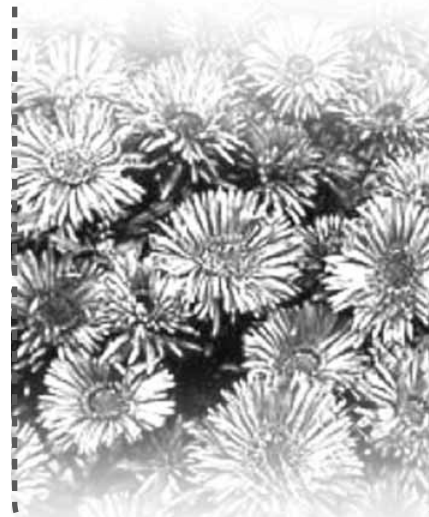
z filmu „Evan wszechmogący”

Jesteś w średnim wieku wówczas, gdy nadal możesz robić to samo, co dotychczas, tyle, że wolałbyś tego nie robić.

Johann Reinhold Forster

Jeśli kobieta czuje sympatię do mężczyzny: który jada rybę nożem; który zapomina złożyć jej życzenia w dniu urodzin, ale pamięta dobrze, ile lat skończyła; który wszczynają awantury z kelnerami w cukierniach; który znajduje, że jej suknia jest zbyt głęboko wycięta, ale spędza cały wieczór z panią X, wydekoltowaną o dziesięć centymetrów głębiej; który chciałby zostać posłem do Sejmu; który wyznaje zasady najsurowszej oszczędności, ale uważa, że w czyn powinna wprowadzać je tylko jego żona... Taka kobieta kocha naprawdę.

Konstancja Talmagne



PODSTAWOWE ZASADY ELEGANCKIEGO UBIORU

Niektórzy autorzy podręczników *savoir vivre* u poświęcają wiele miejsca podstawowym i często, wydawałoby się, oczywistym kwestiom związanym ze sprawą strojów dyktowanych przez *savoir vivre*. Może i warto te problemy podejmować.

W pierwszym rzędzie więc strój taki, niezależnie od typu i okazji powinien być elegancki. Co to dokładnie znaczy? Elegancja należy ewidentnie do zjawisk, które trudno w pełni i precyzyjnie scharakteryzować. Każdy jakoś „wytrobiony” człowiek ma pewne pojęcie o elegancji. Nie wszyscy, rzecz jasna, mają to pojęcie prawidłowe.

Elegancja nie jest jednak czymś subiektywnym. Posiadając odpowiednie uposażenie wewnętrzne, poczucie estetyki, właściwą intuicję możemy ją precyzyjnie zidentyfikować w takim stopniu, w jakim da się zidentyfikować np. arcydzieło malarstwa. Żaden kulturalny człowiek, żaden krytyk nie ma wątpliwości, gdy ocenia wartość artystyczną muzyki Chopina czy obrazów Leonarda da Vinci.

Zjawisko elegancji próbuje uchwycić w swojej „Etykiecie biznesu” Irena Kamińska-Radowska stwierdzając: „możemy być pewni, że wyglądamy elegancko”, gdy nasz strój jest „skromny, drogi i konserwatywny”.

Strój skromny, w jej ujęciu, to strój, który nie jest wcale tani, ale jest „niezmysłowy”, nie wywołuje „dwuznacznych skojarzeń” i nie działa „pobudzająco na płęć przeciwną”. Można, by tu jeszcze dodać, że jest to strój, który nie rzuca się w oczy – nie „kapie złotem”, w którym nie wygląda się „jak choinka”, który nie błyszczy się i nie mieni oraz nie jest w ostrych czy licznych kolorach – cechuje się „umiarem w doborze kolorów i fasonów”.

Strój drogi to jest strój, na którym się „nie oszczędza”, strój, który jest, jak to podkreśla wielu autorów, „dobry gatunkowo”, „najwyższej jakości”, w którym nie wygląda się „przeciętnie”. Można jeszcze dodać, że nie chodzi tu o jakikolwiek strój posiadający wysoką cenę, sporządzony z materiałów najwyższej jakości, ale strój, który zarazem jest, przypomnijmy, skromny i tradycyjny (nie może zatem być sportowy czy ekstrawagancki). Trzeba też podkreślić, że nie chodzi tu o strój markowy, który, pamiętajmy o tym, zakładany jest przez wszystkich snobów i dorobkiewiczów. Jeśli już zdecyduje-

my się nosić strój markowy, musimy dopilnować, aby nigdy nie posiadał w żadnym widocznym miejscu znaku firmowego.

Strój tradycyjny to strój o akceptowanym od „niepamiętnych czasów” kroju i kolorze (w kolorach „spokojnych”), klasyczny, uniwersalny, w żaden sposób, nawet w szczegółach, nie posiadający znamion ekstrawagancji – nie budzący w nikim, nawet w ortodoksyjnie konserwatywnych starszych paniach hołdujących zasadom przyjmowanym przez arystokrację 100 lat temu, kontrowersji, jakichkolwiek negatywnych reakcji.

Strój elegancki, jak przypomniało i podkreśla Edward Pietkiewicz, jest strojem, który cechuje się „zharmonizowaniem wszystkich elementów od stóp do głów”. Jest pewien kanon tego zharmonizowania, co do którego zgodni są wszyscy praktycznie autorzy podręczników *savoir vivre*’u.

„Ubranie i dodatki, jak kapelusz, krawat, skarpetki, obuwie, pasek, rękawiczki – pisze E. Pietkiewicz – stanowią jedną całość i muszą być odpowiednio dobrane”. To „odpowiednie dobranie” dotyczy oczywiście również: zegarka na rękę, chusteczek w kieszonce marynarki, biżuterii i wszelkich innych ozdób, damskich torebek, apaszek itp.

Elegancki strój tylko wtedy naprawdę elegancko wygląda, gdy elegancki jest człowiek, który go zakłada. Strój musi pasować do człowieka, do jego typu urody, sylwetki, wnętrza. Pamiętajmy, że, jak to dobrze wyraził Henryk Ryszard Żuchowski, elegancja jest „zgodnością treści i formy”, że polega również na sposobie doborzenia i noszenia ubioru oraz sposobie postępowania i zachowania się.

Oto podstawowe kanony zharmonizowanego stroju:

- tylko jeden element stroju może być wzorzysty (w paski, kratę itp.), a więc tylko ubranie (np. garnitur, a w stroju sportowym koordynowanym marynarka lub spodnie), albo tylko koszula, albo tylko krawat;
- wszystkie elementy stroju muszą być w tym samym stylu;
- strój musi pasować do sylwetki i typu urody.

UBIÓR ODŚWIĘTY

Każdy z nas ma w szafie ubranie na specjalne okazje – ubranie odświętne,

które zakłada, gdy idzie do kogoś na imieniny, udaje się na jakąś uroczystość organizowaną przez zakład pracy, do opery lub na czyjś ślub. Co na temat takiego ubioru mówi *savoir-vivre*? Etykieta wyróżnia wiele odświętnych ubiorów męskich w zależności od okazji: ubiór spacerowy, wizytowy, garnitur wieczorowy, surduty, żakiet, smoking, frak. Kreacje kobiece są z założenia dostosowywane do ubiorów męskich. Poświęćmy uwagę tylko dwóm najbardziej dzisiaj powszechnym strojom odświętnym: ubiorowi wizytowemu i garniturowi wieczorowemu. Ubiór wizytowy zakładamy na wszelkie okazje odświętne występujące przed godziną 18. Jest to dwuczęściowy garnitur koloru szarego (latem jasny, zimą ciemniejszy; im bardziej uroczysta okazja, tym ciemniejszy). Zakładamy do niego: czarne skórzane sznurowane półbuty (nigdy zamszowe), czarne skarpetki, czarny pasek (i portfel), koszulę białą wizytową (a więc z zakrytymi guzikami, bez kieszeni na piersi, z mankietami zapinanymi na spinki srebrne lub w kolorze krawata), stonowany krawat (podstawa trójkąta, którym krawat się kończy, powinna być na wysokości paska). W kieszonce marynarki na piersi powinniśmy mieć białą chusteczkę. Wizytowa kreacja kobieca powinna być dopasowana do ubioru męczyzny, któremu kobieta towarzyszy. Mamy tutaj jednak wiele możliwości. Może to być szary lub kolorowy (ale kolor powinien być z dużą domieszką czerni) kostium lub garsonka – spódnica powinna kończyć się w okolicy kolan. Może być spełniająca te same wymogi kolorystyczne prosta sukienka zakrywająca plecy, ramiona i dekolt lub sukienka z marynarką. Bardzo dobra będzie szmizjerka, która ostatnio znowu staje się modna. Do tego, oczywiście, zawsze rajstopy i buty skórzane na wysokim obcasie (nie musi być bardzo wysoki) z zakrytymi palcami i piętami oraz nie za duża torebka dobrana kolorystycznie i w kształcie oraz fakturze do butów (np. jeśli buty mają zaokrąglone noski, torebka nie powinna mieć kantów). Biżuterii niewiele, najlepiej perły. Garnitur wieczorowy różni się tylko tym od wizytowego, że jest w kolorze głębokiej czerni. Wieczorowa kreacja kobiety odsłania ramiona ewentualnie plecy i dekolt, a spódnica czy sukienka jest dłuższa (może być do ziemi). Mniejsza jest też torebka, a perły zostają zastąpione brylantami lub ich odpowiednikami (np. cyrkoniami).



OSTATNI AKORD JESIENNEGO LASU

J e s i e ń w górach to czas godów u jeleni. O zmierzchu i o świcie po lasach odbi-

jają się porykiwania byków konkurujących o łanie i o terytorium – wspaniałe echo zewu natury. Dziwne, że to jedno z najpiękniejszych zjawisk w naszej przyrodzie stało się synonimem kiczu w sztuce.

JELEŃ SYMBOLEM

Dla myśliwych świętością jest jeleni św. Huberta. Stara legenda mówi, że św. Hubert, biskup Tongres, Maestrichtu i Leodium z początku VIII wieku miał w młodości, podczas polowania, spotkać jelenia ze świetlistym krzyżem między rogami. Na ten widok nawrócony Hubert wyrzekł się na zawsze łowów. Legenda ta w różnych postaciach pielęgnowana jest przez myśliwych, którzy św. Huberta od wieków mają za swego patrona. Wielu łowców odwołuje się doń w każdej myśliwskiej sytuacji. Często proszą, by kula nie chybiła celu, bardziej widać ufając we wstawiennictwo świętego niż własne umiejętności strzeleckie.

Bardzo bogata jest symbolika jelenia w kulturze i sztuce. Uosabia on wzniosłość, czystość, aspiracje ducha, prześladowanie, szybkość i potęgę płciową. Jest jednocześnie ucieleśnieniem pociągu seksualnego, miłości, płodności, próżności, ale też elegancji i wdzięku.

Zwierzę to było dla starożytnych symbolem trwożliwego serca i nieuchronności losu. Mitologiczny Eros – bożek miłości jeździł wozem zaprzężonym właśnie w jelenie. Bogini łowów – Artemida uniknęła śmierci podczas Alkadów zamieniwszy się w łanię, której towarzyszył jeleni. Okrutnie zemściła się jednak na swym wiernym łowcy Akteonie, który ujrzał swą boginię nagą

w kąpieli. Za karę został zamieniony w jelenia, po czym rozszarpały go jego własne psy. Starożytni barbarzyńcy nosili amulety z wyobrażeniem jelenia, co miało chronić ich ciała w walce.

W tradycji chrześcijańskiej jeleni jest wyobrażeniem czystości życia, pobożności i religijności. Z krzyżem między rogami wyobraża Chrystusa, ukazującego się w tej postaci św. Eustachemu i św. Hubertowi. Niegdyś uważano też, że jeleni ma anielską moc wywabiania węży – uosobienia szatana – z jam i zdeptywania ich na śmierć. Dlatego zwierzyzna ta była w wielkim poszanowaniu.

Niecodzienną przygodę miał św. Idzi, patron żebraków i kalek, który – jak chce legenda – własnym ciałem zasłonił jelenia przed mierzącym doń z łuku królem i został postrzelony w dłoń.

W dawnych przysłowiach i powiedzeniach znaleźć można sporo odnie-

lenia, najczęściej nazywany bywa rogaczem.

KICZ CZY SZTUKA?

Obrazki z ryczącym jeleniem jeszcze nie tak dawno były powszechnie wieszane w wiejskich chatkach w formie oleodruków lub makatek. Dostojnie ryczące byki, oparte przednimi nogami o pień drzewa, z uchodzącym im z pyska kłębem pary, były w pewnym okresie szczytem dobrego smaku artystycznego. Wędrowni sprzedawcy obrazów dobrze zarabiali na sprzedawaniu malowanych jeleni a właściwie na „robieniu w jelenia” mieszkańców zapadłych wsi. I nie wiadomo dlaczego ktoś wymyślił, że ryczący byk to nic innego jak synonim kiczu w sztuce. Samo słowo „kicz” nie pochodzi zresztą od staropolskiej słomianej kiczki w dachu, ale od niemieckiego „kitsch”, co oznacza lichy obraz.

Jeszcze w okresie międzywojennym ryczące jelenie zaczęły znikać ze ścian domów szlacheckich i mieszczańskich, później zaczęły się ich wstydzić mieszkańcy wsi. Stąd trudno dziś o porządną kicz z jeleniem na rykowisku, albowiem większość tych dzieł przepadła. Tylko w niektórych muzeach etnograficznych można jeszcze podziwiać niegdyśszą ich różnorodność, można ją też odnaleźć w starych kartkach pocztowych z początku XX wieku, na których wdzięcznie pomy-

kają stadka łań i walczące byki, zaś ryczący jeleni często stoi na urwistej skale nad morzem, w tle mając ostre szczyty Tatr.

Mało jest w polskiej przyrodzie tak wspaniałych zjawisk, jak właśnie rykowisko u jeleni. Szkoda, że zniknęło ono jako motyw w malarstwie, zdobnictwie i symbolice, przez co pewnie łatwiej dziś obserwować je w naturze niż w naszym codziennym otoczeniu.

Edward Marszałek

Od redakcji: Dr Edward Marszałek jest rzecznikiem prasowym Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.



Widokówka ze zbioru Edwarda Marszałka

się do jeleni. „Nie ciężą jeleniowi rogi ani skrzydła ptakowi” – zwykł mawiać hetman Stanisław Koniecpolski, zaś Jan Kochanowski napisał: „Jeleniom nowe rogi wyrastają, nam, gdy raz młodość minie, na wiek wieki ginie”. W obiegu przez wiele lat były powiedzenia: „Pragnie jak jeleni żywej wody”, „Rychlej lichwa bieży niż jeleni”, „Serce zajęcze, oczy tchórzliwe, nogi jelenie”. W świadomości współczesnych pozostaje człowiek oszukany, czyli „zrobiony w jelenia” lub „uderzony w poroże”. Trudno też nie wspomnieć o „przyprawianiu rogów”, choć zdradzany mąż, mimo, że przedstawiany jako potężny samiec je-

CIAŻA UROJONA U SUK

Psy małych ras dojrzewają szybciej, więc teoretycznie ciąża urojona może wystąpić już u sześciomiesięcznej suki. Rasy cięższe dojrzewają później, więc w wieku sześciu miesięcy ciąża urojona jest raczej nie możliwa. Przypadłość tą musi poprzedzać cieciska. W takim przy-



padku po zakończeniu rui, zmienia się nie tylko wygląd suki, np. powiększają się pakiety mleczne, ale także jej zachowanie. Suka staje się z reguły bardziej

powolna, choć zdarzają się także przypadki agresji, leniwa, mniej ma ochotę na zabawę. Natomiast bardziej lubi się przytulać, pojawiający się w gruczołach mlecznych pokarm powoduje swędzenie, więc suka lubi jak się ją tam drapie i głaszcze. Charakterystyczną rzeczą w zachowaniu suk jest wtedy gromadzenie i noszenie wszelkiego rodzaju zabawek, które zastępują im szczenięta, dlatego otaczają je troską, liżą, przenoszą z miejsca na miejsce. Czasem występuje urojony poród. Występowanie ciąży urojonej, często zależy od uwarunkowań genetycznych, trybu życia, diety. Najczęściej występuje u suk otluszczonych i samotnych. Dlatego jedną z najskuteczniejszych metod zapobiegania tej chorobie, jest zapewnienie suce dużo ruchu oraz niskokalorycznej diety. W walce z tą przypadłością często też trzeba skorzystać z pomocy lekarza weterynarii – podane środki farmakologiczne z reguły są bardzo skuteczne.

Ile może trwać ciąża urojona? – najczęściej do czterech tygodni. Aby suka

Lekarz weterynarii radzi



lek. wet. Jerzy Kocój

jak najmniej odczuwała objawy uboczne tej przypadłości można stosować zimne okłady na sutki, aby zmniejszyć ból i obrzęk, a także można podawać środki przeciwbólowe i uspokajające. Koniecznie trzeba w tym czasie ograniczyć ilość pokarmów, zwłaszcza białkowych. Nie należy podawać mleka, które powoduje zwiększenie laktacji. Trzeba pozabierać i pochować wszystkie zabawki, które są w zasięgu suki. Często przy tym schorzeniu suka przygotowuje sobie tzw. gniazdo, czyli miejsce porodu – najlepiej jej na to nie pozwolić. W przypadku pojawienia się kropli mleka na sutkach, można przemyć je wodą z dodatkiem sody oczyszczonej. Najskuteczniejszą metodą eliminacji tej choroby jest sterylizacja suki.

lek. wet. Jerzy Kocój

OCET Z JABŁEK

Ocet z jabłek był przygotowywany w każdym dworcu szlacheckim. Ceniono go nie tylko jako przyprawę, ale i doskonały kosmetyk. Rozcieńczony wodą spełniał rolę toniku, a dodwany jest za jedną z najszlachetniejszych przypraw. Delikatny w smaku, o wspaniałym

Przygotowanie: 1 godzina.

Fermentacja: 40 dni.

Składniki:

2 kg jabłek, 2 litry wody, 400 g miodu, 40 g drożdży, kromka suchego chleba razowego, 200 g cukru.

Przygotowanie:

1. Jabłka dokładnie umyć pod bieżącą wodą, usunąć ogonki (nie obierać ze skórki i nie wycinać gniazd nasiennych). Zetrzeć na tarce jarzynowej o dużych oczkach lub rozdrobnić w malakserze.
2. Wodę (najlepiej oligoceńską) zagotować i ostudzić do 32-35 stopni.

Jabłka przełożyć do szerokiego naczynia emaliowanego lub kamiennego, wlać wodę, dodać miód i drożdże, wymieszać. Wrzucić kromkę chleba.

3. Naczynie z masą jabłeczną odstawić na 10 dni do ciepłego, ciemnego pomieszczenia. Codziennie 2-3 razy zamieszać pulpę drewnianą łyżką. W tym czasie następuje bardzo burzliwa fermentacja.

4. Płyn przelać przez gęste sito, odciskając sok, wlać do butelki lub słoja. Dodać cukier, wymieszać. Naczynie obwiązać gazą, odstawić na 40-50 dni w ciepłe miejsce, aby ocet nabrał pięknego zapachu i stał się klarowny.

5. Ocet zlać do niedużych butelek, szczelnie zakorkować. Do każdej butelki można włożyć odrobinę ziół: melisy, tymianku, estragonu, goździków. Zioła nadadzą przyprawie dodatkowego smaku i aromatu.

Podczas fermentacji sok jabłkowy, zasobny w witaminy i mikroelementy, wzbogaca się o kwasy organiczne, witaminę H (zapobiegającą między innymi wrzodom żołądka) oraz witaminy B6 i B12.

Ocet jabłkowy ma właściwości odwadniające, zalecany jest więc w dietach odchudzających. Octu jabłkowego, tak jak cytryny, używa się do przyprawiania potraw, od zup i sałatek poczynając, a na deserach kończąc.

Babcia Helenka



V RODZINNY RAJD ROWEROWY

7 sierpnia 2011 roku odbył się V Rodzinny Rajd Rowerowy pod patronatem przewodniczącego Rady Miejskiej w Białowieży. Impreza organizowana przez GOK w Białowieży zgromadziła na



Danuta Rybka jest nie tylko świetną księżową, ale i dobrym kolarzem.

starcie ponad pięćdziesięciu rowerzystów w różnym wieku i o różnej skali

ogromnego upału, peloton podzielony na dwie grupy wyruszył w kierunku Futomy. Rowerzyści przejechali przez tzw. Obszar, następnie przez Matulnik w kierunku Kąkolówki. Podjazd na miejsce odpoczynku dał się niektórym mocno we znaki, a bidony z napojami zrobiły się puste. Postój na przystanku turystycznym w Kąkolówce Folwarku wszyscy przyjęli z ulgą. Na uczestników czekały smaczne kielbaski, zimne napoje, owoce, słodycze, a najważniejsze – odpocznik w cieniu i ciszy pięknego lasu. Był czas na chwilę dyskusji i uzupełnienia płynów. Po przerwie na grilla, uczestnicy rajdu wyruszyli w drogę powrotną. A tu kolejna niespodzianka – znów stromy podjazd w kierunku Folwarku. Po pokonaniu – jak się okazało już ostatniej takiej przeszkody – uczestnikom rajdu ukazała się piękna panorama naszej gminy. Następnie rowerzyści po pokonaniu kilku zjazdów dojechali do Białowieży Górnej, a potem powrócili na miejsce startu na parking przy białowskim stadionie. Humory wszystkim dopisywały. Mimo zmęczenia i trudów wszyscy uczestnicy wycieczki bardzo zadowoleni pojechali do domów.

zowania tego typu imprez, jej dobrą organizację, a wyżej opisana trasa bardzo się podobała.

Uczestnicy rajdu dziękują organizatorowi tego spotkania: Gminnemu



Jerzy Kocój ma dobrą kondycję.

Ośrodkowi Kultury w Białowieży, a także sponsorom, którymi byli: PPHU Dubat Dariusz Dulemba i Wiesław Bator, Elmar Anna Karnas i Usługi Weterynaryjne Jerzy Kocój.

Do zobaczenia za rok.

[red.]



Uczestnicy rajdu.

umiejętności, w większości całe rodziny. Jak co roku, pogoda była rewelacyjna. Po zbiórce na boisku asfaltowym obok stadionu Białowianki, mimo

Było to bardzo udane i pozytywne spędzenie niedzielnej popołudnia, w gronie rodzinnym i wśród przyjaciół. Wszyscy podkreślali celowość organi-



W rajdzie uczestniczyły całe rodziny.

WAKACYJNA POCZTÓWKA Z PARYŻA

Paryż to jedno z najsłynniejszych miast świata. Mieszkać w Paryżu to swoista nobilitacja i mają tu swoje apartamenty gwiazdy kina, muzyki, pisarze, artyści. Dla wielu mieszkanie w Paryżu pozostaje jedynie marzeniem, bo miasto to nie należy do najtańszych. Mimo to ściągają do niego ludzie z całego świata, bo to europejska stolica kultury, mody, kabaretu, teatru, piosenki

nymi obywatelami Europy, może jeszcze nieco biedniejszymi, ale szybko nadrabiamy kilkudziesięcioletnie zapóźnienia, coraz lepiej radzimy sobie na rynkach i na salonach. Jesteśmy beneficjentami zmian, choć ciągle traktujemy to wszystko z pewnym niedowierzaniem, ciesząc się jednocześnie z tych przemian. Kolejne młode pokolenia dorastają i wchodzi w życie

sto to nadal wzbudza emocje, bo otacza je specyficzna aura, która była budowana przez setki lat poprzez dzieła literackie, filozoficzne, malarskie, czy filmowe. Paryż ciągle zaskakuje, zadziwia, zachwyca, przyciąga, wzbudza zazdrość.



Dzielnica La Defense to paryski Manhattan.

WIEŻA EIFFLA

Najoczywistszym skojarzeniowym obrazem dla słowa Paryż jest wieża Eiffla. Dla mnie była ona największym zaskoczeniem, w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu. Oglądając jej fotografie, czytając jej opisy, owo dzieło Gustawa Eiffla wyobrażałam sobie jako „kupę żelastwa”, która nie ma nic wspólnego z pięknem. Tymczasem budowla ta zaskakuje smukłością, lekkością konstrukcji, oryginalną, piękną formą architektoniczną. Została wybudowana w 1889 r., jako demonstracja potęgi francuskiej myśli inżyniersko-technicznej na Wystawę Światową. Miała być rozebrana po 20 latach, ale jej konstruktor Gustaw Eiffel walczył o jej byt i wieżę ocalił. Wykorzystywano ją m. in. do przekazu komunika-

i tak można byłoby mnożyć bez końca. Paryż liczy oficjalnie 2,3 mln mieszkańców, a w granicach całej paryskiej aglomeracji żyje ponad 12 mln osób. Rocznie odwiedza to miasto ponad 30 mln turystów z całego świata.

W latach minionych, w czasach, gdy złotówka była mało znaczącą walutą jednego z krajów Europy Środkowo-Wschodniej wyjazd do Paryża dla przeciętnego Polaka w celach innych niż podjęcie tam nielegalnej pracy był poza zasięgiem możliwości finansowych. Przelicznik walutowy szybko sprowadziłby na ziemię każdego i uświadomiłby mu, że Paryż stanowczo nie dla niego, bo absolutnie nie stać go na takie eskapady.

Nieoczekiwanie ostatnie dwie dekady XX. wieku przyniosły wielkie, rewolucyjne zmiany polityczne w Polsce i w Europie. Zmiany polityczne pociągnęły za sobą zmiany gospodarcze, dały nam stabilny i wymierny pieniądź, wolny rynek, otwarcie granic konkurencyjność itp. Rok 2004 moment przyjęcia Polski do UE spowodował, że staliśmy się pełnopraw-

bez kompleksów.

Dziś, gdy podróż do Paryża, Londynu, czy innego, nawet egzotycznego kraju jest realna przy osiągnięciu śred-



Po zakupach w perfumerii.

nich dochodów i nie oznacza wielkich wyrzeczeń całej rodziny, co najwyżej oszczędzania na realizację marzenia czy racjonalnego rozplanowania rocznego budżetu, Paryż staje takim samym celem wycieczek, jak każdy inny. Mia-

cyjnego, co okazało się bardzo przydatne szczególnie w czasie I wojny światowej. Dziś wieża pozostaje największą atrakcją turystyczną Paryża. Do 1929 r. była to najwyższa budowla świata, a jej wysokość ulegała zmianom i obecnie wynosi 324 m. Na trzech pułapach wysokości, tj. 57 m,

115 m i 275 m znajdują się tarasy widokowe. Na sam szczyt wieży prowadzi 1665 stopni. Po zmroku jest pięknie oświetlana. Widok Paryża z wieży Eiffla, tonącego nocą w morzu światła, nie ma sobie równych.

MOSTY PARYŻA

Może z nim konkurować jedynie to, co zobaczymy siedząc na pokładzie statku wycieczkowego i płynąc po zmięczeniu statkiem po Sekwanie i mijając kolejne pięknie oświetlone mosty, które wyglądają jak dzieła sztuki. Mosty te wydają się konkurować między sobą przemyśłą formą architektoniczną, aby przyciągnąć nasz wzrok. Paryż ma ich ponad 30, jeden piękniejszy od drugiego. Jednym z nich jest najczęściej uwiecz-



Komnata Marii Leszczyńskiej królowej Francji w Wersalu.

niany na pocztówkach i fotografiach wzniesiony na przełomie XIX i XX w. – most Aleksandra III (Pont Alexandre III). Most miał przypieczętować przyzmię francusko-rosyjskie. Zdobia go m. in. godła Francji i Rosji oraz posągi, w tym personifikacje Sekwany i Newy z mnóstwem złocień. Po obu brzegach towarzyszą nam w trakcie rejsu wspaniale podświetlone majestatyczne budowle (np. Katedry Notre Dame) oraz tłumy Francuzów, którzy po zmroku wylegają nad Sekwanę i zasiadają na kocykach lub wprost na wybetonowanych brzegach rzeki, rozkładają na serwetach lub małych przenośnych stolikach kolację z obowiązkową butelką wina i rozmawiają godzinami, śmiejąc się, gestykulując w parach i w większych grupkach. Wyglądają jak ludzie szczęśliwi i wolni od trosk dnia codziennego.

ŚLYNNE ZABYTKI

Także za dnia nieklamany zachwyty wzbudzają setki zabytków: Wersal, olbrzymie katedry Notre Dame i Sacre-Coeur, muzea takie jak Luwr, Muzeum D'Orseya, pałac Inwalidów i setki, ty-

siące wspaniałych gmachów, kościołów, placów, fontann, rzeźb, przybytków kultury, nauki, sztuki. Wszystko to warto zobaczyć, bo każda z tych perełek zasługuje na to, by poświęcić jej dzień, dwa. Z tychże wymienionych zatrzymam się tylko przy kilku.

WERSAL

Wersal to do dnia dzisiejszego synonim luksusu, wyszukanych manier, przepychu. Historia tego pałacu zaczyna się

w czasach Ludwika XIII, który w trzeciej dekadzie XVII w. zbudował na tym miejscu pałac myśliwski. Obecny kształt pałac zawdzięcza Królowi – Słońce, Ludwikowi XIV. Ten panujący przez ok. 70 lat monarcha uczynił z budowli oficjalną rezydencję królewską i niedo-

ścięły wzór architektury pałacowej. Lepsze lub gorsze próby naśladownictwa tej klasycznej barokowej formy podejmo-

gości. W ok. 700 pomieszczeniach pałacowych zgromadzono nieprawdopodobnie bogatą kolekcję mebli, obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki. W pałacu znajdziemy też polskie akcenty, bo miała tu swoje apartamenty królowa Francji żona Ludwika XV, córka króla Polski Stanisława Leszczyńskiego Maria Leszczyńska. Ogród i park wersalski liczące łącznie ponad 800 ha są dopełnieniem pałacu. Wersal przyciąga rocznie około 10 milionów turystów

LUWR

Z kolei Luwr to najśłynniejsze muzeum na świecie i sława ta w niczym nie jest przesadzona. Zanim stał się muzeum, był kiedyś jednym z wielu pałaców królów Francji. Zaczątek jego zbiorów stanowiła wspaniała kolekcja sztuki antycznej zgromadzona m. in. przez Ludwika XIV. W 1793 r. pałac dekretem rewolucyjnym przemianowano na muzeum, a zrabowane w kościołach i pałacach arystokratów przez rewolucjonistów obrazy i rzeźby wzbogaciły istniejące tam zbiory. W Luwrze zobaczyć możemy takie zabytki jak bazaltową stelę z kodeksem króla Hammurabiego, posągi Nike z Samotraki, Wenus z Milo i tysiące innych dzieł sztuki znanych nam z kart podręczników szkolnych, albumów, jako najcenniejsze



W kolejce do zwiedzania Wersalu.

wano w Dreźnie, w Petersburgu i w wielu innych stolicach Europy. Główna i jednocześnie najbardziej znana fasada pałacu ma 560 długości, reprezentacyjna sala Galeria Lustrzana ma 74 m dłu-

dziedzictwo kultury. Pozostając w kręgu podręcznikowych dzieł sztuki spośród liczącej ponad 6000 obrazów kolekcji takich mistrzów pędzla jak Michał Anioł, Rafael Santi, Rembrandt

wymienić należy tylko najslynniejszy obraz i chyba najslynniejszy eksponat spośród pozostałych 35 tys., czyli Mona Lisę Leonarda da Vinci.

lorowego pod względem stroju i koloru skóry tłumu, gwarne. Wszystko to przyciąga nasz wzrok, który ślizga się po płynącym potoku ludzi, kolorowych wysta-

zi oddali swoją stolicę urbanistycznie baronowi Georgesowi Haussmannowi. Ten wizjoner i budowniczy oparł nowe założenie miasta na układach ulic o liniach prostych. Aby zrealizować tę koncepcję, olbrzymim nakładem finansowym wyburzono wiele dzielnic, wybudowano tysiące nowych budynków gmachów, jak gmach wielkiej opery, wytyczono i wybudowano 95 km ulic, placów gwiazdzystych, parków, bulwarów. Szacuje się, że zniszczono przy tym bezpowrotnie około 60% zabytków.

Co zyskał Paryż? Niespotykaną zapewne oryginalną formę architektoniczną, mnóstwo zieleni wewnątrz miasta, przestrzeń. Musi budzić podziw śmiałość koncepcji urbanistycznej, niefrasobliwość w unicestwianiu dawnych pomników architektury, co



Nasza grupa na dziedzińcu Luwru.

Obraz ten zawsze wzbudzał wielkie zainteresowanie i emocje, ale od czasów ukazania się książki Danego Browna „Kod da Vinci”, stał się prawdziwym magnesem i żyłą złota dla muzeum. Za możliwość nakręcenia scen w salach Luwru do ekranizacji powieści instytucja ta zarobiła 2,5 miliona \$. Przed portretem ciągle kłębią się prawdziwe tłumy i trzeba odstać swoje i wykazać się niemałą „przebojowością”, aby móc podziwiać go z bliska.

POLSKIE AKCENTY NAD SEKWANĄ

Żeby nie wiem jak dużo słów wylać na papier, aby opisać Paryż, ciągle będzie to kropla w morzu i nie wyczerpiemy ani części tematu. Paryż to również sporo polskich akcentów, a wśród nich koniecznie wspomnieć należy grobowiec Marii Skłodowskiej-Curie, który znajduje się w podziemiach Paryskiego Panteonu czy groby Fryderyka Szopena i Eweliny Hańskiej i jej męża Honoriusza Balzaka na cmentarzu Pere Lachaise.

PARYŻ STOLICĄ MODY

Paryż to dziesiątki wspaniałych placów, bulwarów, ogrodów, perfumerii, drogich hoteli czy butików najslynniejszych kreatorów mody. Paryskie ulice o każdej porze dnia i nocy pełne są ko-

wach sklepowych, ale i męczy. Wydaje się, że trzeba dużych zdolności asymilacyjnych, aby móc tam żyć. Obraz ten nieco kłóci się z naszym wyobraźniowym stereotypem Francuza, który powinien być raczej wysoki, szczupły, zadbany i elegancki z apaszką pod szyją, może w berecie? Tymczasem widzimy, jak z podziemnej stacji metra wysypuje się na ulice całe mrowie ludzkie z najdalszych zakątków Azji, Afryki, Europy, które nijak się ma do tych wyobrażeń

Patrząc na Paryż możemy doświadczyć też brzydkich emocji, jak zazdrość. Otóż miasto to nigdy nie doznało zagłady z ręki wroga, nie zostało zniszczone, choć i ono przeżywało bunty i rewolucje. Kiedy znajdziemy się w Dzielnicy Łacińskiej, możemy poczuć się, jakbyśmy się przenieśli w czasie. Znakomita większość znajdujących się tu budowli ma rodowód średniowieczny, jak Sorbona, a dominującym stylem jest tu oczywiście gotyk w swoim najokazalszym wydaniu.

PARYŻ NOWOCZESNĄ METROPOLIĄ

Pewnego rodzaju zdziwienie, a nawet zazdrość może wzbudzać w nas informacja, że to sami Francuzi podjęli decyzję o przebudowie średniowiecznego w założeniach miasta na nowoczesną otwartą metropolię. W XIX w. Francu-



*Grób Fryderyka Chopina na cmentarzu
Pere Lachaise.*

wypływało zapewne z nadmiaru tychże zabytków.

Paryż jest i pozostanie miastem, do którego się wraca, jeśli nie w rzeczywistości, to w piosenkach od Edith Piaf, Joe Dassin, Mireille Mathieu po Garou, czy w filmach z Brigitte Bardot, Catherine Deneuve ale także z Gerardem Depardieu i wieloma innymi francuskimi artystami, którzy często wyznaczali i wyznaczają nowe światowe trendy.

Małgorzata Kutrzeba

WAKACYJNA PRZYGODA Z GENERATOREM INSPIRACJI

Tradycyjnie z początkiem lipca, kiedy nadchodzą letnie wakacje, w budynku Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Kantego w Futomie rozbrzmiewa gwar i śmiech dzieci. Wszystko to za sprawą Fundacji Generator Inspiracji (znanej do tej pory jako Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży).



Nad Morskim Okiem.

W tym roku kolonia przebiegała pod hasłem „Wakacje z Noblem” i trwała od 4 do 10 lipca br.. Udział w niej wzięło 72 dzieci z gminy Błażowa. Pomimo niesprzyjającej pogody w pierwszych dniach, udało nam się spędzić deszczowe dni w bardzo aktywny i wesoły sposób. Dzieci spotykały się ze studentami z Meksyku, Chin i Rumunii, którzy przyjechali do Polski na zaproszenie Fundacji. Zagraniczni goście opowiadali w ciekawy sposób o swoich ojczyznach oraz uczyli



Wesoło nam, nawet gdy pada deszcz.

kolonistów różnych słów i zwrotów w ich językach. Wspólnie bawiliśmy się w różne gry i zabawy integracyjne z całego świata. Nie zabrakło także zajęć związanych z naukami ścisłymi. Wychowawcy, a zarazem studenci przygotowali interesujące pokazy chemiczno-przyrodnicze oraz zabawę w świecie robotyki.

Program kolonii obfitował oczywiście w różne wycieczki. W tym roku odwiedziliśmy kompleks rekreacyjny w Strzyżowie, gdzie nasi podopieczni bawili się w basenie, dzikiej rzece, podwodnych gejzerach, oraz na 60-metrowej zjeżdźalni. W czwartek ruszyliśmy w daleką podróż do Krakowa. Tam odwiedziliśmy pierwszy w Polsce sensoryczny park edukacyjny. Razem z przewodnikami koloniści przenieśli się w fascynujący świat fizyki, gdzie mogli na własne oczy zobaczyć różne doświadczenia, o których na co dzień można przeczytać w szkolnych podręcznikach. Dzieci w formie zabawy mogły na własnej skórze doświadczyć np. działania siły Coriolisa, odnaleźć środek ciężkości na ruchomej platformie. Tego samego dnia odwiedziliśmy również Park Miniatur „Świat Marzeń” w Inwałdzie. Tam zwiedzaliśmy 50 cudów architektonicznych z całego świata. Nie zabrakło także czasu na dobrą zabawę, ponieważ po zwiedzaniu korzystaliśmy z uroków tamtejszego Lunaparku. Czas wypoczynku upływał wszystkim bardzo szybko i tak w sobotę wyruszyliśmy w ostatnią podróż w rejon pięknego Jeziora Solińskiego, gdzie odbyliśmy spa-



Skocznia z lotu ptaka.

cer po zaporze oraz popłynęliśmy w rejs po zalewie. Tego samego dnia na naszych kolonistów czekała jeszcze jedna niespodzianka – gorącą i słoneczną sobotę zakończyliśmy w Zespole Basenów Delfin w Ustrzykach Dolnych.

Tydzień „Wakacji z Noblem” minął tak szybko, że zanim zdążyliśmy się obejrzyć i zatęsknić za rodzicami, nadszedł czas pakowania i powrotu do domu.

Fundacja Generator Inspiracji serdecznie dziękuje za okazaną pomoc w organizacji kolonii: Urzędowi Miejskiemu w Błażowej oraz Podkarpackiemu Kuratorium Oświaty dziękujemy za wsparcie finansowe, kadrcze kolonii – za ogrom dobrowolnej i bezpłatnej pracy, bez której nie byłoby możliwe zrealizowanie programu kolonii, wolontariuszom programu „PROJEKTOR – wolontariat studencki” oraz członkom Młodzieżowego Klubu Wolontariatu YouthTeam za wsparcie wychowawców i działania podjęte na rzecz kolonii. Tylko dzięki wspólnemu wysiłkowi wszystkich tych osób tegoroczna kolonia zakończyła się sukcesem.

Kamil Wrzos

WSKAZAŁ MI DROGĘ

Moje wędrówki po górach zaczynały się zwykle przyjazdem do Zakopanego, jednodniową aklimatyzacją, spacerem po Krupówkach i pełnym tęsknoty spoglądaniem na siniejący nad miastem, tajemniczy Giewont, na który nigdy nie mogłam się wybrać ze względu na serce w niezbyt dobrym stanie.

W swoich górskich wędrówkach wyszłam z trudem lecz samodzielnie na Luboń Wielki w Gorcach i na szczyt Poloniny Caryńskiej, o wiele łatwiej było w Sudetach, na łatwych szlakach.

Wycieczki w Tatry zaczynałam zwykle od wyjazdu kolejką na łagodną Gubałówkę, podziwiałam ciągle zmienny w świetle dnia masyw Tatr Wysokich. Jeśli widoczność pozwalała dojrzeć Czerwone Wierchy, czułam się prawie szczęśliwa. Przy dobrej pogodzie i samopoczuciu odważałam się nieraz wyjechać kolejką linową na Kasprowy Wierch, jednak zawsze w towarzystwie najbliższych jako obstawy.

Kiedy wysoko w górze zdarzała się pogoda kryształowa i widoczność na czterech stronach świata nieograniczona, czułam, że zwyciężam siebie i przez chwilę jestem wysokogórską turystką. Pozornie. Mąż, dwie córki i syn szli sobie bez wysiłku na Świnicę, ja siadałam na jakimś przyjaznym gładzie i spoglądając w przepaść po słowackiej stronie na zaczarowane górskie krajobrazy, na niezwykle światłocienie na ostrych graniach, wycinane przez jaskrawe słońce – rozmyślałam. Podobną grę ostrego światła i cienia obserwowałam na wysokościach Manhattanu i ten widok też zachwycał, ale jednocześnie przerażał. Jak dobro i zło w jednym miejscu.

Mijali mnie ludzie idący na Świnicę, lub dalej znanymi szlakami. Myślami odbiegałam daleko od wszystkiego, co zostało w dole.

Niezgłębiona tajemnica gór, surowość, spokój osiągalny tylko tutaj, pozwalał spojrzeć w siebie głęboko. Sprawy, które „w dole” były trudne i nie do przejścia, tu „w górze” stawały się prostsze, mniej ważne i do pokonania.

Oddalenie od wrzawy świata porządkowało wnętrze, oczyszczało duszę, napełniało nadzieją i spokojem. **Czułam, że jestem bliżej czegoś nieodkrytego i najważniejszego, którego spokój i nieoskorożony wymiar dotyka także mnie.**

Podczas bytności w Zakopanem wybraliśmy się w czwórkę wolnym spacerem do Doliny Strążyskiej.

Pogoda była wymarzona, mój ulubiony Wyż Azorski przyniósł w góry kryształowe powietrze i widoczność nieograniczoną.

Parę najbliższych obłoków pasło się leniwie na niebieskiej hali nieba, Potok Strążyski – wierny towarzysz ścieżki skakał przezroczystą wodą, pieniąc ją na kamieniach, szlifował głązy z tą samą energią jak przed setkami lat.

Wyniosłe smreki ocieniały wygodną, szeroką ścieżkę, która łagodnie pięła się w górę i pozwalała iść bez większej zadyszki, z małymi przystankami na zachwyty nad światem. Pszczoły, muchy, motyle i wszelkie fruwające stworzenia uwijały się pomiędzy trawami i kwitnącymi obficie ziołami, w tle szumiała woda... Grała ta cicha muzyka gór kojącą harmonią, onieśmielając prawie.

Głośniejsze słowo wydawało się niewybaczalnym nietaktem, stąd liczni turyści szli w ciszy i skupieniu. Wystarczyły oczy jako jedyny, dyskretny odbiorca niezliczonej ilości wrażeń. Znaleźliśmy się na dużej polanie załanej słońcem. Wielu turystów wypoczywało po zejściu z gór, inni posilając się nabierali sił do dalszej wędrówki. Tu miałam zostać i czekać, aż moja rodzina, tym razem mąż, dwie córki Ania i Jola /syn miał staż obowiązkowy/, dojdzie na Giewont dość trudnym podejściem i wrócą tą samą trasą. Miało to trwać około pięciu godzin, więc perspektywa samotnego oczekiwania na polanie nie była zbyt ciekawa.

No cóż, trudno, pomyślałam, żegnając bliskich. Radośnie szli po nowe wyzwanie, machając mi z daleka na pożegnanie z tym zadziwiającym błyskiem radości, jaką niesie wyprawa w nieznanne. Zniknęli nagle za wysokimi smrekami. Zostałam sama.

Na Hali Strążyskiej byli ciągle zmieniający się ludzie w grupach, a ja dziwnie do nich niepasująca, bo sama. Z boku była baczówka, w niej zupełnie przyzwolony bufet /jak na rok 2001/, z którego gromadnie korzystali turyści.

Słychać było pozdrowienia, stonowane śmiechy, pożegnania. Wszyscy spieszyli się w drogę, bo dzień był wyjątkowo pogodny, nadawał się na dalekie, wędrówki, a pora przedpołudniowa. Obserwowałam odchodzących turystów, którzy znikali na niedostępnych dla mnie szlakach, prowadzących ku wysokiemu majestatowi gór. Obserwowałam bogatą roślinność i ten ciągły ruch ludzi.



W pewnym momencie zaczęłam się nad sobą użalać. Powód był prosty. Nigdy nie będę na Giewoncie, chociaż to tylko dwie i pół godziny drogi, nie zobaczę widoków z góry, nie zachwycę się, nie poznam trudów wspinaczki, nie dotknę tego co oni, tam wysoko... Obeszłam wokół polanę, usiadłam w paru miejscach. W baczówce podawali pyszne bułeczki z borówkami i kawę. Miałam z sobą notatnik, ale ochota do pisania mięła.

Miałam ciekawą książkę, ale nie mogłam zmusić się do czytania.

Zbliżało się południe, słońce grzało coraz mocniej, zioła i trawy pachniały, robiło się duszno... Owady, które wczesnym rankiem zachwycały radosnym brzęczeniem, atakowały mnie teraz całymi uprzykrzonymi rojami i stawały się nieznośne. Czas przestał się posuwać, minuty wlokły się niemiłosiernie.

Do powrotu moich bliskich z wędrówki na Giewont zostało jeszcze ponad trzy godziny. Nie mogłam wrócić do schroniska, nie uprzedziłam o zmianie planów.

Wybrałam na swój azyl pustą ławę z przeciętego wzdłuż pnia za ścianą baczówki, gdzie było nieco cienia i zrezygnowanym wzrokiem patrzyłam przed siebie. Z zamyślenia o niczym wyrwała mnie rozmowa młodych ludzi. Nie mogę powiedzieć, abym z entuzjazmem odpowiedziała, że miejsce przy stole z grubych desek jest wolne. Zapytali z grzeczności, byłam przecież sama.

Bałam się, że będę słuchać głośniego śmiechu i niewybrednych dowcipów młodych, wysportowanych, dla których wszystko jest „do wzięcia”, najwyższe szczyty także. Z konieczności zabrałam

się do czytania i na pewno wyglądałam dość dziwnie, bo kto w górach czyta książki, kiedy pogoda nakazuje wędrowkę.

Młodzi rozmawiali niezbyt głośno, zwracając się do siebie przyjaźnie, z humorem. W tej rozmowie dostrzegłam inną nutę, dużo taktu i serdeczności,

Mimo, iż żartowali, jak to młodzi. W grupie były dwie dziewczyny i trzech chłopców. Wszyscy w wieku około 20 lat. Na pewno byli studentami, ale z nadzwyczaj elitarniej uczelni. Może z KUL-u? Tęgo już się nie dowiem.

Zacząłam dyskretnie obserwować towarzystwo, unosząc nieco głowę, kiedy odwracałam kartkę książki. Omawiali dalszą trasę, chcieli coś zjeść i iść dalej.

Na razie losowali cukierki. Młody człowiek siedzący pośrodku wybierał czekoladowe o różnych smakach i rozdawał je w pierwszej kolejności koleżankom. Nie wszyscy byli zadowoleni z wybranych przez kolegę słodczyki i kwitowali te wybory dowcipnie i delikatnie.

To była sympatyczna gra. Nie starałam się nawiązać z nimi rozmowy, sama nie wiem dlaczego. Może mój nastrój nudnego oczekiwania osłabił chęć rozmowy, może nie chciałam przerywać łagodnej i taktownej konwersacji młodych.

Dziś tego żałuję. Po długiej chwili odpoczynku młodzi ludzie zaczęli szykować się do drogi. W końcu jeden z nich zagadnął mnie grzecznie, co tu robię sama przy tak pięknej pogodzie. Wyjaśniłam pokrótce przyczynę z miną jeszcze nieco cierpiętniczą. Dodałam, że boję się sama odchodzić z tego miejsca, nie wiem gdzie pójść, aby się nie zgubić.

Wtedy zwrócił twarz w moją stronę młody człowiek, wcześniej losujący cukierki. Jego oczy patrzyły jakby przeze mnie, gdzieś w nieodgadnioną przestrzeń, nieobecne, dalekie, bezradne, a jednak przeszywające na wylot...

Z uśmiechem wstał, wziął do ręki białą laskę, której przedtem nie zauważyłam i z wielką stanowczością i optymizmem w głosie powiedział: „Proszę pani, proszę iść prosto przed siebie, zawsze prosto przed siebie” i wskazał kierunek białą laską...

Po tych słowach grupa młodych żegnając się grzecznie i życząc miłego dnia, oddaliła się stromą ścieżką w lewo. Wśród nich siedział niewidomy, młody człowiek, dyskretnie kierowany przez kolegę, pomagając sobie białą laską...

Zdumiałam się. Niewidomy w gó-

rach! Co za odwaga, jaki optymizm, siła woli. Przecież nie widział cudu gór, mógł jedynie odczuwać wrażenie. Patrzyłam na to zdumiona.

Niewidomy wskazał mi drogę, czy to możliwe? Przez myśl przeleciały mi znane słowa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. Niewidomy nie mógł widzieć gór, a jednak szedł z radością. A ja...? Nagle zdałam sobie sprawę, że marnuję czas i możliwości. Przecież widzę – a nie korzystam, przecież samodzielnie chodzę – a siedzę w miejscu, w dodatku znudzona oczekiwaniem!

Słowa niewidomego studenta wskazywały mi kierunek. Ciągłe słyszałam: „wprost przed siebie...”. Posłuchałam tych słów, niedowierzając jeszcze, ale spakowałam rzeczy, wstałam i ruszyłam z pewnym lękiem wprost przed siebie, dosłownie.

Żar łał się z nieba. Rozgrzana polana parowała gorącem, było duszno jak na patelni. Szłam przed siebie. Ścieżka prowadziła. Po chwili marszu znalazłam się w cieniu wysokich drzew. Teraz drogę stanowiły duże kamienie, otoczaki, wilgotne i śliskie w cieniu. Obok nich płynął wartko strumień.

W tunelu wysokich drzew było rześko i chłodno, nie docierały tu prawie promienie jaskrawego słońca. Z jakąś dziwną nadzieją szłam łagodnie wznoszącym się szlakiem z okrągłych kamieni, ślizgając się po nich.

Nie było nikogo, ale nie czułam lęku. Po dłuższej, samotnej wędrowce usłyszałam cichą rozmowę i jak to w górach, przyjazne „dzień dobry”.

Odpowiedziałam z uśmiechem i pozwoliłam szlak dalej. Trasa nie była najłatwiejsza, ale pokonywałam ją z przyjemnością. Z daleka narastał szum wody, który silniejszy był niż szum potoku. Nadśłuchiwałam z rosnącym zaciekawieniem. Kamienista ścieżka była coraz bardziej śliska, ale moje sportowe obuwie trzymało się mocno i nie upadłam ani razu. Szum wody był coraz mocniejszy. Idąc ciągle pod górę obserwowałam śliskie głązy patrząc w dół, pod nogi. Nagle podniosłam głowę.

Przedem stała granitowa skała, obciążona precyzyjnie i równo, jakby ręką wytrawnego Herosa – kamieniarza, lub tajemniczym, przedwiecznym laserem. Trzymetrowy sześciąt z granitu wtopiony w zbocze. Po ścianie tej skały spływała woda wspaniałym wodospadem, równym i szerokim na całą ścianę. To tutaj spadały wody Potoku Strążyńskie-

go, to wodospad szumił odwieczną pieśń, niosąc przezroczystą wodę z górskich śniegów czy źródeł.

Pryskał rozpyloną mgłą na twarze stojących lub siedzących w milczeniu kilku osób. Ożywił chłodną mgłą. Ciągłe po kamieniach i wodzie szłam pod ścianę wodospadu. **Byłam wzruszona, jakbym doszła do źródła poznania, do sedna, jakbym odkryła nagle tajemnicę, początek mądrości, treść głęboką, chociaż źródło tej wody było daleko poza zasięgiem oczu i wyobraźni.**

Nabrałam wody w dłonie i spragniona napiłam się wody czystej, przejrzystej, chłodnej, prawdziwej, ze źródła. Wody, która jest istotą życia, była przed nami, przed samym początkiem wszystkiego. Niezbędna do życia, pamiętająca każdym atomem to wszystko, czym i gdzie była.

Może ta woda była w topniejących górach lodowych, płynących po Atlantyku, które wiele razy oglądałam płynąc „Batorym”, może z najbielszych pól Antarktydy, przeniesiona przez wędrujące chmury, z parujących oceanów czy rzek... Gdzie jej źródło...?

Długo stałam nieruchomo pod nieustannie pryskającymi kropelkami ze skalnej ściany. Wokół siedzieli ludzie, w zupełnej ciszy, z przymkniętymi oczyma, w głębokiej kontemplacji. Oceniały nas wysokie drzewa, a wodospad śpiewał odwieczną, niemilknącą pieśń...

Przypomniały się ewangeliczne słowa: „**Macie oczy – a nie widzicie, macie uszy – a nie słyszycie...**” Istotnie.

W radosnym nastroju wracałam na umówione miejsce. Śliskie kamienie i głązy były nadzwyczaj przyjazne, bo szlak biegł w dół. Potok płynął radośnie bulgocząc po kamieniach, jakby cieszył się z mojego zwycięstwa nad sobą, nad lękiem. Czułam się, jakbym zdobyła wysoki szczyt. Do dziś jestem głęboko wdzięczna niewidomemu turyście, który wskazał mi drogę...

Żałuję, że nie wiem kim był. Nieraz na trudnych, życiowych ścieżkach powtarzam te słowa: „Prosto przed siebie...” i idę mimo trudności dalej. Może do źródła?

Opisałam zdarzenie, które sama przeżyłam w sierpniu 2001 roku. Było dla mnie wzruszającym dowodem, że człowiek nigdy nie jest sam, że może więcej niż sądzi. Potrzebny jest znak odczytany, impuls, kierunek.

Wszystko przychodzi spoza nas i nad tym warto pomyśleć.

Zdzisława Górka

KONCERT ZESPOŁÓW POLONIJNYCH W BŁĄZOWEJ

Ponad 400 tancerzy pochodzących z 16. różnych krajów wystąpiło na rzeszowskiej scenie podczas XV Festiwalu Polonijnego. W tym roku najliczniej była reprezentowana Kanada, skąd przyjechało aż 11 zespołów. Stany Zjednoczone też nie pozostały w tyle prezentując 8 zespołów. Po raz pierwszy w festiwalu wzięli udział reprezentanci Mołdawii. Przyjechali też rodacy z Australii, Białorusi, Szwecji, Rumuni, Wielkiej Brytanii, Czech, Rosji, Litwy, Niemiec oraz Ukrainy. Na estradzie zjawili się nawet tancerze z Brazylii oraz Kazachstanu. Do Rzeszowa przyjechało łącznie 43 grupy polonijne z całego świata.

Festiwal organizowany jest już od 1969 roku. Intencją organizatorów była integracja rodaków z całego świata oraz potrzeba podzielenia się bogatą tradycją folkloru.

Ruch polonijny na świecie rozwija się coraz prężniej. Liczba Polaków żyjących na obczyźnie jest duża. Polonia stanowi około 35% narodu polskiego, tj. około 21 mln osób.



Zespół Pieśni Tańca „Polonez” z Cambridge w Kanadzie.

Polscy emigranci nie zapominają o swoich korzeniach i starają się kultywować rodzime tradycje i obyczaje a swoje poczucie tożsamości narodowej przekazują swoim dzieciom.

23 lipca w ramach festiwalowych koncertów gościliśmy w Błażowej dwa zespoły – „Polonez” z Kanady i „Polesie” z Wielkiej Brytanii, które zaprezentowały tańce lubelskie, opoczyńskie, łowickie, przeworskie, Krakowiaków Wschodnich i Beskidu Żywieckiego. Naszym Gościom towarzyszyła orkiestra dęta z Błażowej oraz kapela ludowa z Futomy.

Zespół Pieśni Tańca „Polonez” z Cambridge w Kanadzie istnieje 75 lat, a od ponad 15 lat stanowi niezależną grupę. Co roku program zespołu wzbogacany jest o nowe aranżacje dotychczas wykonywanych fragmentów, jak również zupełnie nowe tańce i piosenki. „Polonez” występuje na wszystkich akademiach i uroczystościach odbywających się w Polskim Klubie w Cambridge. Od kilku lat bierze udział w festiwalach zespołów polonijnych w London i Windsor Ontario, a także festynach z okazji Dnia Dziecka i „Folkloramie” organizowanych w Kitchener przez Zespół „Kujawiacy”. Kilkakrotnie występował w ramach Multicultural Festival w Guelph.

Grupa taneczno-muzyczna „Polesie” z Leicester w Wielkiej Brytanii, została założona w 1980 roku przez Anię Krupską, która jest jednocześnie choreografem oraz artystycznym dyrektorem zespołu. Warto zaznaczyć, że Ania w roku 2006 została

wybrana artystycznym dyrektorem szóstego festiwalu Polskiego folkloru w High Wycombe. Nazwa „Polesie” wywodzi się z przedwojennego regionu Polski o tej samej nazwie, teraz należącego



Dyrektor artystyczny zespołu Polesie Ania Krupska.

do Białorusi. Po zakończeniu II Wojny Światowej wielu emigrantów z tego rejonu wraz z rodzinami osiedliło się w East Midlands. W ciągu ostatnich 30 lat zespół „Polesie” wystąpił w wielu teatrach w Anglii, brał udział w koncertach charytatywnych, w akademiach z okazji świąt narodowych i okolicznościowych itp. W roku 1993 „Polesie” wystąpiło po raz pierwszy w Festiwalu Polskich Zespołów Folklorystycznych w Wielkiej Brytanii i od tego czasu bierze aktywny udział we wszystkich festiwalach tego rodzaju (Lemington Spa, Manchester). Każdy festiwal przyciąga publiczność w liczbie około 2000 osób.



Zespół Polesie z Wielkiej Brytanii.

Festiwalowi goście sprawili wiele radości mieszkańcom Błażowej oraz tym, którzy specjalnie na tę okazję przyjechali z okolicznych miejscowości. Wielkimi brawami nagrodzono popisy Polonii, która przybliżyła zebrany widzą dziedzictwo artystyczne kraju zamieszkania w wiązance tańców kanadyjskich. Po koncercie goście udali się na spotkanie z władzami naszego miasta.

Alicja Budyka



OSIĄGNIĘCIA UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY W BŁĄŻOWEJ

22 czerwca zakończył się kolejny rok szkolny. Rozpoczęte wakacje to dla wielu dyrektorów i nauczycieli czas do podsumowań i refleksji. Dla uczniów naszej szkoły był to rok bardzo aktywnego udziału w wielu konkursach na szczeblu szkolnym, gminnym, powiatowym, wojewódzkim, ogólnopolskim, imprezach szkolnych i środowiskowych, akcjach charytatywnych, wyjazdach, wyścigach. Był zarazem dla naszych pociech czasem zmagania, ciężkiej pracy, poświęceń i wyrzeczeń, aby osiągnąć wysokie wyniki dydaktyczne. Cieszę się, że sukcesu naszych uczniów są wysokie, a nauczyciele mają powody do satysfakcji ze swojej pracy. Oto osiągnięte wyniki w roku szkolnym 2010/2011. Do szkoły podstawowej w 11 oddziałach uczęszczało 185 uczniów. Podsumowując wyniki klasyfikacji końcowej i rocznej uczniów należy podkreślić, że 89 uczniów klas I – III otrzymało pozytywną opisową ocenę roczną, w tym 36 uczniów z wyróżnieniem, co stanowi 40,4 % ogółu uczniów klas I – III. W klasach IV – VI na 96 uczniów, średnią ocen 4,75 i wyżej oraz zachowanie co najmniej bardzo dobre uzyskało 38 uczniów, co stanowi 39,6% ogółu uczniów klas IV – VI. Najwyższe wyniki w szkole osiągnęli (średnia powyżej 5,0): Wielgos Szymon, Woźniak Wiktoria, Hamerla Jakub, Groszek Łukasz, Woźniak Angelika, Pleśniak Kamila, Wania Maria, Cygan Pamela, Kuźmik Wojciech, Sowa Mariola, Kanach Radosław, Stec Anna, Złamaniec Izabela, Faliński Przemysław, Patrońska Marta, Kocój Wiktoria, Siwy Małgorzata, Wysocki Adrianna, Jakubczyk Kacper. Analizując wyniki sprawdzianu klas VI należy podkreślić, że nasi uczniowie uzyskali wynik powyżej wyniku gminy, powiatu i województwa. Natomiast uczniowie klas III, którzy pisali sprawdzian po I etapie kształcenia z CKE I OPERONU też mogą pochwalić się wysokimi wynikami, porównywanymi

na etapie województwa i całego kraju. Szkoła może pochwalić się licznymi osiągnięciami w konkursach przedmiotowych, plastycznych, artystycznych i sportowych.

KONKURSY PRZEDMIOTOWE

- Udział uczniów w konkursach przedmiotowych organizowanych przez Podkarpackie Kuratorium Oświaty w Rzeszowie na etapie szkolnym z przyrody, historii, j. polskiego, matematyki oraz języka angielskiego.



Martynka Kocój podczas występu na koncercie pn. „Mama, Tata i Ja”.

- Szkoła uzyskała tytuł laureata projektu edukacji ekologicznej „Młodzi Strażnicy Zielonego Podkarpacia, dzięki prowadzonej działalności na rzecz środowiska przyrodniczego i udziale w akcjach ekologicznych – op. D. Malinowska, A. Bednarz, M. Ruchlewicz.

- Udział 2 uczniów (Wiktorii Kocój, Jakuba Hamerli) w XXV Mistrzostwach w Grach Matematycznych i Logicznych na etapie szkolnym – op. M. Kozdraś-Grzesik, A. Ptaszyński.

- Udział 1 uczennicy (Wiktorii Kocój)

w II etapie Rzeszowskiego Konkursu Matematycznego – op. M. Kozdraś-Grzesik.

- II miejsce (Radosław Kanach) w V Edycji Konkursu Wojewódzkiego „Nasz Henryk Sienkiewicz patronuje” – kategoria praca multimedialna,
- I miejsce (Jakub Hamerla) i III miejsce (Łukasz Groszek) w Gminnym Konkursie Matematycznym „Matlec”.

KONKURSY PLASTYCZNE

a) ogólnopolskie
- zakwalifikowanie prac na wystawę pokonkursową w VII Ogólnopolskim Konkursie Dziecięcej Twórczości Plastycznej „Najpiękniejsza jest moja Ojczyzna” – op. M. Sroka,

- II nagroda (Joanna Tynek), wyróżnienie (Katarzyna Rząsa) w XII Ogólnopolskim Konkursie „Najpiękniejsza piśanka z solnego jajka”, op. M. Kusz,
- III miejsce (Karol Gerula) w XIII Ogólnopolskim Konkursie plastycznym ŁAJBA 2011 „Morska Podróż”, op. M. Kusz,

- kwalifikacja do wystawy pokonkursowej (Pamela Cygan, Andżelika Hadała) w I Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Grafika – Zamość 2011”, op. M. Kusz,

- kwalifikacja do wystawy pokonkursowej (Karolina Wilk, Sebastian Żelewski) w II edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego dla dzieci i młodzieży WIOSENNY ŚWIAT PRZYRODY 2011, op. M. Kusz,

- Laureat (Martyna Frańczak) w 21. Ogólnopolskiej Wystawie Rysunku i Malarstwa „Mój Teatr” 2011, op. M. Kusz,

- VII nagroda (Andżelika Hubka) oraz dwa wyróżnienia (Wiktoria Woźniak i Piotr Starzak) w Ogólnopolskim Konkursie Ekologicznym „Dbam o piękno mego domu – Ziemi 2010 r.” – op. M. Sroka,

b) wojewódzkie

- 1 wyróżnienie (Martyna Frańczak) w XI Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Świąteczna Kartka Bożonarodzeniowa”, op. M. Kusz

- 3 nagrody (Kacper Sowa, Mateusz Brzęk, Julia Sapa) w Wojewódzkim Przeglądzie Dziecięcej Twórczości Plastycznej „Kolędniczy – Wędrownicy”, op. M. Kusz,

- I miejsce (Filip Trzyna) w Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Przyroda Twój Przyjaciel – 2011” pod hasłem „Leśne cuda”, op. M. Sroka,

- Nagroda (Julia Kiszka) w VII Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Wesołego Alleluja”, op. M. Kusz,

- Laureat (Andżelika Hadała, Wiktoria Kocój) w XIII Podkarpackim Przeglądzie Plastyki Dzieci i Młodzieży, op. M. Kusz,

c) gminne:

- 1 nagroda (Julia Frag) gminny konkurs plastyczny „Najpiękniejsza Kartka Bożonarodzeniowa”, op. M. Kusz,

- 4 nagrody (Szymon Wielgos, Kacper Sowa, Mateusz Brzęk, Wiktoria Kocój) gminny etap konkursu Literatura i dzieci „Uśmiechnij się”; rejonowy etap konkursu (Szymon Wielgos, Mateusz Brzęk) op. M. Kusz,

- Wyróżnienie dla Aleksandry Trzyny w konkursie plastycznym „Uśmiechnij się”, op. L. Nowak,

- Nagroda (Wiktoria Twardy) w gminnym konkursie „Świąteczna Kartka Bożonarodzeniowa” – op. M. Pięta,

- Nagroda w gminnym konkursie „Uśmiechnij się” w kategorii plastycznej (Julia Szczepan, Gabriela Szeliga) – op. M. Pięta

- Wyróżnienie w gminnym konkursie plastycznym „Najpiękniejsza Kartka Bożonarodzeniowa „(Kacper Piszcz) – op. M. Sroka,

- Nagroda (Zuzanna Heller) w gminnym konkursie plastycznym „Uśmiechnij się” – op. G. Kalita

- Nagroda (Filip Trzyna, Martyna Kocój) w VI Gminnym Turnieju Ekologicznym „Jesteśmy przyjaciółmi przyrody – kwiaty chronione”, op. M. Sroka, G. Kalita,

OSIĄGNIĘCIA W INNYCH KONKURSACH

- I miejsce (Krzysztof Szczygieł) w gminnym i rejonowym etapie konkursu „Literatura i dzieci” w kategorii recytacja – op. B. Więclawska-Pękala;

- Wyróżnienie dla M. Wróbel w kon-

kursie recytatorskim „Uśmiechnij się” – op. L. Nowak,

- Nagrody w konkursie poezji religijnej z Piątkowej z okazji Dnia Papieskiego (nagroda Krzysztof Szczygieł, wyróżnienie Martyna Kocój) – op. s. M. Pyzara,

- Udział scholki w eliminacjach Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Jarosławiu – op. s. M. Pyzara,

- Nagroda (Zuzanna Heller) w gminnym i rejonowym konkursie recytatorskim „Literatura i dzieci – Uśmiechnij się” – op. G. Kalita,

- II miejsce (Zuzanna Heller) w wojewódzkim etapie Podkarpackiego Konkursu „Literatura i Dzieci – Uśmiechnij się” w kategorii recytacja – op. G. Kalita,



*Zuzanna Heller – eliminacje.
Występ przed jury.*

- I miejsce dla Zespołu Wokalnego w konkursie Pieśni Patriotycznej i Wojskowej w Białowej Dolnej – op. A. Szul,

- III miejsce (Julia Wróbel) w Gminnym Konkursie Recytatorskim „Maria Konopnicka w oczach dziecka”, op. L. Nowak,

- I miejsce (Zuzanna Heller) w Gminnym Konkursie „Mistrz Ortografii”, op. G. Kalita,

- III nagroda (Gabriela Kozdraś) w Gminnym Konkursie „Mistrz Ortografii”, op. M. Pięta,

- III miejsce w Gminnym Konkursie „Matematyczny Orlik”,

- Wyróżnienie w kategorii recytacja (Zuzanna Heller) w XVI Wojewódzkiego PMFT „Bajkowisko 2011”, op. G. Kalita,

- III miejsce zespołu wokalnego w Wo-

jewódzkim Konkursie Pieśni Żołnierskiej i Patriotycznej organizowanym przez SP nr 26 w Rzeszowie, op. A. Szul,

NAJWAŻNIEJSZE OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE

(opiekun M. Wróbel):

- I miejsce w Turnieju Papieskim w mini piłkę nożną chłopców klas IV-VI,

- I miejsce w Turnieju Papieskim w mini piłkę nożną chłopców klas młodszych,

- I miejsce w finałach gminnych w mini piłkę ręczną chłopców,

- II miejsce w finałach gminnych w mini piłkę ręczną dziewcząt,

- I miejsce w półfinałach powiatowych w mini piłkę ręczną chłopców,

- II miejsce w finałach powiatowych w mini piłkę ręczną chłopców,

- Gminne finały indywidualnych biegów przełajowych (6 osób zakwalifikowało się do finałów powiatowych),

- I miejsce Jakuba Cygana w finałach powiatowych (indywidualne mistrzostwa w lekkoatletyce) w skoku w dal,

- Udział Jakuba Cygana w finałach wojewódzkich w skoku w dal,

- II miejsce Radosława Kanacha w finałach powiatowych w rzucie piłką palantową,

- IX miejsce Radosława Kanacha w finałach wojewódzkich w rzucie piłką palantową,

- I miejsce w finałach gminnych w mini piłkę koszykową dziewcząt,

- I miejsce w finałach gminnych w mini piłkę koszykową chłopców,

- II miejsce w finałach gminnych w mini piłkę nożną chłopców,

- III miejsce w finałach gminnych w tenisie stołowym chłopców,

- III miejsce w półfinałach powiatowych w mini piłkę koszykową dziewcząt,

- I miejsce w półfinałach powiatowych w mini piłkę koszykową chłopców,

- I miejsce w finałach powiatowych w mini piłkę koszykową chłopców,

- II miejsce w rejonowych finałach w mini piłkę koszykową chłopców,

- IV miejsce w półfinałach wojewódzkich w mini piłkę koszykową chłopców,

- III miejsce (kl. III) w Powiatowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej „Baw się z nami”, op. D. Bator, G. Kalita,

- I miejsce (kl. III) w Gminnych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej „Baw się z nami”, op. D. Bator, G. Kalita.

W roku szkolnym 2010/11 na bieżąco realizowany był kalendarz imprez

szkolnych oraz plany wychowawcze klas. Wydawana była gazeta szkolna „Cezar 2”, w której prezentowane były wydarzenia szkolne. Realizowano III etap projektu „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”. Na szczególną uwagę zasługuje zorganizowany po raz pierwszy Koncert pod hasłem „Mama, tata i ja”, który łączył ze sobą Święto Mamy, Taty i Dziecka. Podczas koncertu zaprezentowali się uczniowie grupowo i indywidualnie z programem przygotowanym wspólnie z wychowawcami. Rodzice mieli możliwość oglądnięcia swoich pociech i podziwiania talentów muzycznych, sportowych, recytatorskich, tanecznych, wokalnych. Myślę, że był to wspaniały pomysł, ponieważ mamy wielu utalentowanych uczniów, którzy już na etapie szkoły podstawowej rozwijają w szkole

M. Kusz,
 - Wyjazd do teatru „Maska” dla klas II i III – op. M. Pięta, G. Kalita,
 - Wycieczkę do schroniska dla zwierząt „Kundelek” w Rzeszowie – op. D. Malinowska, M. Sroka,
 - Wycieczkę autokarową na trasie Kraków – Łagiewniki-Wadowice-Inwałd – s. M. Pyzara, G. Kalita, L. Nowak, M. Wróbel),
 - Jesienny rajd rowerowy na trasie Błażowa – Błażowa Dolna – Nowy Borek – Nowy Borek Czerwonki – op. A. Stanio, G. Kalita, D. Uryga, D. Malinowska, M. Wróbel, D. Bator, A. Ptaszyński,
 - Ognisko dla scholii – op. s. M. Pyzara, M. Wróbel,
 - Wycieczki programowe (poczta, park, las, cmentarz) – op. M. Pięta, L. Nowak, M. Sroka, G. Kalita, M. Sieńko,
 - Wyjazd do kina Zorza na film pt. „Sa-

kl.V – M. Wróbel, M. Kozdraś-Grzesik,
 - Wyjazd na podsumowanie XI edycji akcji „Pomóżmy zwierzakom” – D. Malinowska,
 - Wyjazd do WDK na spektakl „Ten obcy” – M. Kozubek, D. Uryga,
 - Wyjazd do Rzeszowa na mecz Asseco Resovii – M. Wróbel,
 - Wycieczkę klas VI do Warszawy – D. Malinowska, A. Stanio, G. Kalita,
 - Wyjazd na film „Opowieść z Narnii. Powrót Wędrowca do Świt” – M. Kozubek, M. Kozdraś-Grzesik, M. Wróbel, L. Nowak,
 - Ognisko kl. V – M. Kozdraś-Grzesik, M. Wróbel,
 - Wyjazdy na basen – wszyscy nauczyciele.

Uczniowie chętnie brali udział w różnych zbiórkach i akcjach o charakterze charytatywnym. Jak co roku organizowali zbiórkę darów w ramach



Drużyna klas III z opiekunami – zdobywcy III miejsca w Powiatowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej „Baw się z nami”.

oraz poza nią swoje umiejętności i mają czy się pochwalić. Zaplanowane i systematycznie prowadzone były także działania wychowawcze, uwzględniające organizację różnorodnych form wycieczek i wyjazdów. Zorganizowano:

- Pieszą wycieczkę do lasu kl. IV a – op. M. Kusz,
 - Wycieczkę na „Byczą Górę” i okolice „Trzech Krzyży” – op. D. Malinowska, M. Kozdraś-Grzesik,
 - Wyjazd do kina Zorza dla klas IV a i IV b – op. B. Więclawska-Pękala,

fari” – op. M. Pięta, G. Kalita,
 - Wycieczkę klasową do Bałtowa kl. II – op. p. M. Pięta, D. Bator, D. Uryga,
 - Wycieczkę klasową do Przemyśla i Bolestraszczyca kl. III – op. L. Nowak, G. Kalita, M. Wróbel,
 - Wycieczkę klasową w Bieszczady kl. IV – M. Kusz, B. Więclawska – Pękala, M. Sieńko,
 - Wycieczkę klasową: Nowy Wiśnicz – Bochnia, Kraków kl. V – M. Wróbel, M. Kozdraś-Grzesik, M. Jamioł,
 - Wycieczkę rowerową do Matulnika

ogólnopolskiej akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”. Zbierali karmę dla zwierząt ze schroniska „Kundelek” w Rzeszowie, przygotowywali kartki świąteczne i listy dla dzieci z Hospicjum w Rzeszowie. Zuchy i harcerze zorganizowali akcję „Betlejemskie Światło Pokoju. Wspólnie z nauczycielami porządkowali nagrobki na cmentarzu i pomniki na terenie miasta oraz miejsce do wypoczynku „Pod dębem”. Wszystkie nasze działania aktywnie wspomagają rodzice uczniów, szczególnie działający w radzie rodziców i radzie szkoły, którzy służą radą i pomocą w każdej sytuacji. Zaangażowanie nauczycieli, rodziców i uczniów w życie szkoły jest bardzo duże, dzięki temu nasza szkoła w pełni

zasługuje na miano szkoły środowiskowej. Wszystkim nauczycielom, rodzicom, sponsorom, osobom życzliwym dla szkoły składam serdeczne podziękowanie za pomoc, życzliwość, zrozumienie i trud włożony w pracę z naszymi uczniami. Dziękuję za prezentację naszych osiągnięć na łamach czasopisma i współpracę red. naczelnej „Kurier Błażowski” p. Danucie Heller.

Danuta Bator
 wicedyrektor Zespołu Szkół
 Szkoły Podstawowej w Błażowej

E-AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI

W roku szkolnym 2010/2011 w naszym gimnazjum w ramach projektu „E-akademia przyszłości” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego uczniowie zebrani w Lokalnych Zespołach Projekto-

mem nielegalnych wysypisk śmieci na terenie naszej gminy. Dzięki pracy uczniów powstała fotograficzna dokumentacja „dzikich wysypisk”, którą przekazano przedstawicielom samorządu lokalnego.

Rezultatem działań projektowych

widocznym na drodze. Później tą wiedzą dzielili się z rówieśnikami.

Aby zrealizować, swoje cele zespoły nawiązały współpracę z dyrekcją szkoły, przedstawicielami samorządu gminy i posterunku policji w Błażowej, przy okazji poznając ich pracę.

W czasie realizacji tych projektów członkowie Lokalnych Zespołów Projektowych zebrali szereg doświadczeń, które pozwolą im w przyszłości lepiej radzić sobie w środowisku szkolnym i lokalnym.

Tomasz Kulasa



Wspólne zdjęcie członków LSP i burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry.

wych, pod okiem opiekunów – Krystyny Brzęk i Tomasza Kulasy, realizowali projekty edukacyjne, których tematy sami wybrali. Ich wspólnym celem było pokazanie innym młodym ludziom, że już w tym wieku mogą coś zrobić dla siebie oraz społeczności, w której żyją, a także przekonanie się o własnych możliwościach.

W projekcie „Błażowa bez śmieci” zespół projektowy zajął się proble-

na terenie szkoły było ustawienie koszy, które umożliwiają uczniom gimnazjum segregację śmieci

W drugim z projektów zatytułowanym „Bezpieczna droga” celem zespołu było zwrócenie uwagi młodzieży i kierowców podróżujących przez naszą gminę na znaczenie bezpiecznego poruszania się po drodze. W projekcie tym członkowie zespołu przekonali się o tym, jak ważne jest, by być

INSPIRACJE

Na płótnach van Gogha
- palą się światła i pola
W upale nieruchomo stoją cyprysy
W kruchych dzbanach
rozkwitają naręcza ciągle świeżej
wieczności

A tu – za Borkiem Starym
słoneczniki
unurzane w zapachu lata i lipca
pławią się w słońcu

Czasami przybiegają do zakrętów
i rozwijają zwoje polnych dróg
w słoneczne trakty

Czy spieszą do Arles?
czy szukają Nowego Mistrza?

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 11.08.2011 r.



PODZIĘKOWANIE

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej w Błażowej kieruje słowami serdecznego podziękowania dla Szanownej Pani Marii Krygowskiej-Doniec, Prezes Zarządu Stowarzyszenia Rodu Krygowskich; dla Szanownego Pana Pawła Bącala, Prezesa Zarządu HARTBEX Przedsiębiorstwo Budowlane SP. z o. o. za udzielone nam wsparcie finansowe. Pieniądze te umożliwią nam wydanie publikacji „Dzieje majątności błażowskiej od XVII do XIX w. Ludność”, której podstawą jest dysertacja doktorska. Bez takich ludzi o otwartym sercu i dłoni inicjatywa ta nie mogłaby być zrealizowana.

**Z poważaniem
prezes towarzystwa Małgorzata Kutrzeba**



SUKCESY BŁAŻOWSKICH GIMNAZJALISTÓW WYRÓŻNIENI W WIRTUALNEJ SZKOLE

Wirtualna Szkoła w projekcie e-Akademia Przyszłości oznacza środowisko uczenia się w wirtualnej przestrzeni przy pomocy odpowiednich narzędzi i aplikacji. Jej głównym celem jest zapewnienie utalentowanym uczniom, z 200 szkół objętych Projektem, możliwości dostępu do zaawansowanych metod samodzielnego uczenia się w kontakcie z nauczycielami akademickim oraz innymi uczniami. Nauka w Wirtualnej Szkole jest realizowana poprzez uczestnictwo w synchronicznych (sesje na żywo) i asynchronicznych (fora dyskusyjne) spotkaniach na odległość przy użyciu komputerów i Internetu. W trakcie procesu rekrutacyjnego zostało wyłonionych 379 uczniów z całej Polski. Uczniowie ci stworzyli Wirtualną Szkołę. Członkowie takiej szkoły, pozostając pod opieką kadry akademickiej wyższych uczelni, rozwijają swoje uzdolnienia podczas indywidualnego toku nauczania. Dla wyróżniających się 200 uczniów Wirtualnej Szkoły po pierwszym roku realizacji Projektu zorganizowano pięciodniowe obozy naukowe w ośrodkach akademickich. Wśród tych uczniów są uczniowie błażowskiego gimnazjum uczestnicy Wirtualnego Koła Naukowego z matematyki **Antoni Panek z III f** i **Anna Mocha z II d**, którzy wyjadą na obóz naukowy do Torunia we wrześniu 2011.



Antoni Panek i Anna Mocha, uczestnicy obozu naukowego w Toruniu.

Akademia Futbolu Coca-Cola Cup to projekt dedykowany najzdolniejszym zawodnikom wyłonionym spośród uczestników turnieju Coca-Cola Cup 2011, który przygotowany został w oparciu o program indywidualnego szkolenia piłkarskiego. Ma on na celu podniesienie poziomu umiejętności technicznych i motorycznych młodych piłkarzy.

Podczas wszystkich finałów wojewódzkich Coca-Cola Cup obecni byli trenerzy Akademii Futbolu. Jako profesjonalni scouci, obserwowali rozgrywki i oceniali zawodników na podstawie ich przygotowania technicznego, gry na wybranej pozycji, poruszania się z piłką, umiejętności strzału

i odbioru podania. Dodatkowo po zakończeniu fazy grupowej rozgrywek, wyselekcjonowani zawodnicy zaproszeni zostali do specjalnej strefy, w której trenerzy indywidualnie ocenili ich umiejętności.

Ocena umiejętności zawodników została dokonana na



Michał Karnas – finalista Akademii Futbolu.

podstawie wyników trzech testów sprawdzających umiejętności piłkarskie. Testy te od dawna są z powodzeniem wykorzystywane w holenderskich młodzieżowych szkołach treningowych. Ich ogromną zaletą jest fakt, że mogą być przeprowadzane w formie zawodów. Uczeń błażowskiego gimnazjum **Michał Karnas z III b** znalazł się w grupie 19. uczestników Akademii, którzy wykazali się najlepszymi wynikami i zostali zaproszeni do wzięcia udziału w finale Akademii Futbolu, który odbył się w dniach 18 i 19 czerwca w Legionowie. W wyniku eliminacji finałowej z grupy tej została wyłoniona dziewiątka najlepszych uczestników, którzy razem ze

znanym już najlepszym bramkarzem Akademii Futbolu – weszli w skład grupy „TOP10” Akademii Futbolu, a następnie w ramach nagrody wyjechali na tygodniowy obóz szkoleniowy do Doniecka we wrześniu 2011.

Maria Kruczek

TWARZ SŁONECZNIKA

Tylko słonecznik i ja
tyle nieba w nim i we mnie

Niech zawsze płoną te kule
z tamtych złotych pól
i niech światło ich
przybliży mi
białą chustkę matki
w zieloności
dalekich olch łąk i stawów



Tylko słonecznik i ja
tyle nieba tyle bieli w nim

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 12.08.2011 r.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WYKORZYSTAJ
SWOJĄ SZANSE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



GMINA BŁAŻOWA ZAPRASZA DO UCZESTNICTWA W PROJEKCIE **WYKORZYSTAJ SWOJĄ SZANSE, GIMNAZJALISTO!**

We wrześniu 2011 r. w Gimnazjum Publicznym im. Anny Jenke w Błażowej dokonano naboru młodzieży do drugiego cyklu projektu „Wykorzystaj swoją szansę”, realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, a finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego Priorytet IX „Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach”, działanie 9.1 „Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty”, Poddziałanie 9.1.2 „Wyrównywanie

w roku szkolnym 2010/2011 wdrożono nowe technologie w nauczaniu, takie jak dziennik elektroniczny i zainstalowano platformę e-learningową jako innowacyjną formę nauczania. Aby zapewnić odpowiednią jakość posługiwania się tymi narzędziami przeszkolono nauczycieli. Znacząco doinwestowano szkolną bazę dydaktyczną.

W realizacji obecnego cyklu nacisk zostanie położony na rozwijanie i doskonalenie uczniowskich zainteresowań i zdolności. 132. uczniów uczestniczyć będzie w dodatkowych zajęciach rozwi-

cenia oraz atrakcyjnej pracy. Wdroży do kształcenia ustawicznego, służyć będzie wychowaniu człowieka aktywnego i przedsiębiorczego.

Dla uczniów z problemami w nauce przygotowano ofertę dodatkowych zajęć dydaktyczno-wyrównawczych, które poprowadzone zostaną z podstawowych przedmiotów szkolnych, obowiązkowych na maturze. Będą to zajęcia z j. polskiego, matematyki, j. angielskiego. Podczas warsztatów uczniowie będą mogli nadrobić deficyty wiedzy i nabyć potrzebne umiejętności, które pozwolą osiągnąć sukces na egzaminie gimnazjalnym, zaplanować dalszą karierę edukacyjną i zdobyć zawód. Uczestnicy warsztatów otrzymają różnorodne wsparcie.

W ramach projektu działa Akademia Indywidualnego Rozwoju. Ta oferta ma na celu uspołecznienie uczniów, przełamanie barier psychologicznych i mentalnych w komunikacji interpersonalnej, naukę autoprezentacji. Warsztaty z doradztwa zawodowego pomogą młodym ludziom rozpoznać ich własne uzdolnienia i predyspozycje zawodowe, optymalnie zaplanować ścieżkę kariery szkolnej i zawodowej. Będzie można zdobyć wiedzę na temat jak się uczyć samodzielnie – nawet w domu przy wykorzystaniu np. z e-learningu. W ramach AIR zatrudniony jest psycholog, wszyscy chętni korzystać mogą z indywidualnego doradztwa psychologicznego.

Projekt przewiduje wsparcie dla wszystkich uczniów, zarówno tych utalentowanych, jak i tych z różnymi dysfunkcjami. Wszystkie zajęcia są bezpłatne, a w ramach warsztatów uczniowie otrzymają dodatkowe wsparcie w formie pomocy dydaktycznych, materiałów promocyjnych, żywienia czy wyjazdów edukacyjnych. Warto nie przegapić tej okazji. Zapraszamy.

Małgorzata Kutrzeba



Rywalizacja uczniów klas pierwszych w ramach konkursu Matematyczny czar par.

szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych” w Gimnazjum Publicznym im. Anny Jenke w Zespole Szkół w Błażowej.

Realizatorem projektu jest gmina Błażowa, a ostatecznymi beneficjentami jest szkoła i jej uczniowie. Istotą projektu jest wdrożenie programu rozwojowego gimnazjum, wyrównanie szans edukacyjnych i zmniejszenie dysproporcji w osiągnięciach edukacyjnych młodzieży z różnych środowisk. W trakcie realizacji pierwszego cyklu projektu

jających z języków obcych, przedmiotów ścisłych i w zajęciach artystycznych. Nikogo nie trzeba przekonywać, że wykształcenie techniczne jest obecnie najbardziej poszukiwane na rynku pracy. Młodzież będzie mogła rozwijać także swoje zainteresowania artystyczne, bo prowadzone będą również zajęcia: taneczne, teatralne i muzyczne. Uczestnictwo w bezpłatnych zajęciach prowadzonych przez profesjonalistów pozwoli lepiej rozpoznać uczniowskie talenty i uzdolnienia i wzmocni ich kompetencje kluczowe, co zwiększy w przyszłości szansę na zdobycie dobrego wykształ-

PRZEDSZKOLAKI DZIĘKUJĄ

Jesteśmy świadkami bardzo szybkich przekształceń cywilizacyjnych. Niosą one ze sobą wiele pozytywnych zmian, ale i zagrożeń. Jednymi z nich są choroby cywilizacyjne, do których należą także nadwaga i otyłość, w coraz większym stopniu dotykające społeczeństwa krajów wysoko rozwiniętych. Problem ten dotyka również Polskę.

Szczególnie niebezpieczna dla przyszłości społeczeństwa jest nadwaga u dzieci i młodzieży, a niestety z roku na rok coraz więcej młodych ludzi ma trudności z utrzymaniem prawidłowej wagi. Odbija się to niekorzystnie na ich rozwoju fizycznym i psychicznym, a dodatkowo w przyszłości grozi poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi. W pierwszym rzędzie dzieci z nadwagą są zagrożone chorobami układu krążenia. Ponadto w dorosłe życie często wchodzi z problemami psychicznymi wynikającymi z odrzucenia przez rówieśników.

Najsukuteczniejszą metodą zapobiegania problemom z wagą wydaje się być regularna aktywność fizyczna połączona z właściwymi nawykami żywieniowymi. Ważna jest dbałość o zbilansowanie diety w okresie, gdy dzieci dorastają, jej od-

programu „Zdrowy przedszkolak”.

Cieszy więc zrozumienie rodzimych władz dla podejmowanych przez przedszkole wysiłków propagowania postawy



Teraz, praca jest czystym relaksem...

prozdrowotnej. Włodarze miasta z życzliwością odnoszą się do potrzeb przedszkola związanych z promowaniem zdrowego stylu życia i dbałości o odpowiedni rozwój najmłodszych przedstawicieli społeczności białowskiej.

Korzystając z łamów „Kuriera Białowskiego” dyrekcja, pracownicy i wychowankowie Przedszkola Publicznego w Białowej serdecznie dziękują za przyznanie środków na remont kuchni Przewodniczącemu Rady Miejskiej Panu Jerzemu Kocójowi, Radzie Miejskiej oraz Panu Burmistrzowi Zygmuntowi Kustrze.

Ponadto słowa wdzięczności kierujemy w stronę Miejsko Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej za doposażenie kuchni przedszkola w nowy niezbędny sprzęt, sfinansowany w ramach środków z programu wieloletniego – Pomoc Państwa w Zakresie Dożywiania.

Serdecznie dziękując liczymy na dalsze wsparcie.

Marta Bator

MAŁOWANE MUZYKĄ

*„Babom Glinickim”
z Glinika Zaborowskiego*

Każdy dzień wypływa tu rzeką o świcie
Chciałbym namalować ten pejzaż
pejzaż
z szeroką i jak topaz lśniącą rzeką
upiętą w błękitne loty motyli
w pastelową zieloność wzgórz

Ale jak być poetą
rzeki nieba obłoków
i płynących widnokręgów?

Jak złoto owsa położyć
w wiśniowym sadzie?
Jak wiśnie smakować pamulą?

Jakim kolorem zaznaczyć jakim
pieśń śpiewających radość?
jakim cierpienie?

a jaką barwą namalować?
naszą wspólność?

Mieczysław A. Łyp
Rzeszów, 27.07.2011 r.

WITRAŻ SIERPNIOWY

W moim ogrodzie
15 sierpnia 2011 roku
płonęło lato w nasturcjach
Powietrze drgało delikatnym cynobrem

Karoca z sierpniem odjeżdżała
na zielonych kołach w głąb sadu
w cień rozłożystych grusz
i dojrzewających węgieriek

Kruche wiotkie nasturcje
rozlewały wokół
bizantyjski blask swojego imperium

Pamiętam też te z obrazów
Olgi Słońcesława i Anny
Wszystkie – jak pyszne lato
Do dziś jarzą we mnie
światłami Wenecji Bosforu i Stambułu

Mieczysław A. Łyp
Rzeszów, 17.08.2011 r.



Odnowione pomieszczenia kuchni.

powiednia kaloryczność, dopasowanie do wieku i poziomu rozwoju, wreszcie regularność posiłków.

Szansą na zdrowe społeczeństwo jest moda na zdrowy styl życia, zaszczepiana od najmłodszych lat. Doskonale rozumieją taką potrzebę placówki wychowawcze. Wśród nich jest również nasze białowskie przedszkole promujące zdrowe nawyki poprzez realizację autorskiego

UCZNIOWIE Z BŁAŻOWEJ DOLNEJ NA UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA NAGRODY KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE

Delegacja Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej, dwunastu uczniów z nauczycielami, uczestniczyła w wyjątkowej i niepowta-

Pragniemy nadmienić, że Szkoła Podstawowa w Błażowej Dolnej figurowała w tym roku na liście kandydatów do tego szczególnego wyróżnienia. To

Będąc w stolicy, oprócz Zamku Królewskiego, uczniowie zwiedzili również Muzeum Ordynariatu Polowego, które stanowi oddział Muzeum Historycznego m. st. Warszawy. Jest to najmłodsze muzeum w Warszawie, otwarte w grudniu 2010 r. Wielu wrażeń dostarczyły zwiedzającym prezentowane tam eksponaty. Jednym z nich jest wypożyczony z Izby Pamięci Narodowej Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej ołtarzyk polowy ks. Michała Pilipca. Ponadto można było obejrzeć pamiątki po kapelanach, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Wywarły one na wszystkich ogromne wrażenie.

Ten wyjątkowy wyjazd zorganizował i ufundował dla naszej szkoły Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie w nagrodę za podejmowanie w szkole działań rozwijających i krzewiących patriotyzm pod kierownikiem nauczyciela historii, a zarazem dyrektora szkoły Janusza Maciołka.

Była to piękna lekcja historii, która na długo utrwali się w pamięci i sercach naszych uczniów.

Agata Śliwa



Zwiedzanie muzeum to żywa lekcja historii.

rzalnej uroczystości rozdania Nagrody Kustosz Pamięci Narodowej 2011, która odbyła się w dniu 14 czerwca br. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Nagroda Kustosz Pamięci Narodowej została ustanowiona w 2002 r. przez Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leona Kieresa. Inicjatorem wyróżnienia był prof. Janusz Kurtyka, ówczesny Dyrektor Oddziału IPN w Krakowie. Jej nadrzędny cel to przywrócenie szacunku dla narodowej przeszłości, ochrona wartości, dzięki którym Polska przetrwała lata zniewolenia.

W tym roku, jako pierwsi, z rąk Prezesa IPN Franciszka Gryciuka nagrodę odebrali Ewa Siemaszko i Władysław Siemaszko, którzy przez wiele lat zbierali dokumenty dotyczące zbrodni na Wołyniu. Kolejni laureaci to: Adam Macedoński, współtwórca konspiracyjnego Instytutu Katyńskiego i pierwszej Rodziny Ofiar Katyńskich; Adam Borowski, działacz „Solidarności” od 1980 roku; Społeczny Komitet Pamięci Górników KWK „Wujek” poległych 16 grudnia 1081 r. oraz Związek Sybiraków – najliczniejsza organizacja kombatancka.

wielki zaszczyt, a zarazem przywilej znaleźć się wśród znanych i wielkich osobistości, które uczestniczyły w tej pięknej uroczystości.



Pamiątkowe zdjęcie w stolicy będzie ozdobą kroniki szkolnej.

ZAKOŃCZENIE PRAC PROJEKTU TERMOMODERNIZACJI SZKOŁY PODSTAWOWEJ W BŁAŻOWEJ DOLNEJ

8 sierpnia 2011 r. Urząd Dozoru Technicznego wydał decyzję na eksploatację nowej – gazowej kotłowni centralnego ogrzewania w Szkole Podstawowej im Armii Krajowej w Błażowej Dolnej i tym samym nastąpiło zakończenie realizacji projektu termomodernizacji.



Nowa kotłownia w Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej.

Prace remontowe zaczęły się na początku lutego b.r. Pogoda sprzyjała wykonawcom i w ciągu tygodnia wymieniono większość okien.

W drugiej połowie lutego rozpoczęły się prace przy dociepleniu budynku styropianem, które zakończono pod koniec kwietnia.

Po zakończeniu sezonu grzewczego palacze i uczniowie starszych klas przez kilka dni pracowali przy uprzątnięciu strychu, który należało przygotować do ocieplenia. Plac przed szkołą przez parę dni przypominał bazar, na którym można było znaleźć różne rzeczy, począwszy od starych maszyn do szycia, łóżka, materace, stary i zużyty sprzęt szkolny. Znaczna część tych rzeczy znalazła nabywców wśród okolicznych mieszkańców Błażowej Dolnej.

Najwięcej problemów było przy wymianie starej instalacji centralnego ogrzewania, którą zaczęto demontować na początku maja. Pojawiły się duże utrudnienia spowodowane cięciem starych rur, kuciem otworów w ścianach i częściowo w stropach. W organizacji pracy trzeba

było uwzględnić prowadzenie zajęć lekcyjnych dla uczniów. Na korytarzach podczas przerw można było często spotkać wymijających się uczniów i robotników.

W celu zminimalizowania utrudnień, rozpoczęto prace od sali gimnastycznej,

demontując stare instalacje co. Warunki pogodowe sprzyjały, bowiem uczniowie mogli ćwiczyć na wychowaniu fizycznym na świeżym powietrzu, nie tylko w maju, ale i w czerwcu.

Na początku maja rozpoczęły się prace przy modernizacji kotłowni. Najpierw zdemontowano stary piec i powycinano instalacje. Wyrównano posadzkę do poziomu gruntu, tj. ok. 80 cm.

Lipcowe deszcze raczej nie utrudniały pracy, a nawet sprzyjały podczas docieplenia strychu budynku głównego, przewiązki i sali gimnastycznej, gdzie położono setki metrów kwadratowych wełny mineralnej i kontynu-

Wstawiano grzejniki i zamontowano piec co. „De Dietrich” oraz wiele urządzeń wspomagających i zabezpieczających cały system ogrzewania, włącznie z czujnikami alarmowymi i czujnikami ciągu. Na dachu zamontowano baterie solarne.

4 sierpnia dokonano próbnego odpalenia pieca w obecności 4 inspektorów nadzoru, Burmistrza Zygmunta Kustry, przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja, sekretarza gminy Wiesława Wani i wykonawcy generalnego firmy P&M z Niebylca.

Automatyczne ustawienie sterowania pieca nastąpi – zgodnie z instrukcją – po spadku temperatury na zewnątrz poniżej 0 stopni Celsjusza.

Na zakończenie można stwierdzić, że prace przeszły pomyślnie, pomimo niewielkich niedociągnięć, jakich trudno było uniknąć.

Przy okazji realizacji projektu termomodernizacji udało się wyremontować ubikacje na wszystkich piętrach, wymieniając częściowo glazurę i podłączając instalacje z ciepłą wodą. Ponadto wymieniono instalację z zimną wodą do hydrantów i sanitariatów.



Obecnie szkoła przykuwa uwagę estetycznym wyglądem.

owano prace spawalnicze przy nowej instalacji co, zarówno w kotłowni, jak i w całym budynku szkoły.

Na początku lipca posadowiono fundament na zbiornik gazowy w pobliżu kotłowni.

W trakcie realizacji prac projektowych równoległe od maja prowadzone były prace, praktycznie we wszystkich pomieszczeniach szkoły. Pomalowano również część dachu na przewiązce i części budynku głównego,

tam gdzie było to bardzo pilne.

Ważnym dokonaniem było również wykonanie w styropianie – przed elewacją zewnętrzną – instalacji okablowania na tzw. media tj. sieci internetowe we wszystkich salach lekcyjnych – w tym sali gimnastycznej – i sieci monitorin-gowe do kamer w kilku punktach budynku.

Zakupiono nowe rolety zewnętrzne do sali komputerowej i wewnętrzne do pokoju nauczycielskiego i kilku innych pomieszczeń.

Środki finansowe na te dodatkowe zadania – poza projektem termomodernizacji- w znacznej części pozyskano ze sprzedaży starych kaloryferów i rur.

Budynek szkoły diametralnie zmienił wygląd, ale i wewnątrz nastąpiły zmiany.

Warto tutaj jeszcze wspomnieć o przeprowadzonej na feriiach zimowych – w drugiej połowie stycznia – gruntownej modernizacji kuchni, za której wsparcie pragnę gorąco podziękować Panu Stanisławowi Najdzie, byłemu burmistrzowi Białowej.

W nowym roku szkolnym 2011/2012 przybyło nam uczniów: w klasach I-VI realizuje obowiązek 64 uczniów, a w oddziale przedszkolnym 18.

Na zakończenie pragnę złożyć podziękowanie panu Markowi Ząbkowi, byłemu wiceburmistrzowi Białowej za opracowanie projektu i Panu. Zygmun-towi Kustrze- burmistrzowi Białowej za wsparcie w realizacji tak dużego przedsięwzięcia, jakim była termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Białowej Dolnej. Ostateczny całkowity koszt realizacji projektu wyniósł ponad 632 600 PLN. Dziękuję również nauczycielom i uczniom za cierpliwość i wyrozumia-łość z powodu rozmaitych utrudnień związanych z prowadzonym remontem.

Swoje podziękowanie składam także personelowi szkoły: Paniom Irenie Bęben, Annie Bednarz, Marzenie Rybce i Jolancie Mucha, które wyjątkowo cierpliwie, z nadzieją na szybką poprawę warunków do pracy, wykonywały swoje dodatkowe, często „Syzyfowe prace” podczas roku szkolnego i w okresie wakacyjnym. Dzięki ich wysiłkowi udało się zakończyć remont na czas i rozpocząć rok szkolny w nowych dużo lepszych warunkach.

Janusz Maciołek

– dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Białowej Dolnej

NAJLEPSZE WINO

Pewien mężczyzna i kobieta w dość późnym wieku zawarli związek małżeński. Ku ich zdziwieniu i radości narodził się im syn. Wychowali go z miłością, troszcząc się o wszystko, co możliwe. Pomimo, że byli ubodzy, posłali go do szkoły mądrego mistrza, by mógł wzrastać również duchowo.

Gdy chłopiec powrócił do domu, chciał w jakiś sposób spłacić dług zaciągnięty wobec rodziców.

„Czy mógłbym coś zrobić” – pytał – coś, co by wam dało radość?

„Ty jesteś naszą radością, naszym największym skarbem” – odpowiedzieli staruszkowie.

„Jeżeli jednak chcesz zrobić nam prezent, to postaraj się o trochę wina. Lubimy wino, a od wielu lat nie piliśmy nawet łyka...”

Chłopiec nie miał ani grosza. Pewnego dnia, gdy poszedł do lasu po drzewo, zanurzył ręce w wodzie spadającej z wodospadu, zacerpnął trochę i wypił. Zdawało mu się, że woda ma smak słodkiego wina. Wypełnił wodą bukłaczek, który miał z sobą i wrócił do domu.

„Oto mój podarunek” rzekł rodzicom. Oto bukłaczek z winem dla was”.

Rodzice spróbowali napoju, nie czuli niczego poza smakiem wody, ale uśmiechnęli się do syna i podziękowali mu.

„W przyszłym tygodniu przyniosę wam następnym bukłaczek” powiedział syn.

I tak czynił przez wiele tygodni. Staruszkowie przystali do tej gry. Z entuzjazmem pili wodę i byli szczęśliwi widząc radość swego syna. Stało się coś nadzwyczajnego; minęły ich wszelkie dolegliwości i zniknęły zmarszczki. Tak, jakby ta woda miała w sobie jakąś cudowną moc.

Istnieje cud „wdzięczności”.

Są osoby, które piorą, prasują, gotują dla innych przez dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści lat.

Towarzyszą im, troszczą się, kochają dniem i nocą.

I nigdy nie usłyszały: „dziękuję”.

Powiedzieć „dziękuję” to nie tylko kwestia dobrego wychowania.

Oznacza to powiedzenie komuś: „Zauważyłem, że jesteś, że istniejesz”.

Z tego powodu świat jest pełen osób niewidzialnych.

Bruno Ferrero

CUD

- Wierzysz w cuda?

- Tak.

- Naprawdę? A czy widziałeś jakiś cud?

- Cud? Oczywiście.

- Jaki?

- Ciebie.

- Mnie? Czyżbym był cudem?

- Tak.

- Nie rozumiem?

- Oddychasz. Masz delikatną i ciepłą skórę. Twoje serce bije. Widzisz. Słyszysz. Biegasz. Jesz. Śpiewasz. Myślisz. Śmiejesz się. Kochasz. Płaczesz...

- Czy tak? I to jest właśnie cud?

Żył sobie kiedyś pewien szary wróbel, którego życie było niekończącym się pasmem zmartwień i kłopotów.

Był jeszcze w skorupie, a już miał swoje problemy: „Czy uda mi się wydostać z tej twardej skorupy? Czy nie wypadnę z gniazda? A czy moi rodzice zdołają mnie wyżywić?”.

Zaledwie uporał się z tymi zmartwieniami i miał wyfrunąć w powietrze po raz pierwszy, pojawiły się już następne wątpliwości: „Czy moje skrzydła zdołają mnie utrzymać? A jak rozbiję się w drobiazg? ...Kto mnie pozbiera?”.

Kiedy mógł już latać, to znów zaczął narzekać: „Czy uda mi się znaleźć żonę? Czy zdołam zbudować gniazdo?”.

Pokonał również i te problemy, ale wciąż się zadreślał: „Czy wylęgną mi się pisklęta? A co będzie, jeśli urwie się gałąź, i cała rodzina zginie? A jeśli jakiś sokół rozszarpie moje pisklęta? I czy w ogóle zdołam je wyżywić?”. Kiedy wykluły się zdrowe, wesole i śliczne pisklęta, zaczęły już trzepotać skrzydełkami, wróbel wciąż narzekał: „Czy oby mają wystarczająco dużo jedzenia? Czy uda im się uciec przed kotem i innymi drapieżcami?”.

Pewnego dnia pod drzewem zatrzymał się Jezus. Wskazał palcem na wróbla i powiedział: „Spójrzcie na te ptaki niebieskie: nie sieją, nie orzą, nie zbierają żniwa... a Pan Niebieski żywi je!”. Wtedy to szary wróbel zdał sobie sprawę, że niczego mu nie brakowało... Nie uświadamiał sobie tego.

Bruno Ferrero



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

ODDZIAŁ DLA DOROSŁYCH

AUTOR: MAGDA KORDEL
TYTUŁ: SEZON NA CUDA



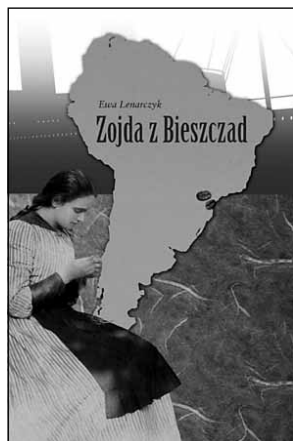
Wyczekiwany powrót do malowniczego Uroczyska. Ciepła opowieść o miłości i walce z samotnością.

Maja zadomowiła się w urokliwym miasteczku w Sudetach, w którym prowadzi niewielki pensjonat. Uciekła z hałaśliwego miasta od przeszłości i byłego męża. Żyje niespiesznym rytmem miejscowości, którą ponoć pod swoje skrzydła wziął jeden z aniołów.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Maja postanawia zaprosić na Wigilię wszystkich

mieszkańców. Jednak spełnienie oczekiwań gości wcale nie będzie proste! W jednej chwili na Maję spadną problemy uczuciowe sąsiadów i przyjaciół. W dodatku jej córka zacznie zachowywać się dziwnie, a na horyzoncie pojawi się atrakcyjny mężczyzna. Kiedy jeszcze do drzwi pensjonatu zapuka nieznośna Paulina, która postanawia poszukać sobie w okolicy faceta, świat Mai stanie na głowie...

AUTOR: EWA LENARCZYK
TYTUŁ: ZOJDA Z BIESZCZAD



„Zojda z Bieszczad” to powieść stylizowana, pisana częściowo gwarą. Tytułowa bohaterka to biedna znajda, wychowywana przez bieszczadzką zielarkę. Książka opowiada o jej zawiłych losach i wielkich uczuciach. Nieudanym małżeństwie z łemkowskim chłopem, wyjeździe na emigrację, wielkiej podróży, początkach osadnictwa i kolejnym małżeństwie. Z niedouczzonej, prostej dziewczyny bohaterka staje się licencjonowaną nauczycielką, a potem żoną Polaka, na-

czelnego urbanisty Kurytyby. Książka oparta jest na autentycznych wydarzeniach, opowiada o losach największej polskiej emigracji do Brazylii z początków XX wieku.

AUTOR: JOLANTA GUSE
TYTUŁ: NIE ZAWRÓCĘ

Chwilami zabawna, chwilami chwytająca za serce powieść, która przypomina, że odwieczne marzenie o miłości nigdy się nie starzeje.

Laura prowadzi bezproblemowe, dostatnie życie w Hiszpanii. Pewnego dnia dowiaduje się, że pojawiła się ta druga, dwadzieścia lat młodsza, a z nią niebawem to trzecie. Mąż składa Laurze ofertę bycia pierwszą w dotychczasowym luksusie, ale pod warunkiem zaakceptowania nowych osób w jego życiu. Laura staje przed bardzo trudnym wyborem. Zostać w Madrycie i zatracić siebie, czy wrócić do Polski, całkiem sama – bez męża, bez przyjaciół, bez grosza przy duszy...

Kiedy wydaje się, że szczęście nie powróci, szereg spotkań, wydarzeń i postaci doprowadza do przemiany Laury. Zaczyna wierzyć w siebie, realizować swoje pragnienia, cenić własne poglądy i samą siebie. W jej nowym życiu pojawiają się mężczyźni. Laura mimo wieku postanawia dalej szukać miłości i szczęścia. Tym razem na własnych warunkach.

AUTOR: JAN JANO DARECKI
TYTUŁ: BIESZCZADY PUSTELNIKA JANO

Jano – wybrał życie w samotności, ubóstwie, wśród bieszczadzkiej przyrody i ludzi dobrego serca. Ma talent, wykonuje wspaniałe zdjęcia. Jednak mieszka „kątem” u ludzi dobrej woli, w domku nad Zalewem Solińskim. Nie pracuje, nie zarabia, przynajmniej w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Żyje najczęściej z tego, czym podzieli się z nimi inni. A z jego zdjęć powstają albumy. Tym razem stworzył, jak sam mówi, album swojego życia.

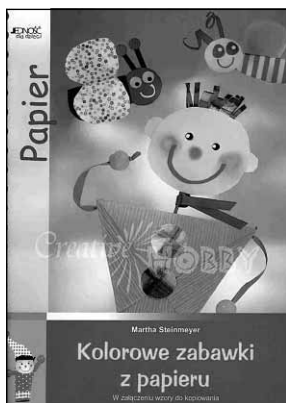


KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

AUTOR: MARTHA STEINMEYER
TYTUŁ: KOLOROWE ZABAWKI Z PAPIERU

Że dzieci kochają się bawić, do tego chyba nikogo nie musimy przekonywać. Podobnie jak nie musimy tłumaczyć,

że dzieci uwielbiają zajęcia plastyczne. No właśnie... Połączyliśmy dwie największe pasje dzieci – zabawę i plastyczne popisy. Teraz sympatyczne zabaweczki same będą wyskakiwać z rączek małych artystów. Wesoła menażeria może potem ozdobić dziecięce pokoje i kącki zabaw. Baw się dobrze – stwórz własną kolekcję wesołych zabawek! W załączeniu wzory do kopiowania.

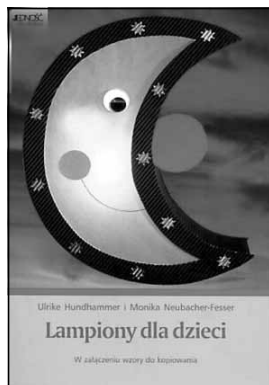


AUTOR: RENE REICHE
TYTUŁ: MAKIJAŻE
NA DZIECIĘCE
UROCZYSTOŚCI

W książce, którą dajemy Państwu do rąk chcemy pokazać, w jaki sposób można szybko i bez wielkiego wysiłku nauczyć się malowania twarzy.

AUTOR:
ULRIKE HUNDHAMMER
I MONIKA
NEUBACHER-FESSER
TYTUŁ:
LAMPIONY DLA DZIECI

Przedstawione w tej książce pomysły na lampiony będą atrakcją dla dzieci nie tylko w okresie adwentu.



Książki poleca Danuta Heller

GRATULUJE!

Z wielką radością przeczytałam informację na s. 7 ALMA MATER – kwartalnika Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, że moja serdeczna przyjaciółka z klasy IV d I LO w Rzeszowie

dr hab. n. med. Barbara Jodłowska-Jędrzych

– kierownik Katedry Zakładu Histologii i Embriologii UM otrzymała z rąk JM Rektora nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Sama Pani Profesor jest zbyt skromna, żeby się pochwalić swoim sukcesem. Basiu, jesteś nie tylko świetnym lekarzem, doskonałym naukowcem, ale przede wszystkim dobrym człowiekiem. Potrafisz rozumieć, współczuć i pomóc.

Dziękuję Ci za wspieranie mnie w mojej pracy. Dziękuję za to, że jesteś fanką naszego „Kuriera”.

Z pozdrowieniami Danuta Heller
wraz z redakcją „Kuriera Błażowskiego”.

PROŚBA DO MIESZKAŃCÓW

Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej zamierza wydać album pt. **TAJEMNICE PISANEK**, wydanie jubileuszowe z okazji 25-lecia powiatowego konkursu „Najładniejsza pisanka wielkanocna”. Na krajowym rynku wydawniczym jest niewiele publikacji omawiających problematykę pisanek. Brak też opracowań dotyczących naszego regionu. Album ze względu na swoją wyjątkowość będzie stanowił bogaty materiał źródłowy w zakresie kultury ludowej. Poza tym może stanowić inspirację zarówno dla twórców jak i badaczy zjawisk kulturowych.

Publikacja ukaże się dzięki pomocy finansowej w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” – „Małe Projekty”. Operacja będzie realizowana przez pracowników Gminnego Ośrodka Kultury z udziałem etnografa. Prace nad przygotowaniem albumu już się rozpoczęły. Znajdą się w nim barwne fotografie przedstawiające pisanki wykonane misterną i szlachetną sztuką podkreślającą kolorystykę i ornamentykę, a w tym ich wielobarwność. Sporo miejsca chcemy poświęcić pisanecie i jej roli w kulturze ludowej. Omówimy i pokażemy tradycyjne wzory i techniki pisankarskie. Dowiemy się również o historii konkursu i jego patronie. W galerii twórców znajdą się uczestnicy poszczególnych edycji i ich fotografie. Nie zabraknie wywiadów, wspomnień i rozmów z twórcami. Na kartach tego albumu wielokrotnie będzie mowa o tych, z których życzliwości, rady, fachowości i doświadczenia mogliśmy przez minione 25 lat korzystać. Unikalne wzory i bogactwo kolorystyki tradycyjnych pisanek wymaga wysokiej jakości druku, aby w pełni przedstawić ich walory. Dlatego zależy nam na wysokim poziomie edytorskim, jak i bogatej szacie graficznej. Pisanki – chociaż są wykonywane w całym kraju – w okolicach Błażowej szczególnie wierne nawiązują do tradycyjnych technik zdobniczych, dlatego też nasza gmina coraz częściej jest określana przez etnografów jako zagłębie pisankarskie. Jest to jeden z walorów naszego regionu i ludzi tutaj żyjących.

Naszą ambicją jest, aby publikacja, obok zdjęć współczesnych, zawierała również fotografie archiwalne. Dlatego też zwracamy się do czytelników Kuriera Błażowskiego o pomoc w gromadzeniu materiału fotograficznego.

Jeśli ktoś z Państwa posiada stare fotografie przedstawiające np. osoby przy zdobieniu wielkanocnych pisanek, święcenie pokarmów przy kapliczkach, krzyżach przydrożnych i w kościołach lub inne fotografie związane z tematyką wielkanocnej plastyki obrzędowej, bardzo prosimy o kontakt z nami. Interesują nas również wspomnienia, zapiski lub pamiętniki, w których jest mowa o obrzędowości wielkanocnej. Liczymy na państwa pomoc.

Alicja Budyka

Gminny Ośrodek Kultury

36-030 Błażowa

ul. Armii Krajowej 17a

tel. 17 22 97 044 (w godz. 8⁰⁰ – 16⁰⁰)

e-mail: gokbl@wp.pl

Z ŻYCIA BIBLIOTEK

Grono użytkowników M-GBP w Błażowej Filia w Kąkolówce powiększyło się o trzynastu najmłodszych czytelników. W bardzo słoneczny wrześniowy poranek 12 września 2011 r.



Pasowanie na czytelnika ogromną kredką.

dzieci pod opieką wychowawczynie pani Marty Kruczek odwiedziły bibliotekę. Na początku dowiedziały się, że wszystkie książki znajdujące się w bibliotece są naszą wspólną własnością i musimy o nie szczególnie dbać. Zapoznały się z regulaminem biblioteki, poznały zbiory, dowiedziały się, gdzie są regały z książkami przeznaczonymi dla nich. Omawiana została droga książki od napisania przez autora, przez drukarnię, aż do wypożyczenia.



116-letnia książka wzbudziła spore zainteresowanie dzieci.



Uroczyste ślubowanie.

RYCERZE KSIĄŻEK Z KĄKOLÓWKI

czenia. Po wysłuchaniu wiersza pt. „Lament książki” uczniowie wskazywali skargi i życzenia książki. Zadaniem ośmiolatków było wykazanie się umiejętnością rozpoznawania bohaterów bajek oraz wiedzą, jak obchodzić się z książką, aby zwrócona została czysta i zadbaną. Pierwszoklasiści dowiedzieli się też, jaką rolę pełni książka w życiu człowieka oraz jakie korzyści przynosi przyjaźń z nią. Nauczyli się wypożyczyć książkę. Największym zainteresowaniem cieszyły się książki o dinozaurach, smokach i królewnach.



Dla pierwszaków przygotowany był także poczęstunek.

Dzieci mogły też obejrzeć bardzo starą książkę, która liczy już 116 lat.

Na zakończenie uroczystości ślubowali – podnosząc dwa palce ku górze – że będą czytać i szanować książki. Dużą kredką pasowani zostali na rycerzy książek.

**MY UCZNIOWIE PIERWSZEJ KLASY
TOBIE KSIĄŻKO PRZYRZEKAMY,
ŻE SZANOWAĆ CIĘ BĘDZIEMY,
KRZYWDY ZROBIĆ CI NIE DAMY.**

**O BOWIĄZKÓW CZYTELNIKA
BĘDZIEMY PRZESTRZEGAĆ PILNIE
I Z TWYCH RAD I TWYCH MĄDROŚCI
KORZYSTAĆ OD DZIŚ USILNIE**

PRZYRZEKAMY

Na pamiątkę każdy otrzymał dyplom i ręcznie zrobioną zakładkę z godzinami otwarcia biblioteki, aby przypominała pierwszacom o odwiedzinach.

Głównym celem imprezy jest zachęcenie najmłodszych czytelników do korzystania ze zbiorów biblioteki. Powinna się ona kojarzyć się wszystkim z miejscem spokojnym, radosnym, gdzie czytelnicy są mile widziani, miejscem, które będą chętnie odwiedzać.

Mamy nadzieję, że nowi czytelnicy będą korzystać z biblioteki w następnych latach i brać udział w kolejnych uroczystościach, zaś jako rycerze książek będą dbać o wspólne skarby naszej biblioteki.

Anna Heller



POTRAWY Z ZIEMNIAKÓW

Czy wiesz, że ziemniaki mają więcej witaminy C niż jabłko i dynia, a tyle samo co cukinia? Są pięć razy mniej kaloryczne niż makarony i kasze.

W polskiej kuchni trudno wyobrazić sobie obiad bez ziemniaków. A przecież są obecne na naszych stołach stosunkowo od niedawna. Na szerszą skalę zaczęto je uprawiać w naszym kraju dopiero w XIX wieku, choć dotarły tu znacznie wcześniej – za czasów Jana III Sobieskiego, który ofiarował je Marysieńce jako... ozdobę ogrodu. Wydają się jednak nieodzownym składnikiem naszej diety. Tak często je jemy, że zupełnie nie zastanawiamy się, ile mają zalet.

LEKKIE I WARTOŚCIOWE

Ziemniaki są lekkostrawne, a zawarte w nich związki są łatwo przyswajalne. Prawie nie zawierają tłuszczu (ok. 0,1 proc.) i dostarczają mało kalorii (średnio 77 kcal w 100 g). Do tego mają właściwości zasadowotwórcze, dzięki czemu równoważą kwasotwórcze oddziaływanie na organizm mięsa, z którym je zwykle podajemy. Ziemniaki obfitują w potas obniżający ciśnienie krwi oraz magnez, który jest budulcem zębów i kości, poprawia przemianę materii, łagodzi stany zmęczenia i stres. Mają też nieco wapnia, żelaza i fosforu. Dostarczają także niemal wszystkich witamin – najwięcej jest w nich witaminy C. Szare bulwy mają nieco witamin A, B₁, B₂, B₃, B₆ i PP. Wprawdzie nie ma ich zbyt wiele, ale – jako że jadamy ziemniaki często i w sporych ilościach – są ich ważnym źródłem.

Poza tym kartofle zawierają błonnik, który ułatwia trawienie, pomaga w walce z nadwagą i obniża poziom cholesterolu.

Mają wprawdzie niewiele białka (2 proc.), ale gdy uzupełnimy je pełnowartościowym białkiem zwierzęcym (czyli w zestawie ziemniaki plus porcja mięsa), zostanie ono najefektywniej wykorzystane. Poza tym ziemniaki są źródłem energii, której dostarcza skrobia (14–25 proc.). Warto wiedzieć, że stare ziemniaki są bardziej kaloryczne niż młode, ale mają mniej witaminy C. Za to zawierają więcej potasu i fosforu, witamin B₁ i B₆.

SEKRETY PRZYRZĄDZANIA

W bulwie ziemniaczanej składniki rozmieszczone są nierównomiernie. Najwięcej minerałów i witamin kryje się tuż pod skórką. Natomiast w środku gromadzi się głównie skrobia. Dlatego obieramy ziemniaki cienko, a jeszcze lepiej gotujemy je lub pieczymy ze skórką, która chroni cenną zawartość. Straty składników odżywczych ziemniaków gotowanych w łupinach wynoszą do 20 proc., a obranych do 54 proc. Większość witamin zawartych w ziemniakach jest rozpuszczalna w wodzie. Dlatego ziemniaków nie obieramy na zapas i nie zostawiamy zalanych wodą, tylko gotujemy w małej ilości osolonej wody, możliwie jak najkrócej, i od razu podajemy. Mała ilość płynu i większe stężenie soli obniżają straty składników odżywczych. Wywar można wykorzystać do sosów i zup. Jeszcze lepiej gotować ziemniaki na parze. Gotując w ten sposób obrane ziemniaki, stracimy tylko 10–25 proc. cennych składników. Innym dobrym sposobem przyrządzenia jest pieczenie. Natomiast podczas smażenia straty witaminy C mogą dochodzić do 45 proc., a przy tym rośnie kaloryczność. Z tego samego powodu lepiej unikać mocno przetworzonych wyrobów z ziemniaków – chipsów, frytek czy gotowego puree: niewiele w nich wartości odżywczych, za to dużo tłuszczu i sztucznych dodatków.

UWAGA NA SZKODLIWĄ SOLANINĘ

W ziemniakach młodych i starych kiełkujących występuje solanina, związek toksyczny podejrzany o właściwo-

ści rakotwórcze. Ale postępując umiętnie, możemy ilość tej substancji znacznie ograniczyć. Ziemniaki zzieleniałe trzeba odrzucić, skiełkowane zaś obierać bardzo dokładnie, wykrawając głęboko oczka. Wywar po ugotowaniu takich ziemniaków (młodych czy skiełkowanych) należy wylać, bo przechodzi do niego solanina.

A oto wybrane przepisy na potrawy z ziemniaków.

KULKI ZIEMNIACZANE

Składniki:

- 0,6-0,8 kg ziemniaków,
- 3 jajka,
- duża czubata łycha wytopionego łoju,
- średnia cebula,
- łyżka śmietany 18%,
- 3 łyżki drobno startego sera żółtego (np. gouda),
- ząbek czosnku w skórce,
- liść laurowy,
- 2 łyżeczki posiekanej natki pietruszki,
- łyżka masła,
- sól,
- pieprz,
- bułka tarta,
- mąka,
- oliwa.

Sposób przyrządzenia:

Obieramy ziemniaki i gotujemy je w osolonej wodzie razem z listkiem laurowym i ząbkiem czosnku.

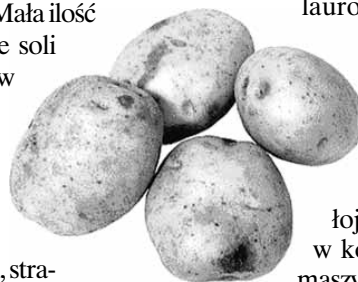
Cebulkę siekamy w drobną kostkę i smażymy razem z wytopionym łojem.

PORADA:

Przed wytopieniem łoju dobrze jest go pokroić w kostkę a nie kręcić przez maszynkę. Wychodzą z tego delikatne skwarki. Gdy nie mamy łoju, używamy np. boczku. Kiedy ziemniaki się już ugotują, odcedzamy wyciągamy czosnek i liść. Wrzucamy łyżkę masła i śmietany i ugniatamy.

Od jajka oddzielamy żółtko i wrzucamy je do naszego puree. Potem po kolei podsmażoną cebulkę ze skwarkami, posiekaną natkę, a na końcu żółty ser. Wszystko doprawiamy pieprzem i solą. Odstawiamy puree do ostygnięcia.

Na stolnicy rozsypujemy trochę mąki. Resztę jaj robimy w miseczce. Na osobnym talerzu rozsypujemy bułkę tartą. Z ostygniętej masy formujemy kulki o średnicy 3, 4 cm i tarzamy je w mące. Potem zanurzamy w jajku i otaczamy w bułce tartej.



Jak kto lubi, to do skłóconego jajka można dodać szczyptę chili. Smażymy w głębokim oleju około 1 minuty na stronę. Najlepiej smakują na ciepło. Można podawać z sosem żurawinowym.

ZIEMNIANKI ZAPIEKANE Z FASOLĄ

Dodatek do dania głównego bardzo smaczny i oryginalny.



Składniki:

- 1/4 kg ugotowanych ziemniaków,
- 1/4 kg ugotowanej białej fasoli,
- 1/2 łyżeczki posiekanego korzenia pietruszki,
- 1/2 łyżeczki posiekanego czosnku,
- 1 łyżeczka oliwy,
- 2 łyżki masła,
- 4 łyżki śmietany,
- sól i pieprz do smaku.

Sposób przyrządzenia:

Ugotowaną fasolę zemleć w mikserze lub blenderem.

Rozpuścić na patelni masło, dodać do ziemniaków wraz ze śmietaną, uduścić na *pure*.

Pietruszkę z czosnkiem wymieszać z łyżeczką oliwy i dodać do ziemniaków. Wymieszać na jednolitą masę wraz z fasolą.

Nagrzać piekarnik do 180 st. C. Ognioodporne naczynie wysmarować oliwą i ułożyć porcje masy ziemniaczano-fasolowej. Zapiekać około pół godziny (aż na ziemniakach powstanie złotawa skorupka).

Można podawać do wszelkich potraw mięsnych i nie tylko.

BERNER ROESTI - PLACEK ZIEMNIACZANY

Roesti to pasterska potrawa szwajcarska podawana w różnych wersjach

na śniadanie. Może być z ziołami, wędzonką, cebulą, a także na słodko, np. z jabłkami. Charakterystyczne jest to, że w wersji bardziej śródziemnomorskiej jest zbliżona do tortilli.

Składniki:

- 1 kg ugotowanych w mundurkach ziemniaków,
- 1 łyżeczka soli,
- 3 łyżki masła,
- 50 g boczku,
- 2 łyżki mleka.

Sposób przyrządzenia:

Wystudzone ziemniaki obieramy i trzemy na tarce o dużych otworach. Boczek kroimy w kostkę i wrzucamy na gorące masło. Dodajemy ziemniaki, mieszamy przez chwilę, aż wchłoną cały tłuszcz i przyprawiamy do smaku. Studzimy. Z masy formujemy jeden lub kilka placków, smażymy na rumiano z jednej strony. Następnie skrapiamy mlekiem, odwracamy i smażymy z drugiej strony. Jest to świetny dodatek np. do gulaszu

PYZY ZIEMNIACZANE

Składniki:

- 1,5 kg ziemniaków,
- ok. 75–100 g mąki (około pół szklanki),
- 2 jajka,
- sól,
- cebula i słonina – do okraszenia.

Sposób przyrządzenia:

Półowę ziemniaków myjemy szcotteczką i gotujemy do miękkości.

Resztę obieramy, myjemy i ucieramy na drobnej tarce, odciskamy przez płótno, czekamy, aż na dnie miski z odcisniętym sokiem osadzi się skrobia.

Ugotowane ziemniaki odcedzamy, obieramy i mielimy przez maszynkę. Łączymy surowe tarte ziemniaki, ugotowane i skrobię, solimy do smaku i mieszamy na jednolitą masę. Na koniec wbijamy jaja i zagatamy ciasto. Formujemy z ciasta równe kulki, obtaczamy każdą pyzę w mące i pośrodku wgniatamy dołek (na sos). Gotujemy kilkanaście minut, wrzucając pyzy do wrzątku, tak żeby swobodnie pływały. Wyjmujemy łyżką cedzakową, a gdy kluski obciekną podajemy z cebulką usmażoną na słoninie wraz ze skwarkami.

A.H.

PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW



ZBÓJNICKIE KLUSECZKI

Składniki:

- 70 dag ziemniaków,
- 3 dag tartej bułki,
- 3 jaja ugotowane na twardo,
- 10 dag cebuli,
- tłuszcz do cebuli,
- 2 jajka,
- 20 dag mąki,
- natka pietruszki,
- 2 dag tłuszczu do gotowania,
- 4 dag masła do polania,
- sól i pieprz do smaku.

Sposób przyrządzenia:

Cebulę obrać, opłukać, drobno pokrajać, usmażyć. Wystudzić i zemleć z ugotowanymi ziemniakami i jajkami. Wymieszać z przesianą mąką, tartą bułką, jajkami i posiekaną natką pietruszki. Doprawić do smaku. Łyżką formować podługne kluski. Wkładać do wrzącej, osolonej wody z dodatkiem tłuszczu. Ugotować i odcedzić, podawać polane masłem.

Anita B.

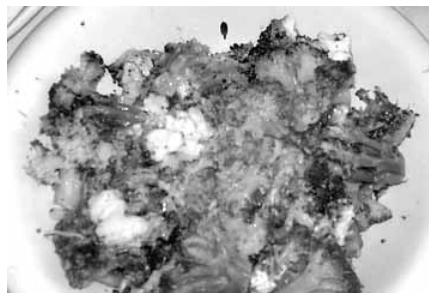
LAZUROWE BROKUŁY

Składniki:

- 450 gram różyczek brokułowych,
- 120 gram sera lazur z przerostem pleśni,
- 1 łyżka oleju.

Sposób przyrządzenia:

Brokuły ugotować we wrzątku z olejem. Odcedzić. Jeszcze gorące wy-



mieszać z pokruszonym serem. Podawać natychmiast.

Adela H.

FILETY Z KURCZAKA NADZIEWANE PRZYSMAKAMI SRÓDZIEMNO- MORSKIMI

Rewelacja! Proste, szybkie i smaczne. Jest to przepis mojej przyjaciółki, sprawdzony, udaje się zawsze.

Składniki:

- 4 filety z kurczaka,
- 50 g suszonych pomidorów w oleju,
- 60 g świeżych pomidorów,
- 50 g białego sera mozzarella,
- 50 g żółtego sera mozzarella,
- 20 g świeżej bazylii lub łyżeczka primerby bazyliowej Knorra.

SAŁATKA:

- 150 g mix sałat z rukolą,
- łyżeczka zmiksowanego czosnku z olejem.

SOS:

- 70 ml octu balsamicznego,
- 100 ml miodu.



Sposób przyrządzenia:

Filety oczyścić i opłukać, a następnie rozciąć tak, aby je otworzyć. Doprawić przyprawą do drobiu. Pomido-

ry i sery posiekać drobno i wymieszać z bazylią. Nałożyć farsz na każdy filet i zawinąć w rulon. Podsmażyć na złoty kolor na patelni z każdej strony i włożyć do rozgrzanego piekarnika w brytfance na 180 stopni i piec około 20 – 25 minut. Sałatę i rukolę podsmażyć około 2 minut razem z czosnkiem na patelni. Ocet balsamiczny z miodem wymieszać i gotować około 2 minut. Pierś rozciąć na pół i ułożyć na talerzu. Obok ułożyć sałatę i polać ciepłym sosem.

Anna D.

SZPARAGOWY SERNICZEK

Składniki:

- 680 g mrożonych szparagów zielonych,
- 3 jajka,
- 425 g sera Ricotta,
- 50 sera cheddar,
- pieprz, sol, papryka słodka, gałka muszkatołowa, majeranek.



Sposób przyrządzenia:

Gotujemy szparagi w osolonym wrzątku z dodatkiem łyżki oleju do miękkości i miazdźmy blenderem. Jajka ubijamy z przyprawami. Dodajemy serek Ricotta i mieszamy. Masę serową przelewamy do masy szparagowej i mieszamy tak, by masy się dobrze połączyły. Przelewamy do tortownicy. Wierzch posypujemy utartym na drobnych oczkach tarki cheddarem. Pieczemy 40 minut w temperaturze 180 stopni C. Serniczek powinien być serwowany na zimno z plastrem wędzonego łososia, skropionego sokiem z cytryny.

SER RICOTTA

Ser Ricotta robiony jest z serwatki, czasami wzbogacony jest mlekiem lub

śmietaną. Jest to miękki, niedojrzewający ser zwarowy. Ma konsystencję twarogu, jest delikatny w smaku i nie jest solony.

Dobry ser Ricotta powinien być sprężysty, niezbyt twardy, o miąższu składającym się z mnóstwa drobnych, wilgotnych i delikatnych granulek. Dobry ser Ricotta nie powinien być ani



zbyt słony, ani przejrzwały. Ma łagodny, słodkawy smak i śnieżnobiały kolor. Jego nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „recocotus” oznaczającego wielokrotne gotowanie.

Pochodzenie:

Powstał we Włoszech wyrabiany był przez ludzi biednych, którzy starali się wszelkie produkty rolne wykorzystywać jako pożywienie.

Tradycyjnie wyrabiano go z serwatki powstałej przy wyrobieniu sera Mozzarella z krowiego mleka. Ścięty twaróg zbiera się z powierzchni płynu i układa do odsączenia w dość gęsto plecionych koszykach.

Obecnie we Włoszech wyrabia się go zarówno z mleka owczego (Ricotta di Pecora), jak i krowiego (Ricotta Veccina), a nazwę uzupełnia określenie regionu produkcji, np Ricotta Siciliana itp.

Aleksandra K.



MELON – ZDROWA EGZOTYKA

Istnieje wiele odmian melonów, ale każda z nich bogata jest w składniki odżywcze, zaś sok wspaniale gasi pragnienie w upalne dni.

Podpowiadamy do czego można jeszcze wykorzystać ten smaczny owoc.

Melon – wraz z arbuzem, dynią, ogórkiem i cukinią – zaliczany jest do jednorocznych roślin dyniowatych. Ten



wyjątkowo smaczny owoc znany był już kilkaset lat temu. Pochodzi z Azji lub Afryki. Do Polski przywędrował w XVII wieku z rejonu Morza Czarnego, upowszechnił się, gdy magnaci zaczęli go uprawiać w oranżeriach. Jednak melon wciąż ewoluje. Istnieje wiele odmian tego owocu, a w wyniku krzyżowania ciągle powstają nowe, różniące się od siebie kształtem, wielkością, kolorem miąższu, a przede wszystkim smakiem.

ZALETY

Miąższ melona, w zależności od odmiany, może być mniej lub bardziej słodki, aromatyczny lub soczysty, ale również mdły lub gorzkawy. Jest barwy białej, żółto-zielonej lub pomarańczowej. Niezależnie od tego każdy melon w około 90 procentach zawiera wodę, ma również w sobie dużo cukru i beta-karotenu. Wszystkie odmiany są niskokaloryczne i bogate w witaminy A i C oraz w składniki mineralne, zwłaszcza w potas.

ZASTOSOWANIE

Sok z dojrzałego melona w upalne dni znakomicie gasi pragnienie, a nektar ma właściwości przeczyszczające i moczopędne. Dojrzałe i słodkie melo-

ny zazwyczaj jada się w czystej naturalnej postaci, pokrojone na ćwiartki lub w kostkę. Wcześniej należy jednak usunąć z nich pestki, można też specjalną łyżeczką wydrążyć w miąższu kulki. Odmiany mniej aromatyczne można natomiast doprawiać sokiem z cytryny lub odrobiną mielonego imbiru.

Melony wspaniale komponują się w sałatkach, kompotach i deserach. Robi się z nich lody, zupy na zimno oraz sorbety. Niektóre gatunki można również marynować i dusić. Natomiast przecier z miąższu jest znakomitym dodatkiem do gęstych drinków i ponczów owocowych. Zaś kawałki melona z cieniutkimi plasterkami szynki parmeńskiej to jedna z najbardziej znanych przystawek na świecico.

Z kolei w medycynie melon polecany jest przy dolegliwościach nerek i bólach reumatycznych. Dieta bogata w te owoce zalecana jest podczas rekonwalescencji po długich i ciężkich chorobach. Melonów powinny natomiast unikać osoby chore na cukrzycę oraz z zaburzeniami trawienia.

Poza tym warto mieć świadomość, że melony są najsmaczniejsze od razu po zerwaniu. Dojrzałe owoce można wprawdzie przechowywać w lodówce, ale nie dłużej niż osiem dni. Natomiast, aby dojrzały, należy przechowywać je w temperaturze pokojowej.

A oto przepis na pyszną sałatkę.

SALAATKA Z MELONEM I MOZZARELLĄ

Składniki:

- 3 łyżki Majonezu light WINIARY,
- 1 filet z kurczaka,
- 2 łyżki oleju,
- 1 melon,
- 200 g sera mozzarella,
- 1 mała puszka kukurydzy,
- kilka liści sałaty,
- sól, cukier.

Filet pokroić w kostkę, oprószyć solą i pieprzem, usmażyć na oleju, ostudzić. Melon przekroić na połowę i wydrążyć. Specjalną łyżeczką do kulek wydrążyć miąższ. Można też pokroić w słupki, jak kto woli. Mozzarellę pokroić w kostkę. Połączyć wszystkie składniki z majonezem. Doprawić solą i cukrem. Ułożyć na liściach sałaty

D.R.

DOM NA BRZEGU WYOBRAŹNI

Barbarze Paluchowej – poetce

W domu na wysokościach Piwnicznej
przecież wyżej już nie można
Pnie się ścieżka wyobraźni, kwiatów
i dobrych manier
Ciszę oceniają rozłożyste jabłonie
dobre wróżki ogrodów

Zakamarki duszy leciutko uchylone
w tajemniczych obrazach artystki
W półmroku cierpienia – Chrystus
zmartwychwstaje

Ale jest i radość gorących wspomnień
Wiersz za wierszem płynie przez salon
układa się w kwiecisty korowód
lipowych doznań
i czerwcowej tęsknoty konwalii

Umieć odczytać ten wers, tę chwilę
z jaśniejącymi w duszy wspomnieniami
W słowach najczulszych, w trójwymiarze
w nieuchwytnych barwach polarnych zórz

Najtrwalsza jest miłość nawet
we wspomnieniach
I czułość wiersza niespotykana
na nieodległych nigdy
Wyspach Jaśminowych

Zdzisława Górską

5.06.2011 r., Piwniczna



MŁODZIEŻOWY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR BURMISTRZA BŁAŻOWEJ

18 sierpnia 2011r. (czwartek) na Stadionie Sportowym w Błażowej odbył się Młodzieżowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Błażowej.

Drużyny rywalizowały jednocześnie na czterech boiskach do mini piłki nożnej w czterech kategoriach wiekowych: 1997, 1998, 1999, 2000.



Burmistrz Błażowej wręcza puchar za zajęcie II miejsca Bartoszowi Kuśnierzowi.

W zawodach wzięły udział następujące zespoły: LKS Grunwald Budziwój, MKS Strug Tyczyn, TS Dynovia Dynów, LKS Izdebki, LKS Głogovia Głogów, LKS Błażowianka Błażowa oraz LKS Błażowianka II Kąkolówka.

W pierwszej fazie turnieju poszczególne drużyny rywalizowały ze sobą systemem każdy z każdym (6 drużyn w każdej grupie). Po zakończeniu rywalizacji w czterech grupach (łącznie 60 spotkań), rozegrana została faza finałowa. W sportowej rywalizacji wzięło udział 24 zespoły, w składach których zagrało ponad 180 młodych adeptów piłki nożnej. Obsługę sędziowską zapewnili juniorzy młodszy LKS Błażowianka Błażowa z rocznika 1995.

Końcowe wyniki fazy finałowej:

Kategoria wiekowa: 1997

Mecz o III miejsce: LKS Błażowianka Błażowa – LKS Grunwald Budziwój 3-5.

Mecz o I miejsce: LKS Izdebki – MKS Strug Tyczyn 2-0.

Kategoria wiekowa: 1998

Mecz o III miejsce: TS Dynovia Dynów – LKS Głogovia Głogów 2-3.

Mecz o I miejsce: LKS Błażowianka Błażowa – LKS Grunwald Budziwój 1-3.

Kategoria wiekowa: 1999

Mecz o III miejsce: LKS Błażowianka II Kąkolówka – LKS Izdebki 2-5.

Mecz o I miejsce: LKS Grunwald Budziwój – TS Dynovia Dynów 5-0.

Kategoria wiekowa: 2000

Mecz o III miejsce: LKS Głogovia Głogów – LKS Grunwald Budziwój 0-2.

Mecz o I miejsce: LKS Izdebki – LKS Tatyna Dylągówka 1-3.

Każda drużyna otrzymała z rąk burmistrza Błażowej pamiątkowy puchar lub dyplom.

W turnieju prowadzona była również klasyfikacja indywidualna na najlepszego strzelca, piłkarza oraz bramkarza w każdej kategorii wiekowej.



LKS Błażowianka Błażowa w kategorii 1998 zajęła II miejsce w turnieju. Stoją od lewej: Patryk Świst, Bartosz Kuśnierz, Adrian Hubka. W dolnym rzędzie od lewej: Patryk Bęben, Paweł Szetela.

Z zawodników naszego klubu dyplom oraz piłkarskie getry z rąk burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry odebrali dwaj zawodnicy z rocznika 1998: Bartosz Kuśnierz (najlepszy strzelec) oraz Paweł Szetela (najlepszy bramkarz).

W czasie trwania turnieju, dzięki uprzejmości pani Wioletty Kruczek, zawodnicy mieli zapewnione drugie śniadanie (Cukiernia Kalinka w Błażowej).

Tomasz Drewniak
LKS Błażowianka Błażowa

WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 22 VII – udział kapeli ludowej z Futomy oraz pań ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej w „Biesiadzie polskiej” zorganizowanej dla uczestników XV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie,
- 23 VII – koncert zespołów polonijnych „Polonez” z Cambridge w Kanadzie oraz „Polesie” z Leicester w Wielkiej Brytanii połączony z występem orkiestry dętej z Błażowej i kapeli ludowej z Futomy na błażowskiej estradzie,
- 31 VII – udział kapeli ludowej z Futomy w imprezie „Gdzie kucharek sześć...” w Nowej Sarzynie,
- 7 VIII – V Rodzinny Rajd Rowerowy
– udział kapeli ludowej oraz Andżeliki Drewniak z akompaniamentem Moniki Kotowicz z Futomy w Sierpniowym Festynie Rodzinnym Akcji Katolickiej w Łańcucie,
- 14 VIII – udział orkiestry dętej GOK w Błażowej w uroczystościach odpustowych ku czci Najświętszej Maryi Panny w Borku Starym,
- 15 VIII – poświęcenie wieńców dożynkowych w parafiach Dekanatu Błażowskiego,
- 21 VIII – udział grupy wieńcowej oraz pań z regionalnymi potrawami z Futomy w Święcie Chleba Doliny Strugu połączonym z jubileuszem 20-lecia Okręgowej Spółdzielni Telefonicznej w Tyczynie,
- 27 VIII – msza św. polowa oraz poświęcenie nowej kapliczki Matki Bożej Fatimskiej w przysiółku Głęboka w Futomie połączone z jubileuszem 40-lecia pożycia małżeńskiego fundatorów Haliny i Witolda Maciołków,
- 1 IX – inauguracja nowego roku szkolnego w Ognisku Muzycznym w GOK w Błażowej,
- 4 IX – Gminne Święto Plonów połączone z gminnym konkursem „Najlepsza Pasieka w 2011 r.” oraz „Konkursem wieńców dożynkowych”.

Zbigniew Nowak

STO LAT!

**Państwu Halinie i Witoldowi Maciołkom,
fundatorom kapliczki Matki Bożej Fatimskiej
w Futomie, serdeczne życzenia z okazji 40-lecia
sakramentu małżeństwa składa
ks. Proboszcz Jan Czaja
oraz uczestnicy uroczystości poświęcenia kapliczki.**



HUMOR

- Babciu, opowiedz mi bajkę!

- W pewnym państwie była ogromna góra. Pośrodku tej góry ziała ogromna nora. A w norze tej był duży kryształowy pokój z dużym kryształowym łóżkiem pośrodku. I spała na tym łóżku zaczarowanym snem przepiękna księżniczka. I, by odczarować ją, powinien przybyć przepiękny książę i pocałować ją w usta...

Babcia milknie.

- No, no i jak, odczarowali ją?!

- Coś ty, wnusiu! Dożyła do siedemdziesiątki, ośmioro urodziła – a i tak się nie obudziła...

* * *

Murzyn, Żyd, i Polak złowili złotą rybkę. W nagrodę każdy z nich miał po jednym życzeniu.

Pierwszy Murzyn.

- Złota Rybko, ja chciałbym, aby wszyscy Czarni Bracia zostali przeniesieni do Afryki, żebyśmy tam stworzyli swoje odrębne państwo, nie wtrącalibyśmy się do świata, ani świat do nas...

Złota Rybka na to: – Nie ma sprawy.

Następny w kolejce jest Żyd.

- Ja w sumie mam bardzo podobne życzenie. Chcę, aby wszyscy Żydzi zostali przeniesieni do Ziemi Świętej.

Tam stworzymy swoje własne, odrębne państwo, nie będziemy się wtrącać do świata, ani świat do nas...

Złota Rybka szybko spełniła życzenie, bo i tym razem nie widzialna żadnych przeszkód.

W końcu do Złotej Rybki podchodzi Polak

- Hmm, nooo.... Ja właściwie to już nie mam życzeń...

* * *

Pani przedszkolanka pomaga dziecku założyć wysokie, zimowe butki. Szarpie się, męczy, ciągnie...

- No, weszły!

Spocona siedzi na podłodze, dziecko mówi:

- Ale mam buciki odwrotnie...

Pani patrzy, faktycznie! No to je ściągają, mordują się, sapią... Uuuf, zeszyły! Wciągają je znowu, sapią, ciągną, ale nie chcą wejść.... Uuuf, weszły!

Pani siedzi, dyszy a dziecko mówi:

- Ale to nie moje buciki....

Pani niebezpiecznie zwężyły się oczy. Odczekała i znowu szarpie się z butami... Zeszyły!

Na to dziecko :

- ... Bo to są buciki mojego brata, ale mama kazała mi je nosić.

Pani zacisnęła ręce mocno na szafce, odczekała, aż przestaną jej się trząść, i znowu pomaga dziecku wciągnąć buty. Wciągają, wciągają.... weszły!

- No dobrze – mówi wykończona pani – a gdzie masz rękawiczki?

- W bucikach.

UWAGA, KONKURS!

Szanowni Państwo!

Poniżej krótka informacja o realizowanym konkursie. Serdecznie proszę o pomoc w dotarciu z informacją o nim do placówek w różnych miejscach.

Pozdrawiam Artur Łobocki

Konkurs

„Aluminiowa strona recyklingu” dla uczniów w wieku 12-19 lat

Fundacja na rzecz Odzysku Aluminiowych Puszek po Napojach RECAL ma ciekawą propozycję dla aktywnych użytkowników Internetu, którzy posiadają wiedzę w zakresie tworzenia stron www. Mianowicie zaprasza do udziału w konkursie polegającym na opracowaniu własnych stron internetowych promujących recykling aluminiowych puszek po napojach. Trzeba wpaść na ciekawy pomysł strony i poszukać trochę ciekawych informacji o recyklingu alu-puszek. Strony internetowe muszą się znaleźć na oficjalnej stronie placówki, do której uczęszcza uczeń lub uczniowie (grupa opracowująca strony internetowe to maksymalnie 10 osób + nauczyciel).

Celem konkursu jest upowszechnianie wiedzy na temat recyklingu i potrzeby jego stosowania wśród uczniów i ich rodziców oraz mobilizacja młodych ludzi do twórczego myślenia i współpracy w grupie nad projektem. Ważne jest to, aby poprzez pozytywny przekaz zachęcać do recyklingu i przedstawić swoje (placówki) osiągnięcia w tym zakresie. Ciekawa oprawa graficzna to na pewno dodatkowe punkty w ocenie. Dodatkowo punktowane będą ciekawostki na temat aluminium, aluminiowych puszek do napojów oraz ich recyklingu.

Przesłanie gotowych stron internetowych odbywa się za pośrednictwem e-maila oraz pocztą tradycyjną. Termin zgłaszania gotowych stron internetowych upływa w dniu 31 października 2011 roku o godzinie 16.00. Ocenie podlegają: zawartość merytoryczna, pomysłowość i innowacyjność, zawartość graficzna, przejrzystość treści, uwzględnienie ciekawostek na temat aluminium, aluminiowych puszek do napojów oraz ich recyklingu.

Nagrody są przewidziane dla pierwszych 5 miejsc. Będą to odtwarzacze mp4 (o pojemności 4 lub 2GB) oraz przenośne pamięci PenDrive (o pojemności 8GB, 4GB lub 2GB), koszulki, smycze na klucze, puszki-skarbonki oraz publikacje na CD od Portalu eduinfo.pl Wydawnictwa Verlag Dashofer, który jest Patronem Medialnym konkursu.

Osobą udzielającą wszelkich informacji oraz odpowiedzialną za organizację konkursu jest Artur Łobocki – członek zarządu Fundacji RECAL tel. 605 591 865, e-mail: artur.lobocki@recal.pl. Pełny tekst Regulaminu oraz formularz zgłoszeniowy jest dostępny na stronie internetowej http://www.recal.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=254:konkurs-internetowy&catid=17:konkursy&Itemid=33.



LIST Z JESIENI

Czekam listu od Ciebie... Tam Południa słońce
I morze mówi z Tobą... U mnie długa słota,
Samotność, jesień, chmury i drzewa wędzące...
Dzisiaj pogoda... Lecz słońce chore – jak tęsknota...

Nim wyślesz, włóż list w trawę wonną albo w kwiaty,
Bo tu żadne nie kwitną już... Niech go przepoi
Spokój, woń słońca, szczęście Twej bliży i szaty –
Albo go noś godzinę w fałdach sukni swojej...

A papier niechaj będzie niebieski... Bo może
Znów przyjdą chmury szare, smutne, znów na dworze
Słota łkać będzie, kiedy list przyjdzie od Ciebie;
Skarżyć się będą drzewa, co wędzną i mokną,
A ja, samotny, może znów będę przez okno
Patrzył za małym skrawkiem błękitu na niebie...

Leopold Staff

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału oraz członkowie
Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów
w Błazowej serdecznie dziękują
Prezesowi i zarządowi Okręgowej Spółdzielni
Telefonicznej w Tyczynie za dofinansowanie
naszej pielgrzymki do Częstochowy.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni, gdyż bez Waszej
pomocy nasz udział w pielgrzymce byłby niemożliwy.

Z upoważnienia Zarządu
przewodnicząca Zofia Wielgos

Sklep wielobranżowy
RZECZY ŁADNE

- **ARTYKUŁY DO CHRZTU KOMUNII I ŚLUBU**
zaproszenia, kartki i księgi okolicznościowe, świece, szatki do chrztu, aniołki, kotyliony i inne akcesoria
- **UPOMINKI I OZDOBY**
- **DEWOCJONALIA**
krzyże, różańce, modlitewniki, obrazy sakralne, figurki itp.
- **BIŻUTERIA SZTUCZNA**
bogaty wybór kolczyków, naszyjników i kompletów
- **KWIATY SZTUCZNE**
wiązanki, bukiety i gałzki
- **ZNICZE I WKŁADY**
- **ARTYKUŁY SZKOLNE**
- **ZABAWKI**
- **ARTYKUŁY SEZONOWE I INNE**

ul. Armii Krajowej 7, 36-030 Błażowa
 budynek GS, 1 piętro
DOM HANDLOWY

Zapraszamy: Pn. - Pt. 8 - 17
 Sob. 8 - 13




PODZIĘKOWANIE

Księżom Januszowi Borkowi i Jakubowi Kruczkowi,
 Delegacji Posła na Sejm RP Jana Burego,
 Radnym Gminy Błażowa, Sołtysom, Radzie Sołectkiej
 przedstawicielom Urzędu Miejskiego,
 Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Futomie,
 Gminnego Ośrodka Kultury, redakcji
 „Kurier Błażowski”, Kapeli Ludowej,
 Stowarzyszeniu, Zarządowi i Członkom PSL,
 Sąsiadom, wszystkim Przyjaciołom i znajomym
 za okazane współczucie i udział w pogrzebie
 Taty serdeczne podziękowania składa
 Małgorzata Drewniak z rodziną.



FOTOPUŁAPKA POMOĞŁA SCHWYTAĆ ZŁODZIEJA DREWNA

Wprowadzony monitoring lasu przy pomocy kamer przynosi pierwsze rezultaty; fotopułapka pomogła ustalić dane sprawcy kradzieży drewna w Nadleśnictwie Brzozów. Ukryta kamera uruchamia się na ruch, co pozwala rejestrować w nocy zarówno przejścia zwierzęcy, jak też niepowołanych „gości” na składach drewna.

Od pewnego czasu ze składu w leśnictwie Blizne ginęło drewno stosowe w drobnych ilościach, co sugerowało, że jest ono podkradane przy użyciu samochodu osobowego. Liczne patrole wieczorne i nocne, dokonywane przez Straż Leśną nie dawały efektu, dlatego po ostatniej kradzieży, w nocy z 27 na 28 sierpnia, zdecydowano o zamontowaniu przy składzie kamery – fotopułapki. Urządzenie wkrótce uruchomiło się, rejestrując mężczyznę ładującego drewno do bagażnika samochodu osobowego. W rejon składu zajeżdżał on dwukrotnie w godzinach wieczornych.

- Po przeanalizowaniu obrazu, na podstawie numerów rejestracyjnych, ustaliliśmy właściciela pojazdu, którym okazał się mieszkaniec Starej Wsi – mówi Bogdan Fijałka, szef Straży Leśnej w Nadleśnictwie Brzozów – Na jego posesji stwierdziliśmy ok. 1,5 mp drewna stosowego, na które właściciel nie posiadał dokumentów. Przyznał się on zarówno do sobotniej kradzieży drewna, jak też do kradzieży, której dokonał przed tygodniem, przy okazji pobytu na grzybach. Drewno z wcześniejszej kradzieży było już pocięte i poskładane w szopie.

W chwili obecnej prowadzone jest dochodzenie. Sprawcy grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku.

Edward Marszałek
 rzecznik prasowy RDLP w Krośnie



KURIER
Błażowski
 Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 122. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Jan Graboś, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górka, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp, Stanisława Solarz. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Na teksty oczekujemy do ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego ukazanie się następnego numeru. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
 36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. (017) 22 97 170.
 e-mail: kurier_blazowski@vp.pl.
 Zobaczcie nas na
<http://www.biblioteka.blazowa.net/index.php/kurier-blazowski.html>

Nr zezwolenia sądowego 41/93
 ISSN 1234-2300
 Skład ukończono 15 września 2011 r.



Druk: STEINER
 Zaczernie 980
 k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl



Rycerze Książek z Kąkolówki - str. 62



Zawody sportowo-pożarnicze'2011 - str. 24



Wrzosowisko'2011 - str. 37



GMINNE WYDARZENIA

KGW Nowy Borek-Przyłasek

KGW Lecka

Z dożynkowym wieńcem



OSP Bł. Dolna Mokłuczka



KGW Nowy Borek



Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej



KGW Piątkowa



Sołectwo Kąkolówka Ujazdy



Sołectwo Błazowa Dolna Mokłuczka



Zarząd Miasta Błazowa



KGW Kąkolówka



KGW Błazowa Górna



KGW Białka



KGW Błazowa Dolna